Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 40. — ROK XLI.

NIEDZIELA 11 LUTEGO 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW. ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.755 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłat. zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·59 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-05.

Rząd G. Doumergue'a.

Od paru dni panuje w Paryżu spokój i w tej, niemal idylicznej, atmosferze doszedł do skutku rząd b. prezydenta Doumergue'a, o którym się mówi, że jest **najpogodniejszym człowiekiem** we Francji. Lubujący się w superlatywach dziennikarze nazwali nowy gabinet rządem **„rozejmu partyjnego i ocalenia publicznego"**, inni znowu dają mu miano **„tęczowego"**, gdyż reprezentowane są w nim wszystkie, z wyjątkiem jaskrawo czerwonego, kolory polityczne, składające się na obraz tęczy parlamentarnej.

Wobec ciężkiej sytuacji w państwie postanowiono zaniechać walk partyjnych i w nowym rządzie znaleźli się **przedstawiciele skrajnie sprzecznych ze sobą kierunków politycznych.** Zasiedli w nim z lewicy Herriot, Marquet, German-Martin obok Tardieu, Marin'a, Flandin'a i innych, zdecydowanych wyrazicieli światopoglądu umiarkowanego. Świadczy to niewątpliwie dobrze o ich **patrjotyźmie i kulturze politycznej,** ale z drugiej strony należy żałować, że tak pomyślany i skonstruowany rząd przyszedł do władzy dopiero **po krwawych zaburzeniach ulicznych.** Byłoby o wiele lepiej, gdyby się to stało przed niemi. Francji zaoszczędziłoby głębokich wstrząsów, a paru dziesiątkom ludzi — życia. Widocznie jednak w ostatnich czasach o losach Francji decydowali ludzie, którym **słowa perswazji nie wystarczały.** Musiały przyjść do głosu inne argumenty, bardziej wymowne... Widać z tego, jak władza **upaja i zaślepia.** Zjawisko to powtarza się nie tylko w państwach o ustroju demokratyczno-parlamentarnym, ale i w tych, które z nim musiały zerwać i są rządzone przy pomocy metod mniej lub więcej dyktatorskich. Okazuje się jednak, że w rządzeniu państwem najważniejszym czynnikiem **są ludzie:** ich rozum, doświadczenie, zdolność przewidywania i głęboka kultura polityczna, bez której, mimo wszystko, **trudno się obejść...**

Dobrze się stało dla Francji, że w okresie tak dla niej ważnym stanął na czele rządu mąż stanu, będący **uosobieniem tej właśnie kultury.** Gdyby nie to, nie udałoby mu się z pewnością utworzenie rządu o tak niejednolitym pod względem politycznym składzie. Było to zadanie nie łatwe, któremu mógł podołać tylko człowiek o niepoślednich walorach umysłu. Weźmy, naprzykład, jego oświadczenie w sprawie **rewizji konstytucji.** Zapytany, jak zapatruje się na tę sprawę, oświadczył p. Doumergue, że sprawa taka, jak reforma konstytucji, winna być **dziełem żmudnych i długich prac przygotowawczych.** Wobec tego zamierza on stosować w całej pełni obowiązującą obecnie konstytucję i rządzić tylko **z nią i z parlamentem.** Ta wyraźna deklaracja, przyjęta przez opinję publiczną z powszechnem uznaniem, zwiększyła jeszcze bardziej popularność p. Doumergue'a i pozwoliła mu osiągnąć zamierzony cel stosunkowo prędko, bez większych trudności.

Cieszymy się z tego bardzo, bo zależy nam na silnej Francji. Aczkolwiek jesteśmy również zwolennikami **jaknajwiększej samodzielności** polskiej polityki zagranicznej, nie zdaje się nam jednak, aby była ona niemożliwa w ramach **najściślejszego sojuszu** z Francją. Przeciwnie, sądzimy, że dopiero oparcie o ten sojusz umożliwia nam tę samodzielność. I dlatego — powtarzamy — jesteśmy zadowoleni, że Francja wreszcie otrzymała rząd, który nie tylko będzie zdolny do **uporania się z jej wewnętrznemi trudnościami,** ale który również na terenie polityki międzynarodowej potrafi odzyskać dla Francji **to miejsce**, jakie jej się należy i którego strata miałaby bardzo ujemne konsekwencje dla stosunków europejskich.

Gdy piszemy te uwagi, nie zapoznajemy bynajmniej tych ciężkich zadań, jakie już z najbliższej przyszłości oczekują rząd p. Doumergue'a. Według ostatnich wiadomości, w Paryżu **ponowiły się rozruchy**, tym razem już o charakterze wybitnie komunistycznym. Na poniedziałek zaś ci sami komuniści łącznie z socjalistami zapowiadają **strajk powszechny.** Wobec zmiany nastrojów i widocznego uspokojenia się umysłów, jest rzeczą wątpliwą, ażeby strajk przybrał większe rozmiary, nie mniej jednak **próby będą podejmowane** i to może doprowadzić do nowych ostrzejszych starć ulicznych, za które cała odpowiedzialność spadnie na komunistów i wspomagających ich zawsze w robocie destrukcyjnej — socjalistów.

P. Doumergue, objąwszy władzę, ogłosił odezwę, w której oświadcza, że powołany został do utworzenia rządu **pokoju publicznego, odprężenia i sprawiedliwości.** Taki rząd został utworzony i w jego imieniu żąda nowy premjer od obywateli, by wstrzymali się od zaburzeń, rozruchów i szkodliwej agitacji. Tego wymaga interes Francji i republiki.

Gdyby socjaliści nie posłuchali tego wezwania, to byłby jeszcze jeden więcej dowód, że się **niczego nie nauczyli.** Organizując strajk przeciwko obecnemu rządowi, występują przeciwko **republice i ustrojowi demokratyczno-parlamentarnemu,** a więc znowu podcinają gałąź, na której siedzą. Gdy upadną z niej, to nic im innego nie pozostanie, jak **jęczeć, załamywać ręce i wzywać obcej pomocy.** Tak, jak to robi się w Niemczech i gdzieindziej!

A. D.

ZASZCZYTNE WYRÓŻNIENIE PROF. SZAFERA.

Praga. (PAT). Profesor U. J. dr. Szafer **mianowany został członkiem korespondentem czeskiego królewskiego towarzystwa nauk.**

PARCELACJA OBSZARÓW W WOJEW. TARNOPOLSKIEM.

Warszawa 10. 2. (Telef. wł.). Urząd ziemski w Tarnopolu zatwierdził szereg parcelacyj w majątkach Jakóba Potockiego w wojew. tarnopolskiem. **Ogółem ma być rozparcelowanych 269 ha ziemi.**

Krwawe demonstracje komunistyczne w Paryżu.

TŁUM PODPALIŁ KOŚCIÓŁ ŚW. AMBROŻENISTERSTWA PRZEMYSŁU I HANDLU. DWORZEC WSCHODNI.

Paryż, 10. 2. (PAT). Wczorajsze **demonstracje komunistów** miały zrazu przebieg spokojny. Policja odcięła zawczasu **dostęp do Placu Republiki,** który był oznaczony jako punkt **zborny** manifestantów. — Na skutek rozkazu władz bezpieczeństwa **wstrzymano również częściowo ruch autobusowy i tramwajowy oraz zamknięto niektóre stacje kolejki podziemnej,** celem uniemożliwienia wzięcia udziału w manifestacji komunistom, mieszkającym na przedmieściach i krańcach miasta. Manifestanci byli początkowo **zdezorjentowani tem zarządzeniem,** później jednak zaczęli rozwijać **planową akcję.**

O godz. 21.30 kolumna manifestantów, zebrana w okolicach Dworca północnego, została prawie natychmiast rozprószona przez policję. W tym samym czasie przy rozpędzaniu pochodu, idącego od Bulwaru Magenta w kierunku Placu Republiki **przeprowadzono 300 aresztowań. Kilka osób jest rannych.** Policja przecięła pochód manifestantów na kilka grup, które potem rozproszyła. Uciekający w kierunku przyległych ulic manifestanci **zdołali się jednak raz jeszcze zgrupować w okolicach Dworca północnego.** Na Dworcu wschodnim doszło do **gwałtownych incydentów.** Policja **zmuszona była kilkakrotnie szarżować. Również kawalerja brała udział w rozpraszaniu manifestantów.** O godz. 21.30 sytuacja na Bulwarze Maganta staje się nieco spokojniejsza. Pozostało tu zaledwie około 300 manifestantów. Autokary prefektury przewożą aresztowanych. Równocześnie udzielana jest pomoc rannym. **Naogół liczba rannych nie jest zbyt duża.**

W innych dzielnicach Paryża **manifestanci gromadzą się tłumnie.** Policja zmuszona jest szarżować. Ogółem liczba manifestantów nie zdaje się przekraczać cyfry **10.000 osób.** O godz. 21.30 **kilkuset manifestantów wpadło do hali Dworca wschodniego i zaczęło niszczyć jej urządzenia.** Policja i straż ogniowa interwenjowały. **Tłum zranił ciężko jednego policjanta.** O godz. 22 okolica Dworca wschodniego została uwolniona od manifestantów. **Manifestanci podpalili kościół św. Ambrożego. Pożar zdołano jednak szybko ugasić.**

Przez pewien czas manifestanci oblegali merostwo 11-tego obwodu. Poważny charakter miały manifestacje na Dworcu wschodnim. **Zraniono tam około 10 manifestantów i 2 policjantów.**

Niemiecki kapitał i żydzi ciążą na życiu gospodarczem Polski.

Z OBRAD SEJMU NAD BUDŻETEM MINISTERSTWA PRZEYMSŁU I HANDLU.

Warszawa 10. 2. (Telef. wł.). Na posiedzeniu Sejmu dokończono nasamprzód debaty nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Położenie na Górnym Śląsku omówił poseł Kozubski z NPR., podkreślając, że stosunki w przemyśle ciężkim są bardzo trudne, **panuje bowiem wszędzie but i buta pruska.** Przemysłowcy niemieccy nie liczą się ani z interesami skarbu, ani z interesami ludności polskiej. **W tej sytuacji Polacy w niektórych radach nadzorczych nie mają wpływu na układ stosunków.** W ubiegłym roku min. Zarzycki bardzo surowo osądził rolę tych Polaków, którzy zasiadają w radach nadzorczych przedsiębiorstw górnośląskich, ale **mimo to nic się nie zmieniło. Centrala akcji ciężkiego przemysłu znajduje się po stronie niemieckiej i stamtąd kieruje się koncernami na Górnym Śląsku polskim. Ogół polski domaga się kontroli państwa nad tym ciężkim przemysłem, ograniczenia swobody anonimowego kapotału,** a zastąpienie go innym w razie, gdyby nie podporządkował się interesom polskim.

Robotnicy są w niezmiernie ciężkich warunkach: **bezrobocie wzrasta, płace spadają, brak jest należytej opieki ze strony rządu nad układaniem się warunków pracy i płacy.** Na tej zasadzie mówca stwierdza, że **wszelkie podkreślanie poprawy sytuacji jest bezpodstawne.**

Omawiając sprawę karteli, **pos. Kozubski** zapytuje, czy prawdziwe są pogłoski o **zamiarze zamknięcia pięciu cukrowni w województwach zachodnich,** z czem związane będzie **zwolnienie 6.000 robotników.**

Kartele stanowią **zwyrodniałą formę ustroju kapitalistycznego** i dlatego należy wobec nich postąpić z tą samą energją, z jaką zabrano się do kartelu cementowego.

Przy budżecie Min. Spraw Wewn. po referacie posła Pączka zabrał głos pos. Tad. **Bielecki** ze Stron. Narodowego. Omówił on szeroko **stosunek władz do żydów,** dowodząc, że **żydzi są faworyzowani, gdyż mogą się oni swobodnie rozwijać, mogą odbywać pochody i zgromadzenia,** gdy tymczasem organizacje narodowe są rozwiązywane. Należy usunąć źródło niezadowolenia i nieprzychylnego ustosunkowania się ludności do żydów, to jest **ciągły napływ żydów do Polski.** Prywatnie można współczuć, że żydzi są w takiem położeniu, ale **nie można dopuścić do tego, ażeby z całego świata żydzi koncentrowali się w Polsce.**

Poseł **Pułjan** z Ch. D. podniósł, że wbrew twierdzeniom administracji, że w kraju panuje spokój, rzeczywistość polska nastręcza wiele przykładów na to, że jest ona w błędzie. Wydano szereg ustaw, ograniczających prawa obywatelskie, a **rozszerzających uprawnienia władz.** Stowarzyszenia **katolickie** i narodowe są przedmiotem ustawicznych szykan. Administracja toleruje propagandę Legjonu Młodych mimo, iż **uojawiają się nawet orędzia biskupów, uznające członków Legjonu Młodych za wrogów Kościoła.** Społeczeństwo zaś staje przed pytaniem, dlaczego działalność tej organizacji mimo wyraźnych sympatyj do komunizmu nie spotyka się z odpowiednią reakcją władz.

PRUSKI DUCH W PRZEMYŚLE ŚLĄSKIM.

Warszawa, 10 lutego (PAT). Dzisiaj w Sejmie toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad **preliminarzem budżetowym ministerstwa przemysłu i handlu.**

„Przemawiał pos. **Kozubski** (NPR). poddając krytyce stosunki panujące w **wielkim przemyśle na G. Śląsku** i zarzucając, że w przemyśle tym panuje jeszcze ciągle **pruski duch i buta.** Ogół polski na Śląsku domaga się kontroli prawnej nad tym przemysłem. Następnie pos. Kozubski omówił ciężkie warunki w jakich **znajdują się robotnicy na G. Śląsku** i wreszcie przeszedł do sprawy kredytów, wyrażając **przekonanie,** że działalność kredytowa doprowadziła do zupełnego zwyrodnienia ustroju kapitalistycznego.

Pos. **Grzesik** (BB.) stwierdza, że w przemyśle śląskim **52 procent kapitału akcyjnego** znajduje się w **rękach niemieckich a tylko 20 procent w rękach polskich.** Kierownictwo zakładów przemysłowych jest przeważnie niemieckie i nic dziwnego, że zdarzają się częste wypadki wyzysku a nawet sabotażu.

(Ciąg dalszy na str. 7-mej).

O czem piszą inni?..

Pod adresem p. min. Becka.

„Czas“ zajmuje się wizytą p. min. Becka w Moskwie. Oceniwszy ją jako objaw niezwykłej aktywności, mądrości i t. p. rządu polskiego, prosi p. min. Becka, by w czasie swego pobytu w Moskwie

„poruszył trzy sprawy. Po pierwsze sprawę **sytuacji Kościoła katolickiego w Sowietach**, a przedewszystkiem losów księży, kościołów i parafij polskich w Z. S. S. R.

Druga sprawa — to **ograniczenie propagandy komunistycznej w Polsce**. Podobno miała ona osłabnąć, w szczególności na naszych kresach południowo-wschodnich. Nie wchodząc w ocenę związku pomiędzy rządem sowieckim a działalnością Kominternu i komunistów w Polsce, stwierdzamy, że zanik propagandy komunistycznej znacznie się przyczyni do utrwalenia przyjaznych uczuć w Polsce w stosunku do naszych wschodnich sąsiadów.

Wreszcie trzecia sprawa — to **stosunki handlowe**. Nie ulega wątpliwości, że znaczne ożywienie wymiany polsko-sowieckiej wydatnie przyczyni się do dobrobytu i rozwoju gospodarczego obu krajów“.

Entuzjazm „Legjonu Młodych“ dla sowietów.

„Państwo Pracy“, organ „Legjonu Młodych“ odpowiada pos. Mackiewiczowi ze „Słowa“ wileńskiego na zarzut, że „L. M.“ zezuje w stronę Moskwy komunistycznej... **Przypomina mu, jak się to zachłystywał od entuzjazmu dla Hitlera, kiedy wódz brunatnych koszul zwyciężał w Niemczech. To mu nie ubliżało!**

„Entuzjazm zaś — pisze — jaki według p. Mackiewicza żywi „Legjon Młodych“ dla Sowietów, wywołuje u niego konwulsje artykułowanych jeszcze, ale mocno rwących i grzmiących dźwięków. Dlaczegóż to entuzjazm dla Sowietów miałby ubliżać, a entuzjazm dla hitlerowskich Niemiec nie ubliżać godności narodowej?! Dlatego jedynie, że p. Mackiewicz nie umie rozumować inaczej, jak z punktu widzenia stanowych interesów obsługiwanej przez niego grupy konserwatystów i sympatyzuje z każdym przewrotem, którego cele są reakcyjne społecznie, nienawidzi i boi się każdego przewrotu o celach społecznie radykalnych.

Oczywiście, że dla nas byłoby do pomyślenia stosować się entuzjastycznie do idei zmiany i przebudowy ustroju społecznego i gospodarczego pod znakiem zniesienia wszelkich podstaw materjalnych dla egzystencji, oprócz pracy. Jeżeli nie możemy określić naszego stosunku do eksperymentu sowieckiego jako entuzjastyczny, to tylko dlatego, że ogrom i waga tego eksperymentu zmusza do wytężonej, czujnej uwagi, do jaknajwiększego krytycznego stosunku do wszelkich prób, wahań, wyników tego eksperymentu. Ale żywimy entuzjazm — i to właśnie nie daje spać spokojnie reakcji społecznej! — dla pracy, dla przyszłości Polski, która w naszem pojęciu przeżyje ustrój kapitalistyczny i ukształtuje sobie swobodnie formy przyszłego ustroju. Niestety, jasnem jest dla nas, że w tym procesie nie będzie się uwzględniać interesów malutkiej grupy magnaterji, bogato wyposażonej w ziemię, jaką to grupę reprezentuje p. Mackiewicz. Jedynie interesującym z punktu widzenia potężnego i niezależnego Państwa polskiego — jest interes mas, pokrywający się z interesami i widokami rozwojowemi Państwa“.

Młodzież narodowa, a sanacja.

Przywódca „młodych narodowców“, p. Zdz. Stahl, odpowiada w „A. B. C.“ na pogłoski, jakoby ferment wśród młodzieży Stron. Narodowego miał się kierować sympatjami ku sanacji.

„Zarejestrowano — pisze — ostatnio, że wewnątrz obozu narodowego coś się dzieje. W stylu komunikatów wojennych byłaby mowa o ożywionym ruch wojsk wzdłuż linji frontu o przegrupowaniu oddziałów, o zmianie uzbrojenia i t. p. Skierowano więc zgodnie z taktyką wojenną dywersyjny ogień prasowych wiadomości, domysłów, sugestyj.

W tej atmosferze należy stwierdzić, że **pobładzi, kto wiązać z tem będzie przypuszczenia osłabienia się dynamiki bojowej ruchu narodowego wobec ataków wojującego obozu rządzącego** i wobec innych przeciwników politycznych. Wielkie zagadnienia przyszłości państwa otwierają ruchowi narodowemu nowe źródła sił i dają do rąk świeże narzędzia walki“.

„Jedyni obrońcy Sejmu“.

„Gazeta Polska“ poświęca wstępny artykuł 15-leciu polskiego parlamentaryzmu. I pisze:

„Dziwnym paradoksem historji — to my, obóz, który obalił sejmowładztwo — **sami jedni dziś bronimy Sejmu.** Ci, co małpowali niegdyś obce wzory parlamentarne, pragną dziś małpować inne obce wzory, ze wschodu i zachodu.

Czy mają słuszność?

Nie — nie mają. My ją mamy. Ograniczając rolę Sejmu, to znaczy rolę przedstawicielstwa interesów ludności do współudziału w stanowieniu praw, do współkontroli nad pracą rządu, do stanowienia o wydatkach Państwa — poczynamy, po latach pierwszego Sejmu — zbliżać się do urzeczywistnienia tego, czego brakło Polsce w ciągu stuleci: poczynamy wiązać interes całości z interesami części, dając jej nie Sejm z legendy — ale dobry Sejm.

To czego pragnął Naród, i co chciał urzeczywistnić Piłsudski otwierając Pierwszy Sejm Polski dn. 10 lutego 1919 r. to zbliżyło się do ostatecznej i prawdziwej realizacji dnia 26 stycznia r. 1934“.

Dobry żart — tynfa wart, mówiono w starej Polsce. Tynfów nie mamy. Ale grosza nie dalibyśmy za powyższy żart „Gazety Polskiej“. Nie dalibyśmy, bo to nie jest „dobry żart“.

Tardieu przeciw kapitalizmowi.

„Nowiny Codzienne“ (Warszawa) podają treść wydanej niedawno przez b. premjera francuskiego p. A. Tardieu książki p. t. „Zbliża się godzina rozstrzygnięć“... Oto jeden z jej ustępów poświęcony „grzechowi kapitalizmu“.

„Kapitalizm — są słowa francuskiego polityka — przyczynił się do zniszczenia kredytu. Zrujnował stan rolniczy, przemysł, a nawet bankowość. Wpływ jego na ludzkość obniżył jej stopień moralności. Zatraciły się elementarne pojęcia winy, zobowiązań i podpisów. Świat usiłował bronić zagrożonych swych interesów bez skrupułów, wszystkimi, stojącymi mu do dyspozycji środkami: demagogją, dyktaturą. Mieszczaństwo, dotąd podpora cywilizacji, stoczyło się w przepaść. Masa stała się władcą. Sumienie i zdolność myślenia mają w zachodniej Europie silną ze sobą łączność i tradycje i dopomogły mu bronić się przed zgubnym wpływem kapitalizmu w większym stopniu, niż w pozostałych krajach świata“.

Afera Stawiskiego nie zbyt potwierdza ostatnie, optymistyczne, zdanie.

Papieska rocznica.

Na dzień 12 lutego wypada 12 rocznica koronacji Papieża Piusa XI. Wypada na chwilę bardzo ważną w życiu Kościoła i narodów.

Rzucone przez Piusa XI hasło „Akcji Katolickiej“, która ma się stać narzędziem odrodzenia świata przez chrześcijaństwo, jeszcze nie zostało w całej pełni zrealizowane, a w pewnych społeczeństwach (n. p. w Niemczech) napotyka na olbrzymie przeszkody.

Europa zaś przechodzi w tej chwili jeden z tych przełomowych okresów, które na długi okres dziejowy decydują o podstawach cywilizacji i kultury.

Zbierając to razem możnaby powiedzieć, że w takich warunkach dobroczynny wpływ religji katolickiej na życie ludzkości może mieć tylko bardzo szczupły teren działania. Lecz, jak historja uczy, Kościół postawiony „in angustiis temporum“ w zetknięciu z trudnościami czasów, w tym właśnie momencie wydobywa z siebie najlepsze wartości i najpiękniejsze światło promieniuje w świat. Tak jest i teraz.

Straszliwe zamieszanie poglądów, głęboki ferment duchowy, płynność form ustrojowych dotykają świata, nie dotykają Kościoła. W gruzy walą się ustroje społeczne i polityczne, w ich miejsce powstają nowe, dziwne, nieznane dotąd: zapadają w noc zapomnienia wielkie ideologje, które kształtowały naszą epokę dziejową. Wszystko to wywraca porządek świata, lecz nie porządek Kościoła. Czem był przez 19 wieków, tem jest i teraz; czego uczył ludzkość ongiś, tego samego uczy i dziś. Jakąż zmianę poglądów n. p. na małżeństwo i rodzinę przeżyły wyznania niekatolickie! Wszak nawet „konserwatywny“ anglikanizm w słynnej odezwie swego „episkopatu“ o małżeństwie przed 2 laty skapitulował wobec nacisku „nowoczesnej“ opinji i zgodził się na szereg „ułatwień“, t. j. odstępstw od zasady. Natomiast Kościół katolicki, jak w innych sprawach, tak i w tej, pozostał nieugiętym i zasady nie zmienił.

Nieugiętość ta jednak nie jest skostnieniem. Konserwatyzm Kościoła w zakresie dogmatów i instytucyj kojarzy się z rozwojem w zakresie form. Świadczą o tem przedewszystkiem encykliki papieskie, które jak drogowskazy na nowych, nieurządzonych jeszcze obszarach, drogę wskazują idącemu człowiekowi. Takie znaczenie mają wielkie encykliki Piusa XI: o małżeństwie, o wychowaniu młodzieży, o Akcji katolickiej, o odnowieniu porządku społecznego i in. Można o nich powiedzieć bez przesady, że razem wzięte stanowią prawie skończony kodeks prawideł dla życia nowoczesnego. Tak są silnie i wewnętrznie związane z chwilą, z aktualnością dnia. I dlatego też tak silnie oddziaływują na współczesne umysły. A wśród nocy naszych czasów stanowią może jedyny, w każdym zaś razie najjaśniejszy, promień światła i mimo trudnych warunków, mimo tysiąca przeszkód, żłobią głęboki ślad.

Przejdzie jeden, drugi i trzeci dziesiątek lat. Pius XI zejdzie do świętych grobów na watykańskiem wzgórzu. Pozostanie jednak po Nim pamięć Papieża, który mądrem i świętem słowem encyklik przeprowadzał Kościół i ludzkość ze starego do nowego świata, do nowego typu cywilizacji i do nowego ustroju.

K.

Min. Beck jedzie do Moskwy.

13 lutego po raz pierwszy przekroczy polski minister spraw zagranicznych naszą granicę wschodnią, by złożyć wizytę w Moskwie. Miał jechać do Rosji śp. Al. Skrzyński, ale zamiar ten nie został urzeczywistniony. Z sowieckich ministrów — a raczej komisarzy — spraw zagranicznych tylko Cziczerin złożył oficjalną wizytę w Warszawie, właśnie za czasów Skrzyńskiego. Podróż min. Becka jest rewizytą.

Jest to posunięcie zupełnie trafne i na czasie. Pakt polsko-niemiecki znów obudził w Moskwie uśpioną już podejrzliwość. Odbiło się to w mowie Stalina, który wspomniał o „zygzakach“ polityki polskiej. Min. Beck będzie mógł wytłumaczyć, że pakt polsko-niemiecki nie pozostaje w żadnej sprzeczności z pokojową polityką Polski wobec Rosji.

Wobec tego, że pakt polsko-rosyjski został już dawno podpisany i ratyfikowany i że niema między Polską a Sowietami żadnych zatargów, mogłoby się wydawać, że chwilowo nie będzie żadnego tematu do rozmów. Tak jednak nie jest. Zapewne będzie się mówić o stosunku Polski i Rosji do **państw bałtyckich**, z których niektóre są zagrożone przez propagandę hitlerowską. Dalej, skoro zagadnienia gospodarcze tak ściśle łączą się z polityką zagraniczną, powinno się poruszyć **sprawę zakupów sowieckich** w Polsce, które mogą być jeszcze znacznie powiększone.

Opinja polska życzyłaby sobie, by jednym ze skutków zbliżenia polsko-rosyjskiego było **złagodzenie prześladowania religji w Sowietach.** Komuniści słyszeć o tem nie chcą, gdyż ateizm należy do fundamentów ideologji sowieckiej. Kreml uważa tępienie religji za ściśle wewnętrzną sprawę Rosji, a jeśli kiedykolwiek zgadzał się na jakieś pertraktacje w tej sprawie, to łączył ją zawsze z represjami przeciw komunistom w krajach „burżuazyjnych“. Wzamian za wybitnych agentów bolszewickich wypuszczał z więzienia kapłanów katolickich.

Należałoby podjąć próbę wytłumaczenia bolszewikom, że agitacji komunistycznej i duszpasterstwa katolickiego nie można stawiać na jednym poziomie. To prawda, że katolicyzm jest krańcowo sprzeczny z bolszewizmem i że wobec tego w Rosji może wydawać się czynnikiem „antypaństwowym“, ale duchowieństwo katolickie nie organizuje ani nie nawołuje do rewolucyj. Komuniści natomiast — zarówno w Polsce, jak w innych krajach — nie kryją się z tem, że dążą do krwawej rewolucji i dyktatury proletarjatu. Dlatego komunizm w Polsce musi być zwalczany.

Przedstawiciele rządu nie pozostawiają co do tego żadnych wątpliwości. Min. Pieracki oświadczył w Senacie:

„Stosunek państwa polskiego do Sowietów przedstawia się jasno w pakcie o nieagresji, ale nie znaczy to, ażeby administracja mogła dopuszczać do działań przeciw ustrojowi państwa. Stosunek nasz do komunistów, działających przeciw ustrojowi nie może się zmienić i wszelka walka przeciw ustrojowi musi być bezwzględnie likwidowana“.

Jest to pogląd zupełnie słuszny. Należałoby sobie tylko życzyć, aby pod tym względem istniała całkowita jednolitość działania, aby pismo literackie, popierane przez Min. Spraw Zagranicznych nie wydawało specjalnego numeru, gloryfikującego „kulturę“ Sowietów...

Nietylko z członkami Kom. Partji Polski, ale i z ich cichymi sympatykami musi być prowadzona systematyczna, bezwzględna walka. Wizyta min. Becka jest tylko dowodem pokojowej polityki Polski, ale nie może być uważana za przejaw chęci szukania wzorów w „raju“ sowieckim.

Pakt bałkański.

W ub. piątek, 9 lutego, podpisano w Atenach „pakt bałkański“. Podpisali go ministrowie spraw zagranicznych Jugosławji, Rumunji, Grecji i Turcji. Pakt o ile będzie wiernie wykonany, stać się może podstawą trwałego pokoju w tej skłóconej części Europy.

Pakt bałkański opiera się o „pakt Kelloga“ potępiający uciekanie do wojny w sporach międzynarodowych. Podobnie, jak n. p. pakt polsko-niemiecki i polsko-sowiecki... W dalszych swoich postanowieniach wychodzi jednak daleko poza samo potępienie wojny. I tak zawiera **gwarancję dla obecnych granic na Bałkanach** i postanowienie, że państwa podpisane pod paktem nie zawrą żadnego układu ze stojącem na boku państwem bałkańskiem bez zgody współpodpisujących „pakt bałkański“. W końcu zastrzeżono możliwość przystąpienia do paktu także i innym państwom bałkańskim.

Nie należy przeceniać doniosłości podpisanego w Atenach paktu. Jego **najsłabszą stroną jest to, że marnuje stosunki międzynarodowe na półwyspie bałkańskim bez udziału wszystkich zainteresowanych państw, bo bez udziału Bułgarji i Albanji,** które na pakt nie zgodziły się, oczywiście pod wpływem Włoch.

Mimo to jednak pakt może odegrać dużą rolę na południu Europy. Zwłaszcza dzięki zagwarantowaniu obecnych granic państwowych i ścisłem ustaleniu procedury przy załatwianiu sporów. Z tego względu słusznie może uchodzić za „Locarno bałkańskie“.

Z B. B. do opozycji i znów do B. B.

Oświadczenie pos. Cieplaka.

Klub B. B. postanowił przyjąć do swego grona p. Marjana Cieplaka, który uzyskał mandat po jednym z więźniów brzeskich. Jest to polityk, który już kilka razy zmieniał przynależność partyjną. Należał do jednego ze stronnictw ludowych, potem znalazł się w B. B. i — jak twierdzi obecnie w bardzo charakterystycznem oświadczeniu — uległ „nastrojom nacisku, jaki robiła opozycja“. Zaczął „mylnie“ oceniać rolę B. B. i wykazał „nerwowość w zbyt pospiesznem wyciąganiu wniosków w postaci wystąpienia z B. B. W. R.“.

Po wyborach w r. 1930 porównał to, czem B. B. okazał się w rzeczywistości z tem, co mówiła opozycja i znowu doszedł do wniosku, że się mylił.

„Zobaczyłem — pisze p. Cieplak w liście do pułk. Sławka — że myliłem się i dlatego, nie zwracając uwagi na to, że byłem kandydatem na liście Centrolewu, zgłosiłem się już w r. 1931 do pracy w B. B. W. R.“.

Tak się to jakoś dziwnie składało, że p. Cieplak był poza B. B., gdy szanse opozycji były duże, a gdy szanse opozycji zmniejszały się, spostrzegał swe „pomyłki“ i wracał do B. B.

Na ziemiach Rzplitej.

Tydzień filozoficzno-religijny młodzieży akademickiej.

Staraniem Studjum Filozoficzno-religijnego Studentów Uniwersytetu Warszawskiego odbędzie się w dniach 19—24 lutego b. r. tydzień filozoficzno-religijny dla młodzieży akademickiej na temat: **„Wiekopomne wydarzenia z przed 1900 lat“.** Referaty wygłoszą: **ks. dr. W. Michalski, ks. dr. E. Dąbrowski, ks. dr. Bukowski, ks. dr. F. Rosłaniec, ks. dr. A. Borowski i ks. dr. W. Kwiatkowski.**

Walny zjazd harcerstwa Polskiego.

Tegoroczny walny zjazd Związku Harcerstwa Polskiego odbędzie się **w Wilnie w dn. 11 i 12 maja.** Będzie to prawdopodobnie ostatni walny zjazd przed wprowadzeniem nowego statutu, zmieniającego i usprawniającego ramy organizacyjne naszego harcerstwa. Na zjeździe omawiane będą najaktualniejsze zagadnienia ruchu skautowego w Polsce. W obradach wezmą udział członkowie głównej kwatery harcerzy i harcerek, członkowie naczelnictwa Z. H. P., delegaci zarządów oddziałów, kół przyjaciół harcerstwa, oraz delegaci instruktorów i instruktorek.

Tragedja w dzikim szybie.

Na jednej z odkrywek węgla w okolicy Dandówki w powiecie będzińskim wydarzyła się katastrofa. Kopalnia „Niwka“ wysłała na teren odkrywki kilkunastu górników celem zlikwidowania istniejących tam t. zw. dzikich szybów. Przed przystąpieniem do zniszczenia odkrywek jeden z górników niejaki Olewin spuścił się na linie wgłąb szybiku. Linę trzymało 10 robotników. Nagle wskutek odwilży, **ziemia się obsunęła i zasypała Olewina.** Mimo natychmiastowych wysiłków nie udało się wydobyć zasypanego robotnika. Dopiero w piątek wydobyto z pod ziemi jego zwłoki.

Tyfus wygasł w Warszawie a pojawił się w Łodzi.

Od tygodnia nie zanotowano w Warszawie ani jednego wypadku zachorowania na dur plamisty. Wobec tego rozpoczęto już wypisywać chorych ze szpitali a z kwarantanny zwolniono kilkaset osób. **Surowo jednak nadal przestrzegany jest zakaz handlu niedezynfekowaną bielizną.** Natomiast w Łodzi zanotowano kilka wypadków tyfusu plamistego. Władze sanitarne wydały szereg zarządzeń, mających na celu stłumienie epidemji. **Na ulicach rozlepiono ogłoszenia, zalecające mieszkańcom przestrzeganie jaknajwiększej czystości.**

Pech konduktora kolejowego.

Tuż przed odjazdem pociągu osobowego ze stacji Kiwerce przybiegł do kierownika pociągu A. Nowakowskiego jakiś podróżny i uprzedził go, że nie zdążył dostać się do kasy, wykupi więc bilet w wagonie. Podczas jazdy kierownik odnalazł swego pasażera i zaproponował mu kupno biletu używanego, dodając: **„i pan nie będzie stratny i ja zarobię“.** Podróżny jednak nie dał się namówić i wykupił normalny bilet.

Na dworcu w Łucku do Nowakowskiego przybliżył się posterunkowy w towarzystwie tego samego podróżnego, którym **okazał się sędzia śledczy w Łucku, Olkowski.** Konduktor został wylegitymowany i postawiony w stan oskarżenia. Sąd okręgowy w Łucku skazał kierownika pociągu na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem kary.

—co—

PIĘĆ OFIAR ŚLIZGAWICY. W Wilnie z powodu ślizgawicy zanotowano w mieście w jednym dniu aż 5 wypadków z przechodniami (połamanie rąk lub nóg). Ponadto zdarzył się wypadek wstrząsu mózgu podczas upadku. Ślizgawica utrudniała również komunikację autobusową, szczególnie na Wielkiej Pohulance, Kalwaryjskiej i innych. Spływająca woda zagraża niektórym domom na przedmieściach, położonym u stóp wzgórz.

PRZEJŚCIE PLK. RUMIŃSKIEGO DO PALESTRY. Znany z szeregu wielkich procesów wojskowych, prokurator płk. K. S. Zygmunt Rumiński, przeszedł do szeregów **palestry warszawskiej.**

NADUŻYCIA W ELEKTROWNI LWOWSKIEJ. We Lwowie w elektrowni miejskiej wykryto nowe nadużycia, których dopuszczał się **inkasent Ogarek.** Inkasował on pieniądze za prąd w instytucjach urzędowych, które zwykle płacą wysokie rachunki, a pieniądze zatrzymywał dla siebie.

Czy szkoła jest źródłem chorób?

Jeszcze dotąd panują pomiędzy ludźmi, nawet „najlepszych“ sfer rozmaite przesądy co do zdrowia i wpływu szkoły na dzieci uczęszczające do szkół publicznych. Nieraz też dlatego ludzie nie posyłają swych dzieci do szkół publicznych bojąc się aby nie uległy jakiemuś zakażeniu, lub też złym nałogom przez obcowanie z dziećmi „prostszej“ sfery lub nawet zaniedbanemi. Tymczasem doświadczenie życiowe wykazuje coś innego, a mianowicie, że **dzieci uczące się prywatnie nie są wcale zdrowsze od dzieci uczęszczających do szkół i nawet nie ulegają rzadziej zakażeniu chorobami zakaźnemi, a z drugiej strony są one więcej nerwowe **jak dzieci szkolne,** a to z powodu braku obcowania z rówieśnikami.

Dzięki opiece lekarzy szkolnych, przenoszenie się chorób zakaźnych przez szkoły jest coraz rzadsze, a jeżeli wypadek taki ma miejsce, **to nie jest winną temu szkoła, ale niedbali rodzice,** którzy nie oglądają swoich dzieci przed pójściem do szkoły i nieraz wysyłają do szkoły dzieci chore, ba, nawet z gorączką lub wysypką, a dopiero nauczyciel lub lekarz wykrywają chorobę! Również nie rzadko ukrywa się w domu choroby zakaźne względnie gdy jedno dziecko zachoruje, mimo to posyła się inne z tego mieszkania do szkoły.

Do przesądów także zaliczamy obecnie zdanie, że szkoła „krzywi“ dzieci! Badania lekarzy szkolnych wykazały natomiast, że **dzieci przeważnie przychodzą już z zaczątkiem skrzywienia do szkoły** i skrzywienie to w razie wadliwego siedzenia w złej ławce szkolnej dopiero się pogarsza. Natomiast w wielu wypadkach właśnie lekarz w zarodku wykrywa to skrzywienie i zaleca odrazu środki zaradcze np. gimnastykę ortopedyczną, tak, że obecnie raczej słuszniejszem jest zdanie że **szkoła dzieci „prostuje“!**

Twierdzi się także nieraz, że „szkoła dzieciom oczy psuje“! Dziecko o oczach zdrowych w jednej sali szkolnej, przy higjenie nauczania, nigdy oczu sobie nie zepsuje, natomiast psują sobie oczy coraz więcej dzieci, mające już wadę wzroku, a nie noszące okularów i czytające nieraz godzinami w domu przy żarówce, złem oświetleniu lub w łóżku.

Że w szkole panują rozmaite przesądy co do zdrowia dzieci to nic dziwnego, bo **przesądy takie panują i są zakorzenione i poza szkołą.** Tak np. często przecenia się role dziedziczności, lub mylnie się ją interpretuje. Gdy dziecko np. ma początki podobnego cierpienia jak ojciec lub matka i lekarz na to zwróci uwagę, to często usłyszy odpowiedź: „Ależ Panie Doktorze, to nic dziwnego, przecież i ojciec ma to samo“. A lekarz na to odpowie: „właśnie dlatego trzeba dziecko odrazu leczyć, by nie dopuścić do tego stanu który ma ojciec lub matka“! Bardzo często bierze się skutek choroby za przyczynę. Lekarz np. zwróci uwagę matki przy badaniu dziecka że dziecko jest mizerne i niedokrwiste i dlatego trzeba je poddać energicznemu leczeniu.

Na to nieraz matka odpowiada: „nic dziwnego że jest mizerne, albowiem nic nie chce jeść, choć ciągle krzyczę na niego i wpycham przemocą w niego pokarm“! Matka więc nie chce nic o tem wiedzieć, że właśnie przyczyną braku apetytu i mizernego wyglądu jest jakaś choroba, którą trzeba leczyć w zarodku.

Obwinia się też często szkoły o to, że dzieci w niej się zaziębiają i przemęczają np. na ćwiczeniach gimnastycznych, pauzach, wycieczkach i t. p. Chodzi tu zwykle o dzieci wydelikacone i mało zahartowane; rodzice wtedy proszą lekarza, by uwolnił dzieci od gimnastyki i są zdziwieni, gdy lekarz nie chce tego uczynić twierdząc, że właśnie dla zdrowia poleca takie ćwiczenia!

Wielu cierpień w wieku dziecięcym rodzice nie leczą mimo tego, że lekarze zwracają im na to uwagę, bo hołdują przesądowi że są to cierpienia czy też wady dziecięce, które z czasem same ustąpią. Tak np. nie troszczą się rodzice o to (mimo przestróg lekarza), że dzieci mają zęby mleczne zepsute, obrzękłe lub zropiałe migdały, zatkany nos, powiększone gruczoły szyjne i t. p. Ewentualnie proszą lekarza, by np. przy powiększonych gruczołach coś na nie poradził, a nie chcą leczyć przyczyny cierpienia np. zębów, wyrzutów na głowie, wszawicy, skrofułów i t. p. Wielu z rodziców są też zasadniczymi przeciwnikami wszelkich szczepień ochronnych, twierdząc, że szkodzą zdrowiu!

Wspomnieliśmy tutaj tylko o najważniejszych takich przesądach, a jest ich jeszcze cały legjon. Na szczęście lekarze szkolni w swych pogadankach zwalczają i wykorzeniają je i wychowują nowe pokolenie w duchu nowoczesnym i postępie higjeny i medycyny.

Dr. Adolf Klęsk.

Coś dla brydżystów.

Każdy brydżysta wie doskonale o tem, że powodzenie w grze zależy nietylko od samej znajomości jej reguł, precyzyjnej licytacji i mistrzowskiej rozgrywki. Zdarzają się przecież dnie, że „karta wali“, same korony, asy; króle, longiery — a mimo to fatalne rozkłady i absolutny brak pomocy u partnera uniemożliwiają zrobienie najprostszej napozór gry.

I nagle coś się przekręca wraz z kołem fortuny: najniemożliwsze do rozegrania partje kończą się pomyślnie, szaleńczo licytowane szlemy wychodzą ku radości partnera i zasępieniu przeciwników, mało warte karty stają się dzięki rozkładom — ogromną kartą.

I wtedy mówimy:

— X jest dzisiaj w dobrej passie.

Wszystko zaczyna się udawać szczęśliwemu graczowi: najnieprawdopodobniejsze impasy, zrzuty, rozkłady chodzą serjami.

W życiu jest tak samo. Po fali niepowodzeń i zawodów przychodzi okres pomyślny i wtedy w tej dobrej passie życiowej, którą każdy z nas niejednokrotnie przeżywa, należy poczynić zabezpieczenia przed falą odwrotnej konjunktury, która napewno nadejdzie. I wtedy właśnie trzeba kupić los Loterji Państwowej, który będzie kołem ratunkowem w chwili niepowodzeń i smutków.

Powrót do Kościoła.

Otrzymaliśmy do ogłoszenia następujące oświadczenie: — „Przed kilku laty wystąpiłem z jedynie prawdziwego Kościoła rzymsko-katolickiego, a wstąpiłem do sekty zwanej „Kościołem narodowym“ Hodura, a potem do sekty „Kościoła Starokatolickiego“. Dręczony wyrzutami sumienia wyrzekam się obecnie błędów heretyckich, żałuję bardzo, że tak postąpiłem i tyle zgorszenia dałem, i pragnę należeć tylko do prawdziwego, Kościoła Chrystusowego rzymsko-katolickiego, którym rządzi Ojciec św. Błędy w wierze, które głosiłem, odwołuję, — za dane zgorszenie przepraszam i usilnie proszę tych, których błędnemi naukami i życiem swojem zgorszyłem, by za przykładem moim wrócili do prawdziwego Kościoła Chrystusowego, o co przyrzekam się gorąco modlić. — Kraków, 10. II. 1934. — **Ks. Jan Teper**“.

—oo—

Z całego świata.

Stosunek procentowy katolików do innych wyznań

Według danych zebranych przez komitet centralny Roku Świętego, **katolicy stanowią 19 proc. ogólnej liczby ludności świata,** wobec 16 proc. wyznawców Konfucjusza, 13 proc. muzułmanów, 12,1 poc. różnych religij hinduskich, 10,8 proc. buddystów, 8,9 proc. protestantów wszelkich odcieni, 7,1 proc. schyzmatyków, 6.6 proc. animistów, 4.1 proc. bezwyznaniowców i 0.9 proc. żydów. **W Europie 43 proc. ludności jest katolicką,** w Ameryce Północnej 33 proc., w Ameryce Południowej 97 i pół. w Afryce — 4 proc., a w Azji — 2 proc.

Uniwersytet katolicki w Kanadzie.

W czasie ostatniej konferencji katolickiego Episkopatu Kanady odbyło się specjalne zebranie biskupów w sprawie utworzenia w Kanadzie Uniwersytetu Katolickiego, w którym **wykłady byłyby prowadzone w języku angielskim.** Jednocześnie zdecydowano utworzyć w Kingston kompletny Uniwersytet, prowadzony w języku angielskim, który stałby się ogniskiem myśli i akcji katolickiej w angielskiej części Kanady. **Arcybiskup Kingstonu ks. Michał Spratt** powierzył przygotowanie statutu uczelni OO. Jezuitom, ofiarowując im jednocześnie 300 akrów ziemi na rozpoczęcie budowy gmachów Uniwersytetu. (KAP).

Prefekt apostolski ofiarą katastrofy kolej. w Mandżurji.

W ostatnim numerze „Tygodnika Polskiego“, wychodzącego w Charbinie, czytamy: — Straszna katastrofa kolejowa jaka miała miejsce 20-go stycznia niedaleko stacji kolejowej Cycykar, pochłonęła kilka ofiar, a między niemi **powracającego z Europy Prefekta Apostolskiego okręgu Cycykar ks. Eugenjusza Imhoła,** który razem z innymi ofiarami **spalił się w płonącym wagonie.** Jest to dla dystryktu cycykarskiego wielka i niepowetowana strata. Zakonnicy Szwajcarzy w ciągu 8 lat zdążyli już zbudować dwadzieścia kilka kościołów, piękne seminarjum i szkółki.

Projekt państwa cygańskiego na wyspie afrykańskiej.

Według doniesień prasy czeskiej, „król“ cyganów polskich **Michał Kwiek** odwiedza obecnie osady cygańskie na Słowaczyźnie i propaguje swój projekt, **by cyganie osiedlili się na jednej z wysp afrykańskich** i założyli tam swe własne państwo. Akcja Kwieka nie spotyka się narazie z przychylnem przyjęciem. W Turczańskim św. Mikołaju został Kwiek na skutek doniesienia swych pobratymców zaaresztowany, z powodu przekroczenia przepisów meldunkowych. Posiada on zresztą normalny paszport i pozwolenie na pobyt w Czechosłowacji.

40 tys. dolarów okupu za porwanego syna.

Z St. Paul w Stanach Zjednocz. donoszą, iż znany tamtejszy bankier **Edward Bremer** wypłacił nieznanym bandytom sumę 40 tysięcy dolarów, jako okup za uprowadzonego syna. Mimo energicznych dochodzeń policji w ciągu 4-ch tygodni nie zdołano wykryć sprawców porwania. W obawie przed zagrożonem zamordowaniem syna, ojciec zdecydował się na spełnienie warunków zbrodniarzy, którzy **po otrzymaniu pieniędzy uprowadzone dziecko odesłali do domu rodzicielskiego.**

Wichura szalała nad Włochami i Niemcami.

Po kilku dniach gwałtownych deszczów huragan zniszczył okolice w Kalabrji, powodując wielkie szkody materjalne oraz ofiary w ludziach. W mieście Cerocc Marina kilkaset domów zostało bez dachów. Siła huraganu była tak wielka, że zerwane dachy zostały rzucone na kilka kilometrów poza miastem. Kilka tysięcy drzew oliwnych powyrywanych z korzeniami leży w okolicznych gajach. — W miejscowości Siderno Superiore huragan zniszczył doszczętnie 2 domy. Jest dwóch zabitych i kilkunastu rannych. W mieście Giosa huragan zranił 40 osób. W czasie trwania huraganu spadł grad wielkości gołębich jaj. — Grad zniszczył ogrody warzywne. Szkody materjalne, wyrządzone przez wichurę i grad sięgają kilku miljonów lirów.

W całych Niemczech północnych szalał orkan. W pobliżu Hamburga zawaliła się pod naporem wichury jedna z wież radjowych na lotnisku. W porcie hamburskim oraz mieście burza wyrządziła wielkie szkody, zrywając dachy.

Moda wyprzedza czas.

Na kalendarzu dopiero początek lutego. Zimowe sporty w całej pełni. Ale moda kroczy w siedmiomilowych butach i wyprzedza kalendarz. Długo jeszcze potrwa, zanim uda się zerwać pieczęć zakonspirowanego milczenia z ust ustawodawców mody. W powietrzu wisi roman tyczna mgiełka 80-tych lat zeszłego stulecia. Lata młodości naszych babek. Coprawda żadna z babek nie przyznałaby się do podobieństwa z nami, żyjącemi w czasach zwycięstwa ideału sportsmena.

Ramiona naturalne, oczywiście, naturalnie szerokie pod wpływem uprawianych sportów. Biust wydatny, wysoki, jak wymaga tego proporcja linji każdej sportsmenki. Długa talja o spadzistej linji, zato nasada nóg mocna i muskularna, jak u amazonek. **Krój sukni podkreśla wszystkie zasadnicze tendencje mody.** Niema symetrycznego podziału na: dół — góra, przód i tył. Plecy zachodzą na przód i wdół lub odwrotnie, czy to w formie kieszeni, czy w formie serdaka. Nieraz przód jest gładki, podczas gdy tył luźny i spięty paskiem. Żadna suknia nie obejdzie się na wiosnę bez pelerynki. Ta ostatnia królować będzie niepodzielnie. Raz ujrzymy ją w naturalnej formie, bez żadnych osłonek, czasem zamaskowaną, przechodzącą w rękawy lub w pasek. Prawie każda suknia opina figurę, uwydatniając wszystkie wypukłości. Biust uwydatniają niezliczone rusze, żaboty, kokardy i krawaty. Sportowe sukienki mają górę przybraną klapami i kokardami. Suknia ma pełno cięć ukośnych, dół nieraz lekko faluje się, tworząc dyskretny klosz.

Dużo będzie **sukienek „trois pieces"**. A więc: spódniczka, bolero lub pelerynka i bluzka, czasem serdak i spódniczka z bluzką. Bluzka zajmować będzie w tym sezonie najwybitniejsze miejsce. Ujrzymy obok skromnych angielskich bluzek, prawdziwe arcydzieła sztuki krawieckiej. Ujrzymy bluzki zestawione z rozmaitych materjałów, tak, jak się montuje prawdziwy obraz. A więc: połączenie tafty, aksamitu i błyszczącego crepe-satin, to wszystko w jednym zasadniczym kolorze, ale w rozmaitych tonacjach. Tak że np. rękaw będzie z crepe-satin, przód z tafty, a szeroki pasek z aksamitu.

Z kolorów ujrzymy na wiosnę: **zieleń i błękit.** O ile zieleń będzie soczysta i jaskrawa, o tyle błękit będzie miał tony pogłębione i pastelowe. Ujrzymy wszystkie odcienie niebieskiego koloru, od ultramaryny do lazuru. Z lekkich materjałów modne będzie wszystko, z grubszych — nadal puszysta angora obok tkanych w prążki lub kratkę tweedów. Pierwsze płaszcze wiosenne będą miały charakter angielski i ozdobione będą olbrzymiemi kieszeniami i szerokiemi paskami. Obok płaszcza nagminnie noszone będą długie trzyćwierciowe kostjumy, obcisłe, czasem lekko kloszowe. **W okryciach jak i w sukniach ta sama tendencja: plecy szersze od przodu.**

Kapelusz z podniesionem rondem, czasem zmodyfikowany beret, duży i marszczony, osadzony na jakimś fantazyjnym rulonie, przybrany piórami lub kwiatami. Kapelusze sycylijskich rybaków, przypominające niemieckie Michel-Mütze, lub frygijskie kołpaki napewno ukażą się w Warszawie. Paryż i Riwiera zasypane są już niemi. Koniec takiego kołpaka wydłuża się do przodu lub do boku i przypina klamrą albo pomponem. Jest to wdzięczna i wygodna ozdoba głowy.

Celine.

Objętość mózgu a inteligencja.

Na łamach „Timesa" rozgorzała interesująca dyskusja w kwestji stosunku przyczynowego między objętością mózgu a inteligencją danego osobnika.

Dyskusję zainicjował dr. Gordon, który podczas swojego długoletniego pobytu w kolonji afrykańskiej Kenya, dokonał szeregu badań nad objętością mózgu u kilku tysięcy murzynów i białych. Okazało się, że **u białych** wprawdzie jest niewielka **przeciętna objętość mózgu**, ale maksymalne białych są **wyższe od najwyższych** wyników u **czarnych**. Wychodząc z założenia, że objętość mózgu jest jednym z czynników decydujących o poziomie inteligencji danego osobnika, dr. Gordon wyciągnął wniosek, że jest rzeczą bezcelową zaszczepianie cywilizacji zachodniej murzynom, którzy nie mogą jej zasymilować i w rezultacie ulegają tylko degeneracji.

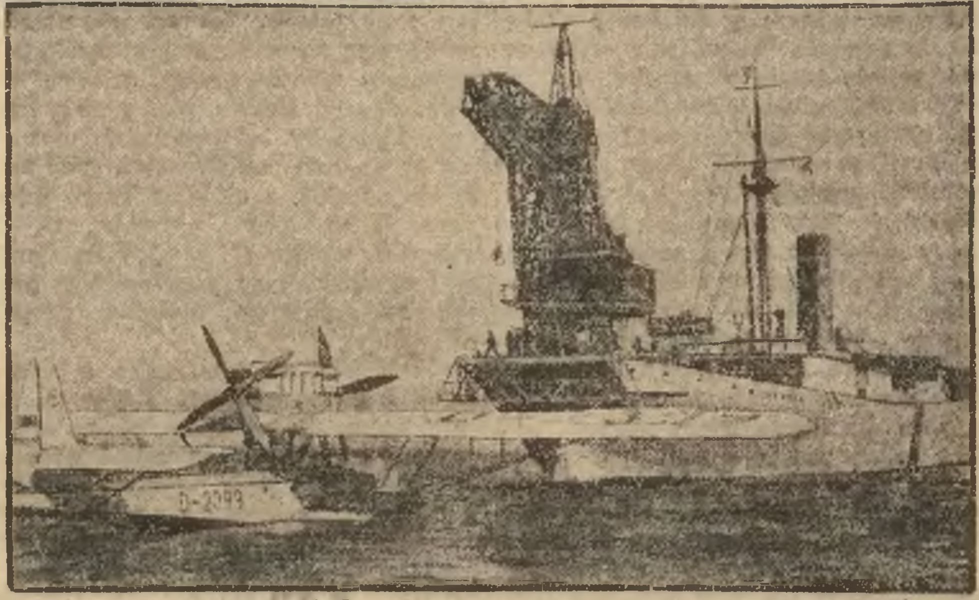
Tezom dr. Gordona przeciwstawiło się wielu uczonych angielskich, m. in. prof. J. Huxley oraz słynny fizjolog, profesor na uniwersytecie w Cambridge, J. B. S. Haldane. Prof. Haldane **stwierdza, iż waga i objętość mózgu nie pozostają w żadnym określonym stosunku do zdolności umysłowych.** I tu przytacza profesor interesujące cyfry. Otóż dr. Gordon ustalił, iż przeciętna objętość mózgu murzynów z Kenya wynosi 1316 cm. kub., wówczas gdy objętość mózgu europejczyka wynosi 1481 cm. kub. Tymczasem dr. Martin ustalił, iż przeciętna objętość mózgu u Eskimosów mężczyzn wynosi 1563 cm. kub. Jeśli, konkluduje zatem prof. Haldane, staniemy na gruncie tezy dr. Gordona, musimy dojść do logicznego wniosku, iż Eskimosi powinni wyrzec się zamiaru zaszczepiania Anglikom np. swojej wyższej kultury (zgodnie z opinją dr. Gordona), która wobec mniejszej objętości mózgu angielskiego musiałaby doprowadzić Anglików do degeneracji.

R. S.

Stała komunikacja powietrzna między Europą a Poł. Ameryką.







Po wielu próbach i staraniach przygotowaniach po raz 1-wszy zostanie otwarta regularna linja pocztowo-komunikacyjna ponad Atlantykiem. Linja rozpoczyna się w Stuttgarcie i prowadzi przez Hiszpanję i zachodnią Afrykę do Natalu. Na oceanie umieszczono wyspę okrętową „Westfalen", na której samoloty będą się zaopatrywać w benzynę, oleje oraz ewtl. uskuteczniać potrzebne naprawy. Na fotografji widzimy u dołu parowiec „Westfalen", który stanowi pływającą wyspę na oceanie, u góry samolot typu „Ju 52", który będzie w przyszłości kursować na linji Sewilla — Las Palmas (wyspy Kanaryjskie). Obok samolot typu „He 70", który jest jednym z najszybszych samolotów transportowych.

„Ukraiński Rapperswil".

UKRAIŃSKIE SPRAWY TEATRALNE.

Tak popularnie nazywa prasa ukraińska powstały w r. 1925 **„Muzej wyzwolnoi borotby (walki) Ukrainy"** w Pradze. Muzeum to powstało z inicjatywy wojskowych kół emigranckich i miało początkowo za zadanie zbierać pamiątki światowej wojny i ukraińskich walk o wolność. Początkowo zatem miejsce zajmują w niem archiwa i pamiątki z obozu internowanych w Jozefowie (Czechosłowacja), materjały jeńców z lat 1914—1918, archiwum „Sojuzu Wyzwołennja Ukrainy" z Wiednia i Berlina i wreszcie materjały i pamiątki „Ukraińskych Siczowych Strilciw" (ukraiński legjon przy boku Austrji). Zczasem jednak wskutek licznych darów muzeum się rozrosło i obejmuje także zbiory artystyczne, kulturalne i bibljotekarskie. Gromadzi prasę ukraińską i „ucrainica" z obcych wydawnictw. Muzeum dzieli się na kilka oddziałów (wojskowy, dyplomatyczny, emigrancki i t. d.) Muzeum zawiaduje towarzystwo tej samej nazwy z prezesem prof. Iwanem Horbaczewskim i dyrektorem muzeum prof. D. Antonowyczem na czele. Na siedzibę muzeum obrano Pragę jako centrum ruchu słowianofilskiego, a więc punkt dogodny dla propagandy.

Dotychczas zbiory są tylko w części uprzystępnione dla publiczności z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia. Postanowiono zatem wybudować w Pradze **„Dom ukraiński"**, któryby mieścił w sobie muzeum. Projekt monumentalnego gmachu jest już gotowy, a miasto dało nań bezinteresownie plac. Gorzej jest jednak z finansammi na budowę. Koszta dotychczasowego pomieszczenia pokrywał emigrant amerykański K. Łysiuk z Nowego Jorku. Na budowę nowego gmachu rozpisano składkę, która — jak donoszą „Wisty Muzeju" — dała w r. 1933 niewiele więcej niż 10 tysięcy koron czeskich, a na rozpoczęcie budowy trzeba conajmniej 500 tysięcy koron czeskich. Znalazł się jednak znowu patrjotyczny emigrant amerykański (Makohin), który zaofiarował każdorazowo taką samą sumę, jaką złoży społeczeństwo. Gest ten, zdaje się, podnieci ogół ukraiński do zwiększenia ofiarności.

Pisma ruskie przy tej okazji wyjaśniają na przykładzie polskiego muzeum rapperswilskiego przed wojną, jak wielkim czynnikiem propagandowym jest takie muzeum dla narodu nie posiadającego swego państwa.

* * *

Ukraińcy na terenie Małopolski Wschodniej mają aż dziesięć teatrów. Ale wszystko to teatry wędrowne, bo nawet we Lwowie brakuje im stałej sceny. Poziom artystyczny wszystkich tych teatrów niski, repertuar ubogi. Są to wszystko przedsiębiorstwa prywatne, nieodpowiadające przed nikim ani za swój poziom artystyczny, ani za nastawianie etyczne. Wzajemna konkurencja i brak socjalnego ubezpieczenia aktorów, przyczynia się do ciągłych tarć i nieporozumień tak wewnątrz samych grup teatralnych, jak i w stosunku teatru do społeczeństwa. By temu chaosowi kres położyć, zwołano **w drugiej połowie stycznia br. we Lwowie konferencję teatralną**, w której udział wzięli delegaci poszczególnych teatrów, towarzystw kulturalno-oświatowych i dziennikarzy.

Główny referat na tej konferencji wygłosił p. S. Wołyniec (przedstawiciel „Rady Sojuzu Dijacziw Ukraińskoho Teatralnoho Mystectwa") p. t.: „Likwidacja teatralnego chaosu". Jako główne przyczyny obecnego teatralnego chaosu referent wskazał: 1) brak opieki nad teatrem ze strony społeczeństwa, 2) brak fachowego wykształecnia aktorów, 3) brak organizacji i socjalnego zabezpieczenia aktorów.

Po dyskusji uchwalono między innemi: 1) Rada Sojuzu D. U. T. M. w porozumieniu z kooperatywą „Ukraińskyj Teatr" zajmie się sprawą złączenia istniejących teatrzyków w jeden ukraiński teatr z odpowiedniemi działami; 2) przeprowadzenie organizacji ukraińskich aktorów, a po stworzeniu jednego narodowego teatru ubezpieczenie jego pracowników; 3) zajęcie się energiczniej sprawą budowy teatralnej sali we Lwowie. Kwestji repertuaru nie omawiano. Tymczasem to także jedna z bolączek ukraińskiego teatru. Masy ruskie pociąga głównie repertuar swojski, który w ostatnich latach bardzo słabo wzrasta.

Fr. Bł.

Sport.

Jugosłowianin zwycięzcą

w drugim dniu międzynar. mistrzostw narciarskich Polski.

W piątek w drugim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski odbył się na hali Goryczkowej Slalom, jako druga część biegu złożonego do kombinacji alpejskiej. Warunki śnieżne na trasie, dzięki dobremu i nośnemu śniegowi, były bardzo dobre. Natomiast warunki atmosferyczne złe. Mimo to wyniki uzyskano bardzo dobre. Trasa Slalomu wynosiła 750 m. długości i około 200 m. różnicy wzniesień. Startowało 40 zawodników, którzy we wczorajszym biegu zajęli dowym osiągnęli najlepsze miejsca.

Wyniki zawodów były następujące:

1) **Haim Hubert** (Jugosławja) w czasie 2:46.2 (w pierwszym zjeździe 1:40.1, w drugim — 1:06.1).

2) Brath Józef (HDW Czechosl.) — 2:53.7 (1:44.2 i 1:09.5).

3) Jabłoński Michał (Polska) — 2:56.7 (1:34.4 i 1:22.3).

Największa ilość punktów w biegach czwartkowym i piątkowym (bieg zjazdowy i slalom) uzyskał Czech **Kraus**; jemu więc sędziowie przyznali tytuł **mistrza Polski w kombinacji alpejskiej.** Kraus przybył w biegu czwartkowym pierwszy, w piątek zaś jedenasty.

Ruch wydawniczy

DR. A. JARZYNA: „Polityka emigracyjna", Warszawa—Lwów, „Dom Książki Polskiej", 1934., str. 194.

Polska (obok Włoch) należy do tych krajów, które wykazują najwyższy procent emigracji. Zagadnienie emigracji skutkiem tego powinno być jedną z najważniejszych jej trosk. Książka dr. Jarzyny ma wszystkie warunki potrzebne do tego, by spełniła rolę pierwszorzędną w zakresie uświadomienia sprawności i rozmiarów emigracji. Zjawisko emigracji polskiej przedstawia na szerokiem tle historycznem, demograficznem i gospodarczem. W końcu wysuwa wnioski, które z pewnością zaciekawią czytelnika. M. in. w sprawie, czy świat nie może już wyżywić — jak mówią pesymiści — większej, niż obecna, liczby ludzi?

„Wedle oceny Pencka — pisze dr. Jarzyna — ludność potencjalna Brazylji byłaby (mogłaby dojść do) 1.200.000.000 ludzi, reszty krajów południowo-amerykańskich również 1.200 milionów; Chiny, Stany Zjedn., Rosja po 600 miljonów, Kanada 60 milj., konfederacja australijska z górą 400 milj. A. Fischer uważa dane te za wysokie, zwłaszcza co do Australji, której daje tylko (!) 150 milj. możliwej pojemności. Kanadzie przyznaje jednak więcej, bo 150 miljonów".

Wartość książki opracowanej na podstawie bogatej literatury naukowej i międzynarodowych statystyk podnoszą liczne wykresy ilustrujące poglądy autora lub omawiane zjawiska.

P.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 11: Zapustna N. Marji P. z Lourdes.
Wschód słońca 7.01, zachód 16.40.
Długość dnia 9 godzin, 40 min.
Poniedziałek 12: 7 założ. Serwitów, Modesta i Juljana m.
Wschód słońca 7.00. zachód 16.42.
Długość dnia 9 godz. 45 min.

KALENDARZ GRECKO-KATOLICKI.

Luty 12: Siczeń 30: Trech Światych.

—oo—

KONFISKATA „GŁOSU NARODU". Wczorajszy numer naszego pisma został skonfiskowany. Konfiskacie uległa jedna z notatek kronikarskich na str. 5-tej.

38 WYPADKÓW ODRY W CIĄGU UB. TYGODNIA zgłoszono w wydziale IX zarządu miasta. Pozatem zanotowano płonicy 16 wypadków, błonicy 9. duru brzusznego 1, krztuśca 4, róży 2. mumpsu 1.

ŁAŹNIA LUDOWA MIEJSKA przy ulicy Karmelickiej 49 będzie otwartą od dnia 12 go bm. w poniedziałki, wtorki. środy i czwartki od godz. 2—8 wiecz., w piątki od godz 1—8 wiecz., a w soboty od 9 rano do 8 wiecz. — W łaźni ludowej miejskiej przy ul. Rejtana 4 w Podgórzu godziny otwarcia pozostają bez zmiany.

MIEJSKIE AMBULATORJUM ELEKTROTERAPEUTYCZNE (lamp kwarcowych i djatermji) przeniesione zostało z gł. gmachu Ratusza, plac WW. Świętych 4 do budynku miejskiego przy ul. Jabłonowskich 19. Normalne urzędowanie rozpocznie się z dniem 12 b. m. (godz. 17—19).

SAMOBÓJSTWO NIEZNANEGO MĘŻCZYZNY. W ub. piątek późnym wieczorem w restauracji przy ul. Lubicz 16. w zamiarze samobójczym postrzelił się z browninga w prawą skroń — nieustalonego dotychczas nazwiska mężczyzna. Denat w karetce Pogotowia ratunkowego w drodze do szpitala zmarł. Rysopis: lat około 26—30, wzrost średni. szczupły, włosy blond długie czesane do tyłu, nad czołem lekka łysina, twarz podłużna, blada, wąsy i broda ogolone. ubrany w marynarkę ciemnogranatową, spodnie „pumpy" bronzowe, półbuty czarne. na koszuli trykotowej monogram „P. B.". Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów osobistych, tylko różne zapiski. Dochodzenia w kierunku ustalenia tożsamości, oraz przyczyny samobójstwa w toku.

AMATOR CUDZEGO WINA. Ch. Horowitz, zam. przy ul. Mostowej 8. zgłosił, że nieznany sprawca dostał się do jego piwnicy przez oderwanie skobla z kłódką przy drzwiach i skradł mu 70 flaszek starego wina, śliwowicy i różnych soków, wartości około 900 zł. — Dochodzenia prowadzi się.

CENNA FIGURKA Z BRONZU. Policja aresztowała Zdzisława Brableca, lat 25, ogrodnika, za kradzież figurki z bronzu wartości 150 zł., dokonaną z mieszkania dr. Feliksa Walewskiego, doc. Un. Jag., zam. przy ul. Basztowej 1. Skradzioną figurkę odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

NA GORĄCYM UCZYNKU schwytano J. Fischera, lat 33, tapicera, notorycznego złodzieja, w chwili, gdy zdołał włamać się do kancelarji Komitetu Opieki nad Ochronkami w Krakowie, przy ul. Straszewskiego 18. Przy Fischerze znaleziono narzędzia do włamania, kilkanaście kluczy i wytrych. Ustalono, że Fischer w miesiącu październiku i grudniu 1933 roku dokonał w tym samym budynku dwa razy włamania do mieszkania ks. dra Lubowieckiego, oraz do jego kancelarji, skąd skradł kwotę 50 zł. i kilka stempli.

CZYJ PUGILARES? Na 3 Posterunku P. P. w Krakowie na dworcu kolej. zdeponowano znaleziony pugilares z pewną kwotą, który poszkodowany może odebrać na powyższym Posterunku P. P. Nadto złożono na tymże Posterunku znaleziony portfel z dokumentami osobistemi na nazwisko Karola Bekera.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

NABOŻEŃSTWO 40-GODZINNE W KOŚCIELE MARJACKIM odbędzie się w niedzielę, poniedziałek i wtorek. Codziennie suma o godz. 10-tej, nieszpory o 4-tej, a schowanie Najśw. Sakramentu o godz. 7-ej wieczorem. W niedzielę odprawi się suma pontyfikalna, którą celebrować będzie ks. infułat Dr. Józef Kulinowski, kazanie zaś wygłosi ks. kan. Dr. Juljan Gołąb. We wtorek na zakończenie uroczyste nieszpory o godz. 5-tej, w czasie których kazanie wygłosi ks. prałat Maśliński. Po kazaniu suplikacje, Przed oczy Twoje Panie. procesja i „Te Deum".

KU CZCI POLSKIEGO ŚWIĘTEGO. W kościele św. Katarzyny w Krakowie na Kazimierzu, z okazji rocznicy zgonu błog. Izajasza Bonera. Augustjanina, w d. 8 bm. odprawi się ku jego uczczeniu w niedzielę 11 lutego uroczyste nabożeństwo w następującym porządku: Rano o godz. 6 Msza św. cicha; o 7 Prymarja, o w pół do 9 Msza św. śpiewana u grobu błog. Izajasza Bonera, o w pół do 11 suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem.

Po południu o godz. 4 nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i procesją do grobu Błogosławionego.

WYCIECZKA NARCIARSKA DO AUSTRJI do miejscowości Zell am See i Kitzbuchel, organizowana przez Konsulat Austrjacki w porozumieniu z Polskiemi Klubami Narciarskiemi, odbędzie się w czasie od 3 do 16 marca b. r. z jednodniowem zatrzymaniem się w Wiedniu. — Ogólne koszta wycieczki wyniosą 285 zł. — Informacyj udziela Konsulat Austrjacki w Krakowie, ul. Kopernika 8, Tel. 152-60.

POKAZY OPEROWANYCH CHORYCH dokonane będą na zebraniu Tow. Lekarskiego w środę 14 b. m. o godz. 20. w sali Towarzystwa (ul. Radziwiłłowska 4).

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Prawie noc poślubna"; wiecz.: „Pana z dyplomacji" (gośc. występ A. Fertnera).

Poniedziałek: „Panna z dyplomacji" (gośc. występ A. Fertnera).

Wtorek: „Towariszcz".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Niedziela o 8.45 wiecz. „Wesele w miasteczku".

REPERTUAR KINOTEATROW.

ŚWIT: „Przybłęda" (Ina Benita).
WANDA „Parada rezerwistów" (Dymsza).
APOLLO: Katarzyna Wielka.
UCIECHA: „Papryka" (Irena de Zilahy).
SZTUKA: „Simona już jest taka".
SŁONKO: „W każdym porcie dziewczyna".
PROMIEŃ: „Dobroczyńca ludzkości" „Dziwne przygody Flipa i Flapa".
ADRIA: „Burza o brzasku".
ATLANTIC: [illegible]
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „On i jego siostra".
MUZEUM: w sobotę i w niedzielę „Wschód słońca".
KINO „BAGATELA" 11 bm. o godz. 11-ej przedp. „Zabawka"; o godz. 3, 5 i 7 „Romans tenora".

—oo—

„LOHENGRIN", opera R. Wagnera, w opracowaniu muzycznem dyr. B. Wallek-Walewskiego, w reżyserji St. Romanowskiego, z gościnnym występem Ireny Cywińskiej i Kazimierza Czarneckiego, będzie najbliższem przedstawieniem operowem. w poniedziałek, dnia 19 bm.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE SZOPKI KRAKOWSKIEJ w szkole malarstwa A. Tereckiego przy ul. Potockiego L. 11, odbędzie się dziś 11 b. m. o godz. 3 i 5 po południu. — Komu miłe są tradycje Krakowa, pospieszy na pokaz tej szopki w nowym układzie, z oryginalnymi śpiewami ludowemi i aktualnymi dodatkami. Barwna szopka i pół setki artystycznych, bajecznie kolorowych figurek, ucieszą oczy starszych i dziatwy. — Bilety w cenie od 50 gr. do 1.50 zł. do nabycia przy wejściu na salę. Całkowity dochód przeznaczony na pomoc dla biednych uczniów szkoły.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. Dziś na przedstawieniu o godz. 15.30 zabawna krotochwila Kamińskiego, doskonale ujęta w całość przez reżysera Załuckiego, w premjowej obsadzie ról pt. „Twardowski na Krzemionkach". — Na przedstawieniu wieczorowem o godz. 19.30 po raz ostatni niezwykle wesoła i melodyjna operetka pt. „Manewry jesienne" z Opolską, Weselską. Wnękówna, Kańskim, Melanowskim i Załuckim w rolach głównych.

Jedwabne kobierce wschodnie t. zw. „polskie"

NA WYSTAWIE W MUZEUM NARODOWEM.

Wystawa Kobierców wschodnich w salach Muzeum Narodowego w Krakowie zgromadziła tak wielką ilość eksponatów, iż niepodobieństwem byłoby omówienie w jednym artykule całej wystawy. Dzisiejszy opis dotyczy kobierców **wschodnich jedwabnych, t. zw. „polskich" (tapis polonais).**

Jest to grupa ogromnie ciekawych i bardzo cennych wyrobów w tle lub w bordjurze **złotem alboteż srebrem broszowanych,** częściowo zaś wiązanych, jedwabnych. Znajdujące się na wystawie okazy są własnością Muzeum Sztuki Un. Jag., Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, ks. Romana Sanguszki w Gumniskach i Alfreda hr. Potockiego w Łańcucie.

Nazwa ich „kobierce polskie" powstała stąd, iż na międzynarodowej wystawie kobierców w Paryżu 1878 r., znalazły się wśród innych eksponaty nadesłane przez X. Czartoryskiego. z których jeden zawierał w środkowem polu

herby rodowe właściciela.

Kobierzec ten znajduje się po dzień dzisiejszy w Muzeum Narodowem w Monachjum. I one to nieznane do czasu wystawy, dały asumpt do niewłaściwych przypuszczeń, iż wyrabiane były w Polsce. Późniejsze jednak badania wykazały, iż wyrobów o takiej wysokiej wartości technicznej i artystycznej w Polsce w owym czasie nie wykonywano.

Na pochodzenie ich ze Wschodu, a w szczególności jak później przyjęto **z Persji** wskazywał szereg względów natury technicznej i artystycznej, w szczególności **charakter rysunku,** wiążących się i przeplatających naprzemian **linij arabeskowych,** stylizacja palmet. występujących licznie na wystawionych okazach, drapieżne zwierzęta, drzewa i t. d. Bardzo wysokiej klasy ich techniczne opracowanie przemawia w zupełności za tem. iż pochodzić one mogą jedynie z Persji, gdzie kobiernictwo doszło do najwyższego rozkwitu. Odnośnie do wzornictwa wspomnianych okazów. to ich ornamentalne rozwiązanie jest **typowem dla wyrobów perskich;** niejednokrotnie bogate drzewa pokryte kwieciem. bujnie stylizowana flora i fauna (okazy takie znajdują się w Kaiser Friedrich Museum w Berlinie, w Rezidenzschloss w Monachjum), bogato rozwinięta fantazja, która się ujawnia w treści, a cechująca ludy Wschodu, — przemawiały za pochodzeniem kobierców z Persji.

Uwzględnione na wystawie krakowskiej okazy mimo, iż w założeniu mają ten sam charakter rysunkowy i ograniczają się do wzorów abstrakcyjno-geometrycznych. **należą do wyjątkowo pięknych** i dają doskonałe wyobrażenie o poziomie ówczesnych pracowni. Na pierwszy plan wysuwa się kobierzec będący własnością Muzeum XX. Czartoryskich, wykonany podobno

w warsztatach dworskich szacha Abbsa I.

pochodzi z w. XVIII. Pole środkowe broszowane złotą nicią, szlak zaś srebrną. Wzór kobierca wiązany, jedwabny z przeplatających się linij **arabeskowych,** w podziale symetryczny, odgraniczony od bordjury wąskim szlakiem. Wzorzystą bordjurę tworzą wiążące się gałązki. Materjał niejednolity dla osiągnięcia efektów kolorystycznych. co wskazuje na wysoką finezję i mistrzowstwo artystycznych kierowników, oraz tkaczy ówczesnych pracowni. Kobierzec zachowany jest w najlepszym stanie. prawie nieuszkodzony; jedynie tło miejscami spatynowane wycisnęło na kobiercu właściwe piętno dzieła zabytkowego.

Inne również olśniewające przepyszną gamą kolorystyczną i umiarem rysunkowym, ustępującym najszlachetniejszemu materjałowi niejako pierwszeństwa, — to okazy będące własnością Muzeum Sztuki Un. Jag., ks. Romana Sanguszki i A. hr. Potockiego.

Kobierce te tworzą osobną grupę **najcenniejszych okazów na wystawie,** dominują. gromadząc około siebie **największą ilość zwiedzających.**

Trzej wiceprezydenci m. Krakowa

zatwierdzeni.

W...... w sobotę nadeszło z Min. Spraw Wewnętrznych zatwierdzenie uchwał Rady Miejskiej w Krakowie, dotyczących wyboru trzech wiceprezydentów miasta. W związku z tem w przyszłym tygodniu zwołany będzie Zarząd miasta. który przystąpi **do obrad nad budżetem;** Rada Miejska narazie nie będzie zwołana.

Opieka nad biedną młodzieżą pozaszkolną.

Dziewczynkom kupiono sukienki, obuwie i przybory szkolne.

Nad młodzieżą pozaszkolną w Dz. Nowa Wieś roztoczył opiekę Komitet Rodzicielski Szkoły żeńskiej im. Jadwigi z Łobzowa, a zorganizowany staraniem inż. M. Niżyńskiego. Komitet rodzicielski w szkole powsz. przy ul. Kaz. Wielkiego 33 a pozostający pod kier. p. Kasprzykównej urządził szereg uroczystości dla młodzieży, jakoteż zbierał fundusze dla biednych dziewczynek oraz na kolonje wakacyjne przez urządzanie różnych imprez dochodowych. Ostatnio urządzono zabawę. która przyniosła czysty dochód około 200 zł. Z gotówki w ten sposób uzyskanej zakupiono biednym dziewczynkom sukienki, obuwie oraz różne rzeczy do szkoły. Praca. przy poparciu dr. St. Klimeckiego gen. Monda oraz płk Zbrożka, dow. 20 p. p. daje bardzo pomyślne rezultaty.

Z listów do redakcji.

Żydzi na „opłatku".

Jeden z księży (Ks. L. B.) w liście do redakcji nawiązuje do paru naszych notatek na temat udziału żydów w „opłatkach". Podzielając w zupełności nasze w tej sprawie stanowisko zwraca Ks. L. B. słusznie uwagę na to. że **sami katolicy winni są temu „poganieniu" czysto katolickich zwyczajów.** Albowiem często „opłatek" lub „święcone" jest „tylko wstępem do późniejszych zabaw tanecznych i nawet wybryków. W tych warunkach — pisze Ks. L. B. — nie dziw, że żydzi nie czują religijnego charakteru „opłatków" i chcą w nich brać udział. — Bardzo trafne i ciągle aktualne uwagi.

Walne Zebranie Bratniej Pomocy Stud. U.J.

W sobotę, dnia 17 lutego 1934 r. w sali Kopernika Coll. Nov. o godz. 20.30 odbędzie się

Zwyczajne Walne Zebranie
Bratniej Pomocy Stud. U. J. w Krakowie

z następującym porządkiem obrad:

1) Odczytanie protokołu.
2) Uchwalenie Regulaminu obrad Walnego Zebrania.
3) Sprawozdanie Zarządu i Wydziału za r. 1932/33.
4) Sprawozdanie Komisji kontrolującej za rok 1932/33 i wnioski.
5) Zmiana Statutu B. P. w art.: 2, 12, 29a, 35c, 99, 100, 101.
6) Sprawa konwersji pożyczek.
7) Uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1933/34.
8) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu — Zebranie odbędzie się z tym samym porządkiem obrad bez względu na ilość obecnych o godz. 21-szej.

Zarząd Bratniej Pomocy.

—oo—

Odczyty.

„O symboliźmie w języku" mówić będzie prof. H. Willman-Grabowska na zebraniu Towarzystwa Miłośników Języka Pol. w niedzielę 11 bm. o godz 11 w sali Sem. J. Pol. (ul. Gołębia 20).

O obowiązkach i prawach adwokata w świetle nowego kodeksu zobowiązań mówić będzie adw. dr. Z. Fenichel 13 bm. o godz. 18.30 w lokalu Izby Adwokackiej (Basztowa 8).

Odczyt o Parku Narodowym. Staraniem Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika odbędzie się 13 bm. w sali wykładowej Zakładu Mineral. U. J. (ul. Gołębia 11) odczyt prof. dr. Wł. Szafera o Parkach Narodowych ze szczególnem uwzględnieniem Parku Narodowego Tatrzańskiego. Początek o godz. 18.15

„Wilno święte" — referat ks. kap. Wł. Staicha odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godz. [illegible] [illegible] Marka 10 [illegible] Wstęp 50 gr. [illegible] na najbiedniejszych.

Na temat „kwestji żydowskiej" wypowie referat ks. E. Kosibowicz T. J. na zebraniu członków Chrześć. Frontu Gospodarczego dnia 15 b. m. o godz. 19-tej, przy ul. Gołębiej L. 6 II piętro.

Życie gospodarcze

Z każdym miesiącem maleje ubój bydła.

Wygórowane ceny mięsa w miastach.

Ubój zwierząt gospodarskich u nas spada **z każdym miesiącem.** Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego w 32 miastach doprowadzono do rzeźni miejskich w grudniu 1933 r. ogółem 25.461 sztuk bydła, 33.018 cieląt, 94.526 trzody chlewnej i 4.296 owiec i kóz. Ilość **przeznaczonego na rzeź bydła jest więc o 30.2 proc. mniejsza, niż w tym że czasie w r. 1932** (36.467 szt.). Ilość zabitych wołów w ciągu roku spadła o 22.1 proc., krów o 19.8 proc., buhajów o 20.6 proc. i jałowizny o 54.7 proc. Ubój cieląt spadł o 17.6 proc., owiec i kóz o 27.4 proc. Zwiększył się jedynie ubój trzody chlewnej o 13.0 proc. Nie równoważy to jednak spadku uboju innych zwierząt.

Zwiększył się natomiast o 26.8 proc. **dowóz do miast mięsa uboju pozamiejscowego** (z 25.265 do 31.953 kwintali). Przywóz ten wzrasta ze **względu na niższą cenę tego mięsa. Ze względu na zubożenie szerokich warstw ludności jest to całkiem zrozumiałe.**

Umarzanie zaległości podatkowych

wobec przedsiębiorstw pozostających w konkursie.

Ministerstwo skarbu wydało okólnik w sprawie **umarzania zaległości podatkowych uznanych za nieściągalne z powodu konkursu przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.** Przy wnoszeniu konkursu i zawieraniu ugody z wierzycielami przedsiębiorstwa sanowane uzyskać mogą umorzenie zaległości podatkowych **w wysokości 50 procent.** Umorzenie podatku w wyższym stosunku wymagać będzie decyzji ministerstwa skarbu. Ulgi te stosowane będą do 15 maja br.

Odpowiedzialność kolei

za nieszczęśliwy wypadek

Gdy ani wina samego poszkodowanego, ani też działanie siły wyższej nie zostały udowodnione, **brak stwierdzenia w sposób pozytywny winy kolei czy jej funkcjonarjuszów, nie wyłącza jeszcze możności uznania przez sąd kolei za odpowiedzialną za nieszczęśliwy wypadek,** gdyż kolej odpowiada zarówno za nieszczęśliwe wypadki z przyczyny niewyjaśnionej, jakoteż za wypadki, których przyczyną jest zwykłe zdarzenie.

W ten sposób orzekł Sąd Najwyższy w sprawie Teofili Wiśniewskiej i jej nieletnich dzieci.

Sąd okręgowy zasądził od Skarbu Państwa na rzecz Wśniewskiej oraz 5 nieletnich dzieci łączną sumę 7.992 zł. za spowodowaną przez pociąg śmierć męża i ojca Mikołaja, **podczas przejazdu jego wozem przez tor kolejowy** z uwagi, iż nieszczęśliwy wypadek zaszedł **wyłącznie z winy zarządu kolei.** Na przejeździe bowiem nie było szlabanu, a szosa, po której jechał zmarły, biegnie równolegle do toru kolejowego, a następnie zawraca na przejazd przez tor. Koń, spłoszony przez gwizdek lokomotywy, poniósł na przejazd, na którym też nastąpił nieszczęśliwy wypadek. — Po zasądzeniu powództwa na rzecz wdowy i dzieci zmarłego Wiśniewskiego, Prokuratorja Generalna reprezentująca Skarb Państwa i interesy kolei, zakładała apelację i kasację, lecz Sąd Najwyższy wyrok Sądu okręgowego zatwierdził.

Walutowe fundusze interwencyjne działają.

W ub. piątek wystąpiła na wszystkich giełdach **zniżka dolara i funta,** oraz przeważnie **zwyżka franka francuskiego.** Spadek dolara należy przypisać **operacjom amerykańskiego funduszu interwencyjnego.** Spadek funta, który na niektórych giełdach **wyprzedza spadek dolara,** najprawdopodobniej został spowodowany **akcją angielskiego funduszu walutowego.** Haussę franka francuskiego przypisać należy zadowoleniu z powodu przyjęcia przez b. prezydenta Doumergue'a misji tworzenia gabinetu.

Jak Wiedeń konwertuje pożyczkę dolarową?

Ze względu na wahania kursu dolara, postanowiła gmina wiedeńska, z inicjatywy Austrjackiego Banku Narodowego, przeprowadzić konwersję pożyczki dolarowej z 1927 r. Planowana jest emisja 6%-wych obligacyj szylingowych z klauzulą, zabezpieczającą ich wartość, przyczem **ofiarowane będzie za każde 100 dolarów 600 szylingów wartości nominalnej.** Nowe obligacje będą miały czas obiegu **30-letni,** podczas gdy czas obiegu pożyczki dolarowej wynosił **19 i pół lat.**

Dolar 5.43—54.6.

Kraków 10 lutego. Giełda jak zwykle w sobotę nieczynna. W obrotach prywatnych notowano wczoraj dolary po 5.43—5.46 zł. Obroty dolarem były bardzo małe, zaznaczył się brak podaży.

RUCH BUDOWLANY

NA PRZEDMIEŚCIACH KRAKOWA.

Powstają nieregularne osiedla małych domków.

W związku ze zmianą rady miejskiej i zarządu m. Krakowa powołany zostaje nowy komitet rozbudowy. Kandydatury do tego komitetu będą przedstawione przez spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane, organizacje pracownicze i związki lokatorów, pozatem znajdą się w komitecie rozbudowy reprezentanci nowej rady miejskiej.

Dotychczasowy komitet rozdzielił już szereg **pożyczek na podstawie wpływających licznie zgłoszeń,** z kontyngentu kredytów przyznanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego na budowle w mieście i gminach okolicznych. Nie naruszony jest natomiast jeszcze specjalny kredyt Banku Gosp. Kraj., z którego to kredytu udzielane będą pożyczki na budowę małych domków na gruntach specjalnie do tego celu przeznaczonych. Idzie tu mianowicie **o grunta państwowe,** względnie **przez państwo z gminą zamienione,** z przeznaczeniem na parcelację między tych, którzy będą chcieli wybudować **małe i tanie domki mieszkalne.** Grunta te w Krakowie znajdują się **na Dębnikach przy ul. Czarodziejskiej, dalej w Płaszowie w pobliżu stacji i przy ul. Królowej Jadwigi, za rogatką.** Kredyt na budowę tych domów wynosi **około 400.000 zł.** i musi być wyczerpany w roku bieżącym, w przeciwnym razie przepada. Rzeczą zatem zarządu miasta będzie dołożyć wszelkich starań, **by parcelacja tych gruntów rozpoczęła się jak najrychlej,** aby nabywcy tanich parcel **mogli jeszcze w bieżącym roku wyzyskać kredyty specjalnie na ten cel przyznane miastu.**

Należy zaznaczyć, że jeśli idzie o budowę małych domków mieszkalnych — możnaby ruch budowlany w znacznym stopniu ożywić, gdyż zainteresowanie w tym dziale jest znaczne. Ruch ten przenosi się jednak **głównie na peryferja miejskie: Bronowice, Krowodrzę, Olszę itd., gdzie grunta są bez porównania tańsze niż w mieście.** Takie **Bronowice** zabudowują się w tempie tak szybkiem, że **już wkrótce powstanie tam całe osiedie,** którego włączenie kiedyś do miasta i **odpowiednia regulacja napotka na ogromne trudności i koszta.** Polityka budowlana zarządu miasta winna pójść w tym kierunku, by **zawczasu wpłynąć na odpowiedni, planowy sposób zabudowania się przedmieść.** Renta gruntowa w mieście jest zbyt wysoka, toteż t. zw. „mały człowiek", który chce mieć swój własny dom i ulokować w nim zaoszczędzony grosz, **buduje na peryferjach za 10—12.000 zł., gdy w mieście musiałby wydać tę kwotę za samą tylko parcelę.**

——oo——

Czechosłowacja obniża wartość swej waluty.

ZNIŻKA POKRYCIA ZŁOTEM O 20 PROC. OBECNEJ WARTOŚCI.

Od dwóch dni banki wstrzymują się od dokonywania tranzakcji koronami czeskiemi, której kurs zresztą spadł w ciągu wczorajszego dnia **o 25% poprzedniej wartości** (za 100 kor. czesk. żądano 22 zł., płacono 20 zł.). Zniżka ta pozostaje w związku z doniesieniami z Pragi czeskiej o mającej zapaść w najbliższy poniedziałek uchwale rady ministrów w sprawie nowego planu gospodarczego. Zasadą planu ma być zerwanie z gospodarką deflacyjną, oraz **obniżenie wartości korony czeskiej o 20 procent.** Jak widać tedy, kurs jaki korona czeska osiągnęła w bankach, przekroczył nawet o 5% spodziewaną obniżkę urzędową.

Sprawa nowego planu gospodarczego jest w Czechosłowacji przedmiotem żywego zainteresowania, a nawet popłochu. Zdenerwowanie budzą pogłoski o zamierzonej jakoby „inflacji". Faktem jest, że rząd czechosłowacki zamierza do **przewartościowania siły kupna korony czeskiej zagranicą do jej wartości w kraju,** a to dla ułatwienia eksportu. Siła kupna korony wewnątrz państwa pozostanie niezmieniona, a więc realna wartość zarobków i płac zmianie nie ulegnie.

Pokrycie banknotów złotem obniżone zostanie z dotychczasowych **35 proc. na 25.** Bank Narodowy będzie miał dzięki temu możność **dostarczyć gospodarstwu potrzebnych kredytów.** Kredyty te udzielane będą za pośrednictwem t. zw. **instytutu redyskontowego,** którego utworzenie stanowi dalszy ważny punkt planu rządowego. Minister skarbu chce instytut ten wyposażyć **w 1 i pół miljona koron czesk.** kapitału, który zostanie powiększony wkładami instytucyj finansowych, zakładów ubezpieczeniowych i t. p. Instytut **udzielać będzie kredytów na papiery państwowe do wysokości 90 proc. wartości kursowej.** Oprócz tego skarb zamierza **pokryć deficyt z roku 1933 emisją bonów państwowych z 4-procentowem oprocentowaniem i trzymiesięcznym terminem spłaty.** Bony te można będzie eskontować w Banku Narodowym.

Cały ten kompleks gospodarczych, finansowych i walutowych zarządzeń ma być uskuteczniony w najbliższym czasie, gdyż każdy zmarnowany tydzień oznacza miljonowe straty, zwłaszcza dla czechosłowackiego handlu zagranicznego. Przez realizację planu rządowego spodziewają się czechosłowackie koła gospodarcze uzyskanie nowych sił i środków dla walki z kryzysem i bezrobociem.

Pomoc dla pogorzelców z Radziszowa.

By ulżyć niedoli mieszkańców Radziszowa, którym pożar strawił cały dobytek i pozbawił dachu nad głową, starosta powiatowy dr. Wnęk polecił przesłać pogorzelcom znaczniejsze ilości prowiantów.

Stan sześciorga osób, poparzonych dotkliwie w czasie akcji ratunkowej przy pożarze, jest dość poważny. Leżą oni wszyscy na oddziale V-tym szpitala św. Łazarza w Krakowie. Z polecenia p. starosty doręczono chorym czekolady, słodyczy i owoców.

Radio.

Poniedziałek, 12 lutego 1934.

Kraków, (304.3 m.) G.: 7.00 Audycja poranna z Warsz.; 11.35 Program na dz. bież.; 11.40 Przegl. Prasy; 11.50 Wiadom. bież., 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Transmisje z Warsz. i Zakopanego. W przerwach wiadom. meteorol. i dziennik południowy; 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim i gosp. z Warsz.; 15.40 Przegląd komunikacyjny; 15.45 Transmisja z Warszawy; 16.10 Koncert ze Lwowa; 16.40 Transmisje z Warsz.: 17.50 Kącik dla kobiet, 18.00 Odczyt z Warsz.: 18.20 Transmisja z Zakopanego; 19.00 Program na dz. nast., 19.05 „Najnowsze wydawnictwa": 19.20 Rozmaitości; g. 19.25 Transmisje z Warsz.: 19.43 Wiadomości sportowe; 19.47 Transmisje z Warsz.: 22.00 Płyty; 22.30 Transm. z Warszawy.

Lwów, (377.4 m.) G.: 9.45 Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej: 15.40 Kronika harcerska; 15.45 Chwilka L. O. P. P.; 16.10 Ukraińskie pieśni ludowe: 17.50 Nauka stenografji przez radjo; 19.03 „Tolerancja, prohibicja i edukacja w stosunku do walki z alkoholizmem".

Warszawa, (1415 m.) G.. 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka; 7.20 Muzyka poranna z płyt; 7.35 Dz. por.; 7.40 D. c. muzyki z płyt; 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego; 8.00 Program na dz. bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Repertuar teatrów; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Płyty; 12.30 Wiadom. meteorol., 12.33 Reportaż z Zakopanego; 13.00 Dz. południ.; 15.25 Wiad. o eksporcie polskim; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.40 Kronika harcerska, 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.55 Recital śpiewaczy; 16.10 Koncert ze Lwowa, 16.40 Francuski (kursem); 16.55 Koncert; 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00 Odczyt „Gigantyczna zapora wodna", 18.20 T. z Zakopanego 18.50 Płyty; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 Rozmaitości: 19.25 Odczyt aktualny: 19.40 Wiadom. sport.: 19.47 Dziennik wieczorny; 20.00 „Myśli wybrane": 20.02 XVI-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski": W przerwie feljeton „Impresje belgradzkie": 22.00 Płyty; 22.30 Muzyka tan.: 23.00 Wiad. meteorol. i kom. policyjny; 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Katowice, (395.8 m.) G.: 17.50 Porady radjo-techniczne; 19.10 „Wolność obywatelska w pojęciu obywatela polskiego przed 300 tu laty".

Będziemy mówili głośno o Krakowie

NA ZEBRANIACH TOW. MIŁOŚNIKÓW KRAKOWA.

Przeszłość Krakowa, jego kultura, sztuka i zabytki oraz zagadnienia konserwatorskie i sprawy, dotyczące rozwoju miasta — były dotychczas dziedziną, którą interesowali się tylko ludzie nauki oraz szczupłe grono prawdziwych miłośników dziejów rodzinnego miasta. Ogół natomiast przechodził niemal obojętnie obok wielu spraw i zagadnień, **które powinny były znaleźć echo w publicznej dyskusji,** historja bowiem uczy, że „vox populi" niejednokrotnie zyskiwał przewagę nad jednostkami, kierującemi się nierzadko zbyt stronniczym sądem, bo tylko — własnym!

Od pewnego jednak czasu dai się zauważyć powiew nowego prądu, a równocześnie **wzrastać poczęło zainteresowanie szerszych sfer mieszkańców Krakowa zarówno przeszłością, jak i teraźniejszością i przyszłością dawnej stolicy Polski.** Kulturalne sfery krakowskie wielokrotnie już zwracały się do Towarzystwa Miłośników historji i zabytków Krakowa z życzeniami, aby ono podjęło inicjatywę **przeniesienia spraw krakowskich na szersze forum, dające możność wszystkim brania udziału w dyskusji.**

Jak się dowiadujemy, życzenia te wkrótce **zostaną uwieńczone pomyślnym wynikiem.** Zasłużone bowiem Tow. Miłośników **historji i zabytków Krakowa rozpocznie w najbliższym czasie odbywanie stałych tygodniowych zebrań naukowych,** poświęconych omawianiu wszystkich, wymienionych powyżej spraw. Na zebraniach tych będą wygłaszane **naukowe odczyty z dyskusjami,** przyczem **każdy uczestnik będzie mógł zgłaszać wnioski i interpelacje w zakresie wymienionych spraw.** Współpracę w tej nowej, a zapowiadającej się bardzo ciekawie, gałęzi działalności Tow. Mił. Krakowa, przyrzekł już szereg wybitnych prelegentów i specjalistów. **Udział w zebraniach będzie bezpłatny i dostępny dla każdego.** Kierownictwo i organizację tych zebrań powierzył Wydział Towarzystwa znanemu historykowi sztuki i znawcy starego Krakowa, **dr. Jerzemu Dobrzyckiemu.**

Niewątpliwie więc szerokie koła miłośników starego Krakowa powitają radośnie tę nową dziedzinę pracy kulturalnej, jako ważny czynnik rozbudzania kultu i znajomości wielkiej przeszłości drogiej wszystkim duchowej stolicy Polski!

——oo——

Akcja pań domu

za potrącaniem służbie składek ubezpieczeniowych.

Warszawa, 10-go lutego. (Telef. wł.). Związek pań domu w Warszawie postanowił zwrócić się do wszystkich pań zatrudniających służbę domową, z wezwaniem, by **przy opłatach składek ubezpieczeniowych od służby płaciły tylko tę część składki, która obowiązuje pracodawcę.** Część, którą mają wpłacić ubezpieczeni, **powinno się potrącać służbie domowej.** Ponadto postanowiono zwrócić się do władz ubezpieczeniowych, **w nakazach płatniczych na składki ubezpieczeniowe od służby domowej wyraźnie zaznaczono,** jaka kwota przypada na pracodawcę, jaka zaś na ubezpieczonego. Rozgraniczenie to panie domu uważają **za konieczne dla uniknięcia konfliktów ze służbą domową na temat rozrachunku w opłatach ubezpieczeniowych.**

Warszawa, 10-go lutego. (Telef. wł.). **W najbliższym czasie zostanie zorganizowana w Warszawie Persko-Polska Izba Handlowa.**

Poszukiwanie rudy żelaznej w Górach Świętokrzyskich.

Warszawa, 10-go lutego. (Telef. wł.). Izba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu, zwróciła się do Ministerstwa Przemysłu z zapytaniem, czy i w **jakich rozmiarach prowadzono w roku bieżącym poszukiwania geologiczne w górach Świętokrzyskich.** Poszukiwania dotychczasowe doprowadziły do odkrycia **tam złóż rudy żelaznej.** Dalsze badania są konieczne, gdy tymczasem **nie przystąpiono jeszcze do ustalenia programu robót geologicznych w roku bieżącym.**

Pierwsze posiedzenie rady miejskiej w Bochni.

W sali magistratu w Bochni odbyło się posiedzenie nowowybranej rady miejskiej, celem **dokonania wyboru zarządu miejskiego.** Posiedzenie otworzył **starosta pow. Fiala.** W przemówieniu swem wskazał na **ciężkie położenie gminy** i wezwał nową radę do pracy nad odbudowaniem samorządu miejskiego. Następnie wybrano przewodniczącym zebrania mgra **Karola Szymanowicza.** Burmistrzem wybrany został jednomyślnie **dotychczasowy komisarz rządowy p. Stanisław Pacuła,** wiceburmistrzem **dyr. Władysław Wójtowicz,** ławnikami mecenas **Dr. Michał Popiel, Samuel Freudenheim i Bogusław Serwin.** W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz i urzędów. Wybór zarządu a szczególnie burmistrza przyjęło oklaskami. Po odczytaniu deklaracji o konieczności współpracy z rządem, przewodniczący mgr. Szymanowicz zamknął posiedzenie.

CZESI ZWYCIĘŻAJĄ W ZAKOPANEM.

Zakopane, 10 luty. W 3-cim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich odbył się **bieg na 18 km.** do t. zw. kombinacji norweskiej, oraz bieg otwarty. Wyniki są następujące: 1) Musil (Czechosł.) w czasie 1.36.24 godz. 2) Simunek (Cz.) w czasie 1.36.44 godz. 3) Kuczera (Cz.) 1.38.20, 4) Lappalainem (Finlandja) 1.38.41 godz. 5) Orlewicz (Polska) w czasie 1.39.28 godz. 6) Skupień Stanisław (P.) 1.39.47 godz. 7) Smolej (Jugosławja) 1.39.56, 8) Bronisław Czech (P.).

Głosy prasy francuskiej o gabinecie Doumergue'a

„RZĄD, KTÓRY ODDALIŁ WIDMO DYKTATURY“. — „GABINET STAREJ GWARDJI“. „RZĄD LIKWIDACJI“.

Paryż. (PAT.). Omawiając utworzenie nowego gabinetu. „Echo de Paris“ pisze. Gabinet Doumergue'a został utworzony na szerokiej podstawie unji narodowej. Aby zrozumieć znaczenie uzyskanego rezultatu, trzeba powrócić myślą do sytuacji wtorkowej i zapamiętać sobie, że **kraj o mało nie wpadł pod jarzmo krwawej dyktatury lewicy.** Gdyby Daladier ustąpił pod presją, wywieraną przez Frota, Paul Boncoura. Cota i innych, byłoby to się stało faktem. Była to wojna domowa i rewolucja. **Rząd Doumergue'a oddalił od nas te okropne widma.**

Utworzenie gabinetu Doumergue powitane zostało wogóle z wielkiem **zadowoleniem i uczuciem ulgi** przez opinję publiczną, która nie ukrywała swego wielkiego smutku z powodu niezdolności pewnych ludzi do zaniechania kłótni osobistych. celem zapewnienia spokoju publicznego. „Petit Parisien“ pisze m. in.: **Gabinet Doumergue'a tworzy stara gwardja,** która będzie umiała **bronić zwycięsko instytucyj republikańskich,** zagrożonych przez skrajne żywioły prawicy i lewicy. „Le Journal“ twierdzi: W innych czasach nazwalibyśmy ten gabinet wielkim gabinetem. lecz jest on w tej chwili jedynie **rządem likwidacji. Dlatego też potrzebujemy więcej wytrwałości, niż dumy.** Podobną opinję wyrażają i inne dzienniki. Ujawnia się tylko dalej **systematyczna opozycja skrajnych organów prawicy i lewicy.** Przypuszczają powszechnie, że **Doumergue zdoła zgromadzić dokoła siebie poważną większość.**

Niemiłe dla Niemiec osobistości.

Berlin. (PAT). Prasa niemiecka zgodnie określa gabinet Doumergue'a jako rząd przejściowy, utworzony pod hasłem rozejmu politycznego.

„D. Allg. Ztg.“ oświadcza, że dla niemieckiej polityki zagranicznej oraz dla przyszłych rokowań w sprawie pokoju i równouprawnienia **nie przynosi on odprężenia,** gdyż zbyt wielu członków tego rządu ze stanowiska Niemiec zaliczyć należy **do czołowych zwolenników polityk status quo. W ministrze Barthou** — zdaniem dziennika — **Niemcy widzą przedewszystkiem byłego prezesa komisji reparacyjnej.**

„Lokal Anzeiger“ pisze: W polityce zagranicznej **nowy gabinet francuski unikać będzie** wszelkich zmian dotychczasowego kursu, stając się tem samem **nieprzezwyciężonym hamulcem rozwoju. Zwłaszcza niemiecko-francuskie rokowania o zrównanie zbrojeń muszą spotkać się z nowemi utrudnieniami. Znamy Barthou, jako oddanego przyjaciela Poincarego i przedstawiciela Francji na konferencji genueńskiej.** Jest to typowy reprezentant francuskiego nacjonalizmu z okresu przed i powojennego. Rozumie się przytem, że i **marszałek Petain poczytywać będzie za swe zadanie dalszą rozbudowę zbrojeń francuskich.**

Dochodzenia karno-administracyjne przeciw studentom.

Warszawa 10. 2. (Telef. wł.). Prasa sanacyjna donosi, że władze prokuratorskie skierowały do postępowania karno-administracyjnego sprawę działaczy akademickich **Juljana Wisłockiego, Romana Nowickiego, A. Ruszkowskiego, Janusza Piszczakowskiego, W. Bajera, Henryka Judyckiego i Lecha Fer-Oganjana** z powodu ich **publicznego występowania** w imieniu organizacyj akademickich bądź rozwiązanych, bądź też niezalegalizowanych.

Odnosi się to do **reprezentowania młodzieży polskiej na terenie międzynarodowym, zwłaszcza zaś na międzynarodowej konferencji studentów, której młodzież polska była założycielką i w której odgrywała rolę dominującą.**

Ostatnio powstała **Centralna Rada Naukowa,** w której prezesem komitetu wykonawczego był p. **Wisłocki.** Rada ta pretendowała do reprezentowania młodzieży akademickiej.

Podziękowanie.

Zakład Witrażów WPana S. G. Żeleńskiego (Kraków, al. Krasińskiego 23) wykonał dla kościoła tutejszego witraż św. Huberta, jako ofiarę P. T. Panów Myśliwych klubu rzeszowskiego. Wykonanie wypadło pod każdym względem wzorowo, ku ogólnemu zadowoleniu miarodajnych inteligentnych czynników.

Wobec tego i ze względu na przystępną cenę poczuwam się do miłego obowiązku wyrazić pełne podziękowanie wymienionej Firmie oraz polecić Ją interesowanym reflektantom. —

Zabierzów-Rzeszów, w styczniu 1934 r.

(—) **Ks. Marceli Sochański**
Rzym.-katol. proboszcz.
(pieczęć parafjalna).

ZALEGŁOŚCI W PODATKACH OD LOKALI.

Warszawa, 10. 2. (Telef. wł.). Ministerstwo Skarbu upoważniło urzędy skarbowe do **umarzania w terminie do końca czerwca br. zaległości w podatkach od lokali,** pochodzących z okresu **do 31 grudnia 1931 r. do wysokości łącznie 100 zł.** dla poszczególnych podatników.

WYROKI NA AGITATORÓW KOMUNISTYCZNYCH.

Tarnów. (PAT). Przed sądem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw **Abrahamowi Blanowi i Mieczysławowi Zabawie o agitację komunistyczną** i werbowanie robotników do Polskiego Zw. Młodzieży komunistycznej. — Blau został skazany na **dwa, Zabawa na trzy lata więzienia** oraz na utratę praw na przeciąg lat 10-ciu.

Nowe traktaty handlowe.

Warszawa, 10. 2. (Telef. wł.). Polska zawrze w niedługim czasie **cztery traktaty handlowe.** Po zawarciu traktatu handlowego z Austrją, oczekiwać należy podpisania traktatów handlowych z **Czechosłowacją, Francją i Finlandją.** Od trzech miesięcy toczą się **polsko-niemieckie rokowania o traktat handlowy** a przed trzema tygodniami podjęto rokowania o traktat handlowy z **Wielką Brytanją.**

STATEK Z AUSTRALJI W GDYNI.

Warszawa 10. 2. (Telef. wł.). Do portu w Gdyni przybył w drodze z Australji statek norweski **„Tarn“,** należący do linji, utrzymującej **stałą komunikację między Gdynią a portami australijskimi.** Statek ten przywiózł **503 tonny wełny australijskiej i 12 tonn łoju.**

Potworne morderstwo w Grudziądzu.

Grudziądz (PAT.). Dokonano tu potwornego morderstwa. Mianowicie 19-letni **Roman Murawski, z zawodu ślusarz, wywabiwszy z domu swego kolegę, ucznia gimnazjalnego, 15-letniego Leona Kuberta do altanki na terenie ogródków działkowych na przedmieściu chełmińskiem, zamordował go w bestjalski sposób łopatą.** Następnie ukrywszy zwłoki w altance, za skradzione zamordowanemu 5 zł. wyjechał do krewnych do Chełmna. Nazajutrz morderca **wysłał list do rodziców zamordowanego, zawiadamiając ich o strasznym czynie i wskazując miejsce, gdzie znajdują się zwłoki Kuberta.** Zawiadomiona o zbrodni policja natychmiast rozpoczęła poszukiwania.

W dniu wczorajszym zbrodniarz powrócił do Grudziądza **i oddał się sam w ręce policji.**

Po zamknięciu kroniki

Sprawa ekspertyzy w kamieniołomie pod Capkami.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W numerze Nr. 42 „Il. Kurjera Codziennego“ z dnia 11 lutego w artykule „Gdzie naprawdę ochraniarstwo, a gdzie geszefciarstwo“, jest między innemi mowa o ekspertyzie w kamieniołomie pod Capkami w Zakopanem, dokonanej przez pewnego członka P. R. O. P., geologa, którego nazwiska nie wymieniono.

Ażeby uniknąć jakichkolwiek wątpliwości w tej sprawie, zaznaczam, że tego rodzaju ekspertyzę przed laty istotnie opracowałem. Wykonałem ją, jako geolog pracujący w Tatrach, a Państwowa Rada Ochrony Przyrody z tą ekspertyzą nic nie miała wspólnego.

Ponieważ ujęcie tej sprawy w artykule „I. K. C.“ godzi w moją cześć, zwróciłem się do J. Magnificencji Rektora Akademji Górniczej z prośbą o wyznaczenie komisji Akademji Górniczej dla zbadania całości tej sprawy. Komisja ta została utworzona.

Dr. Walery Goetel,
profesor Akademji Górniczej w Krakowie.

OBRADY SEJMU.
Budżet M. S. Wewn.

Następnie Izba przystąpiła do omawiania **budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych.** Sprawozdawca pos. Pączek (BB.) złożył sprawozdanie z działalności tego ministerstwa.

W dyskusji zabrał głos pos. **Bielecki (Kl. Nar.),** który krytykował **stosunek administracji do społeczeństwa w związku z wyborami samorządowemi,** oraz poruszył sprawę **ustawy o zgromadzeniach.** Mówca przedstawia szeroko **kwestję żydowską** wypowiadając opinję, że część żydów musi Polskę opuścić, a reszta musi być ujęta w karby.

Pos. **Bogusławski** (Str. Lud.) również porusza sprawę ostatnich wyborów samorządowych i nową ustawę samorządową, która podporządkowała samorząd władzy administracyjnej.

Pos. **Polakiewicz** (BB.) w dłuższym wywodzie usprawiedliwiał celowość zmian, wprowadzonych **w dziedzinie ściągania podatków,** stwierdzając, że w pracach na komisji budżetowej zastanawiano się nad obciążeniem dochodu społecznego. Klub stanął na stanowisku, że w okresie depresji musimy przeprowadzić **pewnego rodzaju hierarchję wydatków. Państwo** powinno przedewszystkiem zaspokoić swe potrzeby. Na drugim planie stoi kwestja **zrównoważenia budżetów związków samorządu terytorjalnego,** na trzecim zrównoważenie budżetów **wszystkich innych związków prawno publicznych, które mają prawo pobierać daniny publiczne.**

Na zakończenie mówca **odpowiadał na zarzuty w związku z nową ustawą samorządową i wyborami do samorządów,** stwierdzając, że **ilość protestów wyborczych** zarówno w miastach jak i gromadach jest znikoma w porównaniu z praktyką wyborów poprzednich, zwłaszcza przed wojną.

Pos. **Puljan (Ch. D.)** opisuje liczne wypadki wykroczeń przeciwko ustawie o zgromadzeniach i nadużycia podczas wyborów do rad gminnych.

Po przemówieniu posła **Kuzyka (Kl. Ukr.)** który omówił sprawę ustosunkowania się władz mniejszości ukraińskiej, Marszałek zarządził godzinną przerwę.

Odpowiedź ministra Pierackiego.

Warszawa, 10. 2. (Telef. wł.). Na posiedzeniu Sejmu przemawiali w dalszej dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wewn. posłowie z BB., poczem odpowiadał opozycji **min. Pieracki, dowodząc, że społeczeństwo odwróciło się od opozycji, nie posiadającej programu, a zwróciło się ku BB.,** czego dowodem mają być rzekomo **wybory samorządowe.** Przystąpiono do obrad nad budżetem Min. Oświaty, przyczem w dyskusji zabrał głos p. **Kornecki** z Kl. Nar. i mówił o wychowaniu narodowem i religijnem. Poseł **Krysa** przedstawił upośledzenie wsi w zakresie szkolnictwa, po nim przemawiali posłanka Jaworska z BB., posłanka Rudnicka (Ukr.) i pos. Sommerstein (K. Żyd.).

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 10. 2. (Telef. wł.). **Giełda dewizowa:** Belgja 123.55, Gdańsk 172.80, Holandja 356.70, Kopenhaga 121.50, Londyn 27.15, Nowy Jork 5.41, Oslo 136.75, Paryż 31.93, Praga 26.20, Szwajcarja 171.50, Sztokholm 140.40, Włochy 46.68. Oborty małe, tendencja słaba, mocniejsza dla dewiz na Paryż. Dolar prywatnie 5.41, rubel złoty 4.63, dolar złoty 8.96, marka niemiecka 209.50.

Papiery procentowe: pożyczka budowlana 42.55, stabilizacyjna 57.25, 4 proc. państwowa premjowa dolarowa 54.50, 6 proc. dolarowa 66.75, 8 proc. listy zastawne i obligacje B. G. Kraj. 94.00, 7 proc. listy zastawne i obligacje B. G. K. 83.25, 6 proc. listy zastawne Banku Rolnego 94.00, 7 proc. listy zastawne Banku Rolnego 83.25, 7 proc. listy zastawne ziemskie dol. 42.00, 8 proc. listy zastawne ziemskie dol. 42.60, 8 proc. ziemskie złotowe 44.50, 4 i pół proc. ziemskie 53.00, 4 i pół proc. Warszawy 58.75, 8 proc. Warszawy 54.50, 5 proc. Radomia 42.00.

SKARTELIZOWNIE ZAGRANICZNYCH PRZEDSIĘBIORSTW UBEZPIECZENIOWYCH

Warszawa 10. 2. (Telef. wł.). Dwa wielkie zagraniczne koncerny ubezpieczeniowe, działające na terenie Polski, reprezentujące kapitał angielski i włoski, które prowadziły dotychczas konkurencję, mają połączyć się z sobą. W ten sposób dojdzie do **skartelizowania zagranicznego kapitału ubezpieczeniowego w Polsce.** Sfuzjonowane towarzystwa operować będą **miljardowemi sumami.** Chodzi tu o medjolański **Banca Commerciale** i angielską **„Prudentię“.**

JEDYNA NAJSTARSZA POLSKA FIRMA

ODLEWNIE DZWONÓW

BRACI FELCZYŃSKICH W KAŁUSZU ul. Króla Jana Sobieskiego 25.

LUDWIKA FELCZYŃSKIEGO I SKI W PRZEMYŚLU ul. Krasińskiego 63.

Nowość!



Dostarcza dzwony wszelkich rozmiarów i tonów według najnowszych szablonów francuskich.

Nowość!

Pęknięte dzwony historyczne spaja wynalazkiem Ludwika i Michała Felczyńskich pod gwarancją uzyskania pierwotnego dźwięku i tonu.

Na życzenie strony przelewa stare nieużyteczne dzwony, oraz dostraja dzwony nowe do starych już istniejących pod gwaran. czystej harmonji.

Wykonuje kompletne żelazne dzwonnice.

Wysyła na żądanie strony na miejsce specjalistę w celu udzielenia fachowych porad i wskazówek.

Ceny najniższe. **Spłata ratami.**

Założona w r. 1900. — Odznaczona złotym medalem na wystawie w r. 1907

PRACOWNIA WYROBÓW ARTYSTYCZNO CYZELERSKO-BRONZOWNICZYCH

pod firmą

HENRYK SZTORC



w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 38.

POLECA: Wszelkie wyroby przyborów kościelnych z metali szlachetnych bronzu a mianowicie: monstrancje, trybularze, kielichy, puszki, antypodja cyborja, krzyże, lichtarze i lampy.

Birety na składzie.

Posiada na składzie wszelkie przybory kościelne według przepisów kościelnych jak również wszelkie przybory w zakres przemysłu metalowego wchodzące. Wykonuje wszelkie zamówienia według każdego wzoru i rysunku. Przyjmuje również wyżej wymienione przedmioty do reperacji, odnowienia, jak również do srebrzenia i złocenia w ogniu.

Wykonuje powierzone zlecenia szybko i solidnie po cenach konkurencyjnych.

ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI

F-a T. Zajdzikowski Kraków św. Jana 30.

Dzierż. Jan Kusiak

Oszklenia i witraże do kościołów od 30 zł. za 1 m. wykonuję się przy większych zamówieniach na raty. Ceny 50% niższe niż wszędzie.

Nr. Z. Z./VII/235/2/ 34

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie ogłosiła

przetargi publiczne

na dostawę

podkładów normalnotorowych sosnowych i dębowych, kostek brukowych, płyt chodnikowych, dachówek i cegły, wapna, gipsu, glinki malarskiej, tektury smołowcowej i bezsmołowcowej, smołoleum, plasku budowlanego, plasku podwójnie sianego i grysu do podsypywania peronów.

Termin składania ofert upływa dnia 6 marca br.

Bliższe szczegóły ogłoszone są w „Monitorze Polskim" Nr. 29 z dnia 6-go lutego 1934 roku.

Na czasie! **Na czasie!**

Ks. J. Rogiński Mag. Teol.

UPOMINEK PRZEDŚLUBNY

czyli

Rady dla Nowożeńców.

Wydanie nowe, z uwzględ. encyk. „Casti Connubii" Wydawnictwo Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu Stron 91. — Cena 1 egz. — .40 gr., 10 egz. 3.50, U autora (Wysokie — Mazowieckie) 100 egz. za 25 zł. P. K. O. 66.145.

JAMY

konfitury, marmeladę owocową, morelową, wiśniową, porzeczkową, agrestową, truskawkową i t. p. oraz powidła bośniackie

poleca w najlepszych gatunkach po przystępnych cenach

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA L. 49.

Codziennie świeżo palone kawy.

Sprzedam auto osobowe odkryte „Mercedes" w dobrym stanie cena 2.100 złotych.

PSZCZELARZE!

Nadeślijcie adresy z przesłamy Wam ofertę na najtańszy cukier do podkarmiania pszczół.

Małopolskie Towarzystwo Pszczelnicze w Rudniku n. Sanem.

„MARTA"

Wytwórnia szat liturgicznych

biretów, chorągwi, baldachimów, sztandarów dla Arcybr. Straży Honorowej N. Serca Jezusowego, oraz Krucjaty Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego.

Przyjmuje stare aparata do odnawiania oraz bieliznę kościelną.

Posiada na składzie gotowe ornaty i inne roboty solidnie wykonane i na czas oddane.

Kraków, św. Jana 24.

Ceny najniższe.



Fabryka Organów i Fisharmonji

JULJUSZ GUNA

Kraków, Pułaskiego 14

Telefon 124-81. P. K. O. 405362.

Poleca swoje **organy i fisharmonje**, jak również przeprowadza rekonstrukcje i reperacje. — Kosztorysy i projekta sporządza bezpłatnie. — W razie potrzeby wyjazd na miejsce bezpłatnie.

Dogodne warunki zapłaty. — wielka ilość listów pochwalnych.

Niebywała okazja korzystnego kupna

wyrobów Żyrardowskich

jest

BIAŁY TYDZIEŃ

Sprzedaż rozpoczyna Skład **Płócien i Bielizny**

R. Kowalski, Kraków, Wiślna 8.

Kompletne wyprawy ślubne.

Pektoraliki, koloratki

gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze

poleca:

ROMAN SZCZERBA

Kraków, ulica Florjańska 40.

TAPCZANY

otomany, materace poduszkowe, rozkładanki, garnitury klubowe ratami

LUSZOWICZ

Kraków, Florjańska 44.

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu".

WITRAŻE I OSZKLENIA W OŁOWIU

od zł. 25.— metr kwadratowy

najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW I OSZKLEŃ

S. G. ŻELEŃSKI

Kraków, aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16 (dom własny).

przyjmuje również reparacje i odnowy.

Fachowa obsługa. **Fachowa obsługa.**

Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne

15 złotych medali w 31 lat pracy.

Wszelkie

przybory do szycia D. M. C. artykuły, hafty, koronki, wstążki, również pończochy, skarpetki, bieliznę męską i damską

poleca

ZOFJA AKSAKOWA

Kraków, Wiślna l. 4.

Popierając przemysł krajowy, przychodzicie z pomocą bezrobotnym!

Kupujcie tylko polską porcelanę „ĆMIELÓW"

WYTWÓRNIE w ĆMIELOWIE i CHODZIEŻY

DOSTARCZAJĄ: a) porcelanę stołową, restauracyjną, najlepszej jakości: w wykonaniu różnorodnem, w dekoracjach od najskromniejszych do najbardziej luksusowych. b) porcelanę techniczną, montażową, instalacyjną, izolatory do niskiego i wysokiego napięcia.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „	50 „
Komunikaty po kronice „	60 „
na 1-szej „	70 „

Drobne za wyraz 10 gr.

Układ tabelaryczny o 50% drożej.

Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.

Za zastrzeżeniem miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu" Spę z ogr. odpow. S. Bolesta. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 40 „Głosu Narodu“

Kraków, 11 lutego 1934 r. I

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Jak zginął Franciszek Godlewski

Epizod z powstania styczniowego

Pułkownik Jeziorański zwołał radę wojenną. Zaproszeni oficerowie, nie zwlekając, stawili się przed pułkownikiem i zajęli miejsca przy ognisku. Przybył stary Śmiechowski który- swoich „bugrów“ z pod Grójca przyprowadził, szef sztabu, Tomasz Winnicki, dusza całego oddziału rotmistrz Józef Miniewski, porucznik Godlewski i kilku innych oficerów.

Jeziorański targał swą krótko strzyżoną brodę, spoglądał w rozłożoną przed sobą mapkę i głową kręcił.

— Tu niema innej rady — zakonkludował, — po jakiego djabła będziemy się włóczyli z lasu do lasu?! Broni niewiele, amunicji brak, trza więc jej na Moskalach poszukać.

— Racja Naczelniku — ozwał się stary Śmiechowski — moje bugry nie zlękną się zielonych mundurów. Bierz ich djabli! — „bugrami“ nazywał swoich żołnierzy.

— Rawa niedaleko, — mówił Jeziorański, — załoga niezbyt liczna. Nas jest pięciuset, ich o połowę mniej

— Spróbować nie zawadzi — wtrącił szef Winnicki, — jednak muszę zauważyć, że mamy zaledwie 154 sztuk palnej i to lichej broni, przytem żołnierz nasz niedoświadczony, nieobeznany dobrze z robieniem tą bronią, podczas gdy załoga w Rawie składa się ze samych starych wygów.

— Furda! — burknął rotmistrz Miniewski, — nie taki djabeł straszny jak go malują! Ot, przed tygodniem, w szesnaście koni, wpadliśmy do Grójca i przepędziliśmy dwudziestukilku kozaków na cztery wiatry.

Jeziorański siedział zamyślony i nie odrywając oczu od mapy, machinalnie dorzucał do ognia zeschłe gałązki sosnowe. W obozie panowała cisza. Ognie dogasały, a wokoło nich pokotem legła powstańcza wiara, śpiąc twardo po nużącym, całodziennym marszu. Słychać było jeno nawoływanie straży nocnych i chrapanie śpiących powstańców.

Naczelnik zwrócił się do siedzącego w milczeniu porucznika Godlewskiego:

— Cóż Waćpan myślisz o tem Panie Franciszku? Jesteś z tych stron rodem, znasz ludzi — stosunki — co?

— Ja, Naczelniku — Godlewski zarumienił się jak panna. — Nie chciałem wtrącać swoich trzech groszy, gdy radzą ludzie starsi, doświadczeni oficerowie. Lecz, gdy Naczelnik pytać mnie raczy, to powiem, co czuję i myślę.

— Proszę! Proszę!

Godlewski powstał z miejsca: — To wstyd dla nas, byśmy się dłużej wahać mieli — rzekł twardo. — Dwa tygodnie upływa od chwili powstania, a myśmy dotąd prawie nic nie zdziałali. To znaczy nasz oddział, gdyż inni, w pamiętną noc styczniową, z gołemi rękami rzucili się na Moskali. Dlatego mówię — idźmy na Moskali! Mam przeczucie, że wszystko się uda.

Śmiechowski i Miniewski poparli go gorąco.

— Pójdźmy — rzekł Naczelnik — aut — aut! Jutro wydam rozkazy.

* * *

Rozeszli się na spoczynek. Nazajutrz popołudniu ruszyli w pochód ku Rawie, nie wiedząc o tem, że znalazł się szpieg, zdrajca, który uprzedził Moskali o zamierzonym napadzie. Uprzedzona Moskwa uszykowała się przed miastem, usypawszy rodzaj wału, celem odparcia pierwszego ataku powstańców. Niewiele jej było, — rota piechoty, kilkunastu żandarmów i niespełna sotnia kozaków.

Jeziorański żwawo posuwał się ku Rawie. Na dwie wiorsty przed miastem dano mu znać, że Moskwa oczekuje go w bojowej gotowości. Pułkownik wysłał kawalerję, by okrążywszy Rawę uważała bacznie, czy nieprzyjacielowi nie przybędą posiłki od strony Białej i Skierniewic, sam z resztą oddziału szedł bitym gościńcem prosto na miasto. Na jego rozkaz, strzelcy polscy, rozrzuciwszy się w łańcuch tyraljerski, rozpoczęli rzęsisty ogień. Z nasypu odpowiedziały im wystrzały karabinowe

Po kilku salwach, kosynierzy, z głośnem: „hurra“ rzucili się ku stanowiskom Moskali. Godlewski z szablą w dłoni biegł na ich czele. Powitały ich kule, — lecz po tych strzałach Moskale, zwątpiwszy snać o utrzymaniu się za wałem, zrejterowali ku miastu. Kosynierze gnali za nimi. Piechota rosyjska i żandarmi wpadli do koszar, kozacy myśląc jedynie o ratowaniu siebie, w szalonym galopie przebiegli miasto i uszli przeciwną stroną.

* * *

Ciemna noc już była gdy kolumna powstańcza ukazała się przed koszarami. Przywitał ich formalny grad kul, z okien i dymników dachów się sypiący. Kilkunastu powstańców powaliło się na ziemię. Jeziorański zrozumiał, że o opanowaniu koszar wstępnym bojem mowy być nie może. Zażądał od ściągających się ze wszech stron mieszkańców Rawy dostarczenia mu słomy i smoły. Mieszczanie wykonali w momencie rozkazy pułkownika. Teraz kosynierze poskręcawszy słomę, maczali ją w smole i zapalali, jednak dostępu do koszar bronił bezustanny ogień karabinów. Kilku odważniejszych skoczyło naprzód, w zamiarze rzucenia smolaków na dach, lecz celne wystrzały jegrów każdego śmiałka kładły trupem.

Rozpacz ogarniała Naczelnika Jeziorańskiego i jego oficerów.

— Czyż nas Bóg przeklął? — wybuchnął pułkownik. — Nawet tej garści lisów nie zdołamy wykurzyć z jamy?!

— Przed pułkownikiem stanął Franciszek Godlewski. Twarz jego pałała uniesieniem bojowem, szablę nerwowo w dłoni ściskał, płomień był w jego mowie.

— Pułkowniku! konia dla mnie i słomy okłót! Ja podpalę koszary.

Jeziorański zeskoczył z konia. — Bierz go i idź w Imię Boga! Nie pora dziś oszczędzać krwi dla ukochanej Matki!

Godlewski porwał kosę, nasadził na nią zapalony snop słomy, dosiadł konia i pędem ruszył ku koszarom. Z okien gruchnęła salwa. Kilka kul trafiło w płonącą słomę, aż zgrzytnęło żelazce kosy. Godlewski nietknięty, stanął w strzemionach i cisnął słomę na dach domu. Zawrócił konia i nie bacząc na gwiżdżące kule, wracał do swoich. Opatrzność, zda się, czuwała nad nim, — ni jedna kula go nie tknęła.

Witali go grzmiącymi okrzykami. Jeziorański przyskoczył ku niemu, i ściskał go serdecznie.

— Nic mi się nie stało pułkowniku — nawet koń nie draśnięty — mówił Godlewski oddychając ciężko — jeno kapiąca ze słomy smoła trochą mi rękę sparzyła. A smolak zrobił swoje. Na dachu nie było śniegu — wilgotne wprawdzie, lecz stare gonty, zajęły się z suchym trzaskiem. Cała krawędź dachu buchnęła płomieniem.

Kilku żołnierzy rosyjskich, przedostawszy się otworami strychu na dach, posuwało się ostrożnie po nim, by stłumić ogień w samym zarodku.

— Wal w sukinsynów — zakrzyknął szef Winnicki — wal, kto w Boga wierzy! — Huknęły karabiny i dwururki — kilka ciał ludzkich stoczyło się z dachu na ziemię. Płomień rozszerzał się coraz bardziej, jaskrawe, złowrogie języki sięgały muru, lecz zamknięci w koszarach sałdaci słyszeć nie chcieli o złożeniu broni.

— Panie pułkowniku — zawołał któryś ze starszych mieszczan —nic im w ten sposób nie zrobicie! Ja znam te koszary. Dach spłonie, lecz powała się nie zapadnie! To mocne mury! — Jeziorański sam sobie zdawał sprawę z tego, że walka zbyt długo się przeciąga. Odsiecz mogła Moskalom nadejść każdej chwili — postanowił więc skończyć z nimi za każdą cenę.

— Kosynierzy — krzyknął, — Do ataku broń! Mości Godlewski prowadź!

Godlewski wyskoczył przed front i wywinął szablą. — Naprzód! — Moskale, nie mogąc znieść piekielnego gorąca, otwarli okna i ustawiwszy się w każdem z nich, strzelali na oślep. Kosynierzy dopadli koszar i rzucili się ku oknom, lecz tu oczekiwały ich najeżone bagnety. Próżno dźgali kosami — sprawni jegrzy z łatwością parowali każde pchnięcie. Godlewski sformował kilkunastu kosynierów w jedną gromadkę i stanął na ich czele.

— Za mną wiara! a uważajcie — huknął. — Odstąpił kilka kroków od okna, poczem z całym rozmachem rzucił się wprost na najeżone bagnety. Sześć lub siedem bagnetów utonęło w jego piersi, sałdaci formalnie podnieśli go na nich, lecz kosynierzy skorzystawszy z tej chwili, rzucili się ku oknu i odtrącając sałdatów rękami i kosami, wdarli się do wnętrza. W gęstych kłębach dyma, wśród pożogi, wszczęła się rzeź bezpamiętna. Kto z sałdatów nie uszedł, ten szedł w łyka, lub padał pod cięciami kos. Koszary były zdobyte.

* * *

Przed oblicze Naczelnika przyniesiono skrwawiony trup porucznika Godlewskiego. Rozwinięto sztandar z białym orłem, powstańcy bronią oddali honory trupowi bohatera.

— Powiada historja — rzekł pułkownik Jeziorański wzruszonym głosem — iż Winkelryda wydała Helwetów ziemia. A, oto widzicie, iż porucznik Godlewski, by utorować swoim drogę do zwycięstwa, nie wahał się pójść za jego przykładem.

TADEUSZ ZUBRZYCKI

WITOLD ŚWIĘTNICKI

Preludjum deszczowe

Stary park, obudzony wiernych psów szczekaniem
szumi, jak bies, co zerwał się nagle z łańcucha.
Schmurniała nad drzewami groźna zawierucha,
ociąga się z ucieczką i męczy drzew łkaniem.
A noc ciemna, przepastna jak otchłań twych źrenic,
Strugi łez zawieruchy ciemnią chce wyżenić.

Nic to, że gdzieś za ciszą naszego pokoju
są światy inne jeszcze i dziwniejsze może...
— jak chcesz, królewną będziesz, porwaną przez Dożę,
co zdobył cię na własność rycerską krwią w boju. —
Zamknij oczy i słuchaj, jak strugi deszczowe
długą prowadzą z ziemią tej nocy rozmowę.

Armje powietrzne mocarstw

O olbrzymiem znaczeniu samolotów, jako broni zarówno ofenzywnej jak i defenzywnej, przekonała nas ostatnia wielka wojna. Toż w r. 1918 na wszystkich frontach walczyło ponad dziesięć tysięcy samolotów!

Co więcej, zdaniem wybitnego stratega, francuskiego generała *Douhet*, — armja powietrzna winna sama, w ciągu paru dni, zadecydować w przyszłej wojnie o zwycięstwie.

Nic dziwnego zatem, że wszystkie wielkie mocarstwa pracują intenzywnie nad rozbudową lotnictwa wojskowego, ulepszając nieustannie typy samolotów, aby nie dać się prześcignąć swym sąsiadom, a w przyszłości może ewentualnym wrogom.

* * *

Jaki jest stan lotnictwa wojskowego w poszczególnych państwach, o tem można wyrobić sobie pewne zdanie na podstawie dat oficjalnych, przedłożonych Konferencji rozbrojeniowej. Czy daty te są ścisłe i autentyczne, — to inna sprawa, której tu roztrząsać nie będziemy.

A więc na czele kroczy Francja z 2200 samolotami i budżetem 2 miljardy franków.

Drugie miejsce zajmują Stany Zjednoczone Ameryki Północnej: 1800 samolotów, budżet 2.7 miljardów franków.

Następnie idzie Japonja: 1600 samolotów, budżet 1.6 miljardów franków, Włochy: 1600 samolotów, budżet 1.2 miljardów fr. i Anglja: 1500 samolotów, budżet 2.3 miljardów franków, a wreszcie Sowiety: 700 samolotów.

* * *

Cyfry te jednak są względne i nie nie mogą w żadnym razie służyć jako materjał porównawczy. Każde państwo bowiem prowadzi na punkcie lotnictwa swoją własną, odrębną politykę, w myśl której konstruuje się specjalnie pewne typy samolotów, przeznaczonych do celów ofenzywnych lub wręcz przeciwnie, do wojny obronnej, a to zależnie od położenia danego państwa, jego posiadłości zamorskich i t. p. Są wreszcie państwa, które nie prononsując się wyraźnie w jednym czy drugim kierunku, zmuszone są dla własnego bezpieczeństwa utrzymywać równie silna armję powietrzną defenzywną jak ofenzywną.

* * *

Tej ostatniej zasadzie hołduje przedewszystkiem Francja. — W obecnej chwili całe lotnictwo francuskie znajduje się w stadjum kompletnej, gruntownej przebudowy. Doskonałe samoloty myśliwskie *Nieuport-62* zaopatrzone zostaną w motory z kompresorem, dzięki czemu przewyższą w swej szybkości podobne aparaty włoskie i angielskie, *(Fiat CR. 30* i *Hawker Fury)* mogące rozwinąć szybkość do 350 kilometrów na godzinę.

Obok tego posiada Francja cały szereg samolotów lżejszych *(Amiot, Breguet 421)*, dalej samoloty typu *Potez 25*, zdolne załadować około 800 kg. bomb, i wreszcie potężne samoloty *Liore & Olivier*, czteromotorowe, zdolne zabrać ze sobą tysiąc kg. bomb i przebyć przestrzeń 1000 kilometrów.

Przy tem wszystkiem rozporządza Francja doborowym, pierwszorzędnym materjałem ludzkim, znakomicie wyszkolonym, ofiarnym, pracującym systematycznie, bez krzykliwej reklamy.

* * *

Zupełnie inny typ przedstawia lotnictwo angielskie, a to zgodnie z zasadniczą ideą przewodnią polityki angielskiej, zmierzającą do zabezpieczenia Londynu przed ewentualnym atakiem z powietrza, oraz do zapewnienia i utrzymania łączności między metropolją, a kolonjami.

Dlatego przy budowie aparatów kładzie się tam największy nacisk na możliwość osiągnięcia maxim. szybkości. Faktycznie też angielskie aparaty myśliwskie *„Hawker Fury"* zdolne są przekroczyć nawet szybkość 350 klm./godz., a ostatnio zbudowane *Super Fury* nawet 400 klm./godz. przy pełnej załodze.

Również i samoloty bombardujące rozwijają dużą szybkość (290 km/godz.) natomiast cały ich ładunek bomb nie przekracza 300 kg.

Jaką wagę przywiązują Anglicy do obrony stolicy, świadczy o tem najwymowniej fakt, iż do służby tej należy blisko 700 samolotów, w tem wszystkie myśliwskie w liczbie dwustu.

Osobną, poważną rubrykę stanowią hydroplany, te prawdziwe krążowniki powietrzne typu „Blackburn", *„Vickers"* i *„Short"*, stacjonowane po wszystkich morzach brytyjskiego imperjum, a uzbrojone w armaty 37 mm.

Wreszcie wspomnieć należy o samolotach typu *Vickers-Victoria*, stanowiących unikat na tem polu. Samoloty te przeznaczone są do szybkiego transportu wojska do kolonij. O ich olbrzymiej wartości świadczy fakt, że jakiś rok temu na dziewięciu samolotach tego typu przetransportowano w ciągu paru godzin sześciuset żołnierzy z bronią i bagażem z Kairo do Iraku.

* * *

Lotnictwo włoskie znajduje się w stadjum gorączkowego, olbrzymiego rozwoju. A cała jego rozbudowa stoi pod hasłem stworzenia armji powietrznej, zdolnej do podjęcia akcji zaczepnej.

Stosunkowo jak najmniejsza różnorodność typów, a jaknajwiększa ilość aparatów jedntgo typu, — to jest dewizą lotnictwa włoskiego.

Zgodnie z zasadniczem założeniem akcji ofenzywnej kładzie się główny nacisk na samoloty bombardujące. A więc rozmaite typy *Caproni* 74, 701, 702, 75, dalej *Breda* (ładunek od 600 do 1400 kg. bomb), — następnie potężne hydroplany *Savoia 55*, zdolne zabrać ładunek 1000 kg. bomb na odległość 500 kilometrów. I wreszcie trzy potwory powietrzne, jakim równych nie posiada żadne inne państwo: *Caproni 905 B*, o sile 7000 koni i ładunku 12000 kg. bomb, oraz dwa aparaty *DO X*, każdy o sile 7200 koni, zakupione od niemieckiego konstruktora Dorniera. *DO X* jest hydroplanem długości 40 mtr., o rozpiętości skrzydeł 50 mtr., zdolnym unieść ładunek 20 ton.

Włoskie aparaty myśliwskie *CR 30* zdolne są rozwinąć szybkość do 350 klm./godz.

* * *

Długość wybrzeży morskich i niewystarczająca ilość baz okrętowych wycisnęły swoje piętno na lotnictwie Stanów Zjednocznoych A. P. Główny nacisk kładzie się tam na budowę hydroplanów o możliwie dalekim zasięgu działania, dalej lekkich, a szybkich samolotów bombardujących, oraz okrętów-matek dla hydroplanów. *Saratoga* i *Lexington*, to największe na świecie okręty tego typu i najlepiej technicznie wyposażone.

* * *

Zobaczmy wreszcie, jak przedstawia się lotnictwo u naszych najbliższych sąsiadów ze wschodu i z zachodu.

O lotnictwie sowieckiem — poza oficjalnemi datami zakomunikowanemi Konferencji rozbrojeniowej, niewiele więcej wiadomo. Gdy jednak program „piatiletki" przewiduje olbrzymią rozbudowę lotnictwa, zatem słusznie można przypuszczać, że flota powietrzna Sowietów już dawno przekroczyła oficjalną cyfrę 700 samolotów. A faktem jest, że już obecnie Sowiety — jedyne państwo na świecie — zdolne są ustawić pod rząd pięćdziesiąt samolotów typu *A. N. II. 22*, każdy o pięciu motorach...

Co się tyczy Niemiec, to jak wiadomo, Traktat Wersalski zabrania im wyrobu i posiadania jakichkolwiek samolotów wojennych W teorji... W praktyce bowiem sprawa wygląda nieco inaczej: Lotnictwo cywilne niemieckie posiada samolot *„Heinkel 70"*, mogący rozwinąć szybkość przeciętną 365 kilometrów na godzinę, przy obciążeniu tysiąc kg.! A więc jest to samolot szybszy od wszelkich samolotów myśliwskich innych państw. Przekształcenie go w samolot wojskowy jest kwestją paru godzin: karabin maszynowy, ładunek bomb — i sprawa załatwiona.

Tożsamo można powiedzieć i o *Junkersach 52*, a zwłaszcza o olbrzymim *Junkersie 38*, pełniącym służbę na linji Berlin — Londyn. Niemal zupełnie identyczny typ, *G. 38* zakupiła Japonja u prof. Junkersa i na podstawie nabytej licencji produkuje tesame Junkersy u siebie jako aparaty bojowe.

I wreszcie wspomnieć trzeba o lekkim samolocie jednoosobowym *D XVII* wyrabianym przez zakłady Fokera... w Holandji, a używanym powszechnie w Niemczech jako awjonetka sportowa...

(R)

Dziewięć wieków sztuki angielskiej

Dziewięć wieków sztuki angielskiej ma zobrazować wystawa, odbywająca się obecnie w Burlington House, gdzie mieści się Królewska Akademja malarstwa.

Epokę przed podbojem normandzkim reprezentują minjatury rękopiśmienne, dalsze średniowiecze — poza manuskryptami i pewną ilością sprzętów — jeedn jedyny obraz, malowany na drzewie tryptyk, odkryty niedawno w Thornham Parva w hrabstwie Suffolk i wypożyczony przez tamtejszy kościół. Przedstawia on ukrzyżowanego Chrystusa i cztery postaci świętych, między niemi Matkę Boską. Pochodzi wedle opinji historyków sztuki z pierwszej połowy w. XIV (ok. 1330). Razem ze ściennem malowidłem z Opactwa Westminsterskiego, które zapewne powstało pod koniec XIII w., i wspaniałym angielskim tryptykiem „Życie Matki Boskiej", będącym własnością Muzeum Cluny w Paryżu (również pocz. XIV w.) dowodzi ten zabytek, że w Anglji w tym czasie istniała wysoko stojąca szkoła malarska.

Zamieszki tego i następnego stulecia przerwały jej dalszy rozwój. Epokę wojny stuletniej i wojny Dwóch Róż reprezentują jedynie sprzęty i przedmioty użytku domowego, np. makaty. Obrazy pojawiają się w XVI w., ale są to dzieła obcych mistrzów, którzy tworzyli na ziemi angielskiej. Za Henryka VIII przebywał na dworze Holbein, w w. XVII Karol I patronował Rubensowi i Van Dyckowi, później działali w Anglji dwaj Niemcy, Westfalczyk Lely i z Lubeki pochodzący Kneller.

Dość trafnie postąpiono, że całą tę twórczość, w gruncie rzeczy obcą, potraktowano na wystawie dość pobieżnie, natomiast zaś postarano się o wcale obfity zasób miniatur z w. XVI i XVII. U kolebki tej szkoły stoi Holbein, ale należą do niej wyłącznie rodowici Anglicy — od Hilliarda, Olivera, Flatmana i Coopera do Cosway'a i Hone'a.

Dopiero wiek XVIII przynosi rozkwit malarstwa angielskiego i powstanie oryginalnej szkoły. Hogartha reprezentuje znany „Marsz do Finchley", portret wielkiego autora Garricka i jego żony, oraz kilka innych obrazów — jak zawsze niewielkich, z drobiazgowo wypracowanemi figurkami ludzkiemi i szczegółami wnętrz. „Tabley House" jest najpiękniejszym angielskim krajobrazem Ryszarda Wilsona, o ile na tę nazwę nie zasługuje „Snowdon", który tu również spotykamy. Portrety Tomasza Hudsona dają wysokie pojęcie o mało stosunkowo znanym mistrzu Reynoldsa.

Lecz trudnoby tu wyliczyć zarówno bogactwo niektórych działów wystawy, jak jej braki. Ograniczę się do kilku spostrzeżeń. Dwaj wielcy rywale, Reynolds i Gainsborough, reprezentowani są przez szereg obrazów charakterystycznych i pierwszorzędnych przeważnie, a normalnie dla szerszej publiczności niedostępnych, gdyż zdobiących różne zamki i salony lordów czy bogaczy. „Dziesiątego wicehrabiego Kilmorey" Gainsborough'a wypożyczył potomek wicehrabiego, „Roberta Andrews i jego żonę" tegoż artysty przywieziono z Narodowej Galerji Irlandzkiej, „Lady Waldegrave z córką" Reynoldsa (portrety, słynne, jak Gioconda, z cudownie malowanych rąk) to własność Mrs. Yedburgh. Z paru Lawrence'ów wybija się na pierwszy plan portret dwóch chłopców („Synowie Mr. Pattisona).

Z obrazów Romney'a najpiękniejszym jest zapewne niewykończony portret Pitta (Młodszego) jako chłopca (własność hr. Crawforda).

Co do największego malarza angielkiego Turnera, o zrobiono, co się dało, ale niepodobna było współzawodniczyć z Tate Gallery, posiadającą zgórą setkę jego obrazów. Constable'a niewiele płócien, ale pierwszorzędne. Raeburn zasługiwał stanowczo na baczniejszą uwagę. Świetnie wychodzi Geddes, którego portret Scotta przyćmiewa takiż portret sławniejszego Lawrence'a — zwiedzający ma sposobność porównania obu. Prerefaelitów uwzględniono stanowczo niedostatecznie.

Wystawa dochodzi mniej więcej do połowy XIX w. Jako obraz rozwoju sztuki angielskiej przez dziewięć stuleci jest pouczająca, ale wykazuje luki. Natomiast znakomicie uzupełnia otwarte dla publiczności galerje londyńskie i właściwie dopiero razem z niemi tworzy imponującą całość.

A. E.

„Plewy i perły"

Taki tytuł dał Adolf Nowaczyński obszernemu zbiorowi swoich artykułów z dwóch lat ostatnich. Jest ich zgórą 70, a przecież to tylko cząstka, gdyż płodność autora jest wprost niesamowita. Aby zaś pisać, zwłaszcza na tematy tak rozmaite, trzeba czytać. „Wystarczy do trzydziestu dzienników dziennie, a z końcem tygodnia tyleż tygodników i miesięczników: książek się nie liczy" brzmi własny komentarz Nowaczyńskiego.

Otóż przyznam się, że mu najzupełniej wierzę. Jako historyk literatury bowiem spotykałem się z dziwnym typem erudyty, który tyle zna książek, że jest fizyczną niemożliwością, aby przeczytał wszystkie. Takim był angielski dyktator literacki doby przedromantycznej Dr. Johnson. Jakże wyjaśniają ten fenomen? Oto zamiłowanie i praktyka dają z latami pewien zmysł szczególny, pewien niezawodny instynkt, który bez czytania całości prowadzi zawsze do rzeczy istotnych i potrzebnych.

Tak samo niewątpliwie Nowaczyński wpada w obcej gazecie odrazu na potwarz na Polskę, na intrygę przeciw niej, na znamienne daty statystyczne o rozmiarach zbrojeń, na pierwszorzędne znaczenia daty ekonomiczne, na objawy zamętu w pojęciach moralnych lub walki z tem zamętem, na machinacje żydowskie — i na setki rzeczy również doniosłych, z których składa sobie obraz współczesnego świata.

Podzielił zawartość „plew i pereł" na cztery działy — Niemcy, Ameryka, Sowiety, Polska. Prawdę powiedziawszy jednak było to zbyteczne. Wszystkie bowiem zdarzenia, jakkolwiek byłyby odległe i pozornie dla nas obojętne, rozpatruje pod polskim punktem widzenia. Jeżeli nie wykryje dynamicznego lub potencjalnego wpływu na bieg wypadków w naszym kraju czy na jego przyszłość, to uchwyci analogję, godny naśladowania, alboodstraszający przykład i odpowiednio to uwydatni.

Są w tym zbiorze artykułów ustępy, nacechowane napięciem uczuciowem, które pozwalają rzucić okiem w głąb duszy piszącego. Oto parę przykładów: gdy Nowaczyński mówi o perfidnem szerzeniu kłamstwa na temat żydowskiego pochodzenia Hitlera, mówi nietylko ze wstrętem, ale i z pasją. Przecież i przeciw niemu używano tej szlachetnej broni, a jeszcze teraz, coprawda już tylko na zapadłej prowincji i co naiwniejszych bierze się tą rewelacją na kawał.

Lubił Nowaczyński piętnować „pokraków" i „krakauerów". Jest jasnem, że serdecznie nienawidzi podwawelskiej symbiozy karmazynów z czerwoniakami, podwawelskiej obłudy, podwawelskiego łkaca. Kluczem do tego niezaprzeczonego faktu będzie parę zdań z artykułu Lupus ex oriente:

Ostatniemi czasy dużo zabawnych szczególików czytało się z żywota ideowo-politycznego tego za rządów Sanacji do ostatniej nędzy i biedy doprowadzonego Wilna. Że redaktor „Robotnika" wywodzi się stamtąd, więc go to miasto specjalnie korciło i świerzbiało, jak innych drażni i boli do ostateczności wszystko, co złego legnie się pod Wawelem. I Nowaczyński kończy tę dygresję szczeremi słowami: Nihil Cracovianum a me alienum esse puto.

Na innem miejscu rozkoszuje się Nowaczyński łacińskiem przysłowiem Varietas delectat. To przecież słowa, które kiedyś zrobia godłem i podkładem jego twórczości. Od noweli i essay'u do wierszowanego epigramu i dramatu, od dramatu do publicystyki. Od Polski do Czech, do Anglji, do Stanów Zjednoczonych, do Niemiec, do Francji, do Ameryki Południowej, do Japonji, do Sowietów, do Rumunji, do Jugosławji pędzi go żądza poznania wszystkiego. A człowieka o tej wrodzonej bystrości i doświadczeniu niełatwo pozorami wyprowadzić w pole. Wie on, co to są wielkie agencje światowe i prasa światowa. Umie wyłuskiwać ziarno prawdy z wiadomości stylizowanych czy wprost kłamliwie fabrykowanych, wyczuć zmyślenie, zdemaskować chytrość, chciwość i egoizm, czające się za frazesami pełnych namaszczenia ogólnoludzkich popisów krasomówczych, a ów wyżej wspomniany instynkt naprowadza go zawsze na wiadomości u nas przemilczane.

Niewielu jest w Polsce ludzi, orjentujących się w tych zawiłych sprawach. Nowaczyński stoi, jeżeli nie na czele, to w pierwszym szeregu. Był może dawniej błyskotliwszy, dziś jest głębszy i więcej się od niego można nauczyć.

Chociaż i dziś jeszcze olśniewa raz po raz swemi środkami stylistycznemi i językowemi. Czyż może być lepsza nazwa dla Żydów, niż „miedzynaród"? I co za asocjacje budzi to określenie! Albo przeczytajcie sobie artykuł z refrenem „Ludiej chwalit" („Pięta czerwonego Achillesa?") lub artykuł „Don Porfirio" z refrenem „Don Porfirio dobry tyran był".

W pismach codziennych czyta się artykuły Nowaczyńskiego jednem tchem. Ja przyznam się, że „Plewy i perły" czytałem długo i powoli. Autor bowiem nie należy, dziś przynajmniej, do pisarzy wielomównych. Daje myśli skondensowane. Czasem za dwoma słowami, ujętemi w nawias, kryją się całe horyzonty. To mistrz aluzji i skojarzeń. Jeżeli mówi, że „kangury malowane w Sowfarmach zdychają", to trzeba zastanowić się, aby dojść do tego, że idzie tu o hodowlę kangurów, które pozostały „malowanemi", a gdy zaszło niebezpieczeństwo inspekcji na miejscu „wyzdychały" wedle raportu przestraszonych hodowców.

Niekiedy jedna litera znaczy dużo. Nieuważny czytelnik przejdzie do porządku nad wyrazami **Manchester J. Guardian**. A przecież nazwa pisma jest **Manchester Guardian**. Więc co? Pomyłka druku czy niedopatrzenie? Ależ nie, to J to zręcznie przyszpilona etykieta. Czyta się: **Manchester Jewish Guardian** — bo ten Manchesterski Strażnik czuwa nietyle nad wolnością i postępem, ile nad Żydami, ich interesom służy i przez nich jest redagowany. Warte również zastanowienia te mówiące nazwiska komponowane przez Nowaczyńskiego w konkretnym celu — n. p. ów przedstawiciel zachodniej prasy Armand Pasdeblague lub zamiatający ulice w Rosji Sowieckiej profesorowie Astronomskij, Turteltaubow i jakiś trzeci — nie mogę w tej chwili znaleźć odpowiedniej strony.

Kto na podstawie takich nazwisk zarzuca Nowaczyńskiemu fantastyczne zmyślenia, jest albo durniem, bo nie umie spostrzec środka artystycznego, albo człowiekiem nieuczciwym, bo choć spostrzegł go, oskarża w złej wierze.

Omyłek faktycznych jest w książce znikoma ilość i dziwić się należy, że tak znikoma przy tak bogatym materjale, branym w znacznej części z prasy. Trochę szwankuje i korekta cytatów z obcych języków. Parę artykulików należałoby przenieść do innego działu. To wszystkie **peccata commissionis** są razem wzięte drobnostką. Raczej należałoby skarżyć się na **peccata omissionis**. Pamiętam sam parę artykułów, które zasługiwały na przedruk, a tu nie weszły — n. p. ową świetną rozmówkę na stacji, gdzie jakiś kolega szkolny bierze Nowaczyńskiego za kogoś innego i wynurza się przed nim, zdradzając różne tajemnice sanacyjnego arriwisty i rozkoszując się wspomnieniami polowań (arcypańskiej rozrywki), aby na koniec usłyszeć „Adolf, nie Adam".

Ale książka i tak ma stron koło trzystu, a choćby podanie prawdziwych nazwisk kilkuset Żydów i Żydówek, którzy zaopatrzyli się w nazwiska mniej lub więcej rdzennie aryjskie, jest czemś nieocenionem. Dlatego nie zgadzam się ze skromnem wezwaniem autora, umieszczonem na końcu przedmowy: „Przeczytaj! Pochwal! Podaj dalej!"

Przeczytałem, pochwaliłem (i to bez żadnych względów ubocznych), ale nie podaję dalej. Nawet dam oprawić.

Władysław Tarnawski

Giełdy kwiatowe

Hodowla kwiatów stała się od szeregu lat niejako przemysłem narodowym, w którym mała Holandja wyspecjalizowała się do tego stopnia, iż dzisiaj nie lęka się na tem polu żadnej konkurencji.

Znane są w całym świecie tulipany i hjacynty holenderskie, produkowane w tysięcznych odmianach, imponujące bogactwem barw. Znane też jest zamiłowanie tamtejszej ludności do kwiatów: każda piędź ziemi uprawiona i nawożona starannie, — na każdym kroku spotyka się w lecie nieprzejrzane pola tulipanów, nadających tę odrębną, a tak miłą cechę pejzażom holenderskim.

Ale nie koniec na tem. Praktyczni Holendrzy potrafili zorganizować ogrodnictwo w ten sposób, iż ciągną z niego wspaniałe dochody przez rok cały. A przedewszystkiem w miesiącach zimowych, od grudnia do marca, kiedy w całej Europie przyroda pogrążona jest we śnie zimowym, kiedy nawet na słonecznej Riwierze o kwiaty trudno.

* * *

Cała okolica Amsterdamu zasiana jest poprostu szklarniami, w których przez całą zimę kwitną najpiękniejsze goździki i róże. Właściciele tych szklarni, — hodowcy z dziada - pradziada, — zgłębili wszelkie arkana sztuki ogrodniczej, osiągając wspaniałe rezultaty.

Toteż w miesiącach zimowych zjeżdżają się do Holandji ajenci z krajów bliższych i dalszych: z Anglji, Francji, Niemiec, Szwajcarji, Hiszpanji, celem zakupna kwiatów.

Odnośne transakcje zawiera się na specjalnych „Giełdach Kwiatowych", z których największa znajduje się w Alsmeer, w pobliżu Amsterdamu.

Giełda mieści się w ogromnej sali, zbudowanej amfiteatralnie i wyposażonej w szereg ławek. Producent przedstawia zebranym swój „żywy towar", a urzędnik wywołuje cenę, żądaną przez producenta. Równocześnie cena ta pojawia się na dużej tarczy, przypominającej zegar. Znajdująca się na tej tarczy wskazówka poczyna się pomału posuwać, znacząc za każdym swym ruchem cenę niższą o 1/10 florena od ceny początkowej.

Ajenci, siedzący w ławkach, obserwują ruchy wskazówki; z chwilą, gdy cena na tarczy wyda się któremuś z nich możliwą do przyjęcia, — przyciska poprostu umieszczony obok guzik. Wskazówka staje — i interes jest ubity.

Aby zapobiec zbytniemu obniżaniu ceny, każdy z producentów ma prawo zatrzymać każdej chwili tę oryginalną licytację „in minus", skoro uważa, że sprzedaż mu się już nie opłaca.

W ten sposób robi się codziennie kilkadziesiąt i kilkaset transakcyj. O godzinie 11 rano giełda kwiatowa się zamyka. Partje sprzedane, po starannem sprawdzeniu przez nabywcę i urzędników giełdy, zostają odpowiednio opakowane i załadowane do samochodów, które transportują je do wielkich miast i stolic Europy. **(r.)**

Krótkie wiadomości radjowe

Gigantyczny głośnik

W Moskwie zaczęto budować głośnik, który będzie tak silnie wzmacniał dźwięki że słychać je będzie w obrębie 50 km Głośnik ten zmontowany będzie na samolocie i ważyć będzie około 1.000 kg. W ten sposób polityczne mowy i inne poważne audycje podawać będzie można na wielkie nawet dystansy.

Dyplomata kierownikiem rozgłośni

Francuska stacja radjowa Poste Nationale, która niedawno z rąk prywatnych przeszła na własność rządu, otrzymała nowego kierownika programowego. Został nim dotychczasowy ambasador francuski w Rzymie Henri de Jouvenal.

Anglja zarzuca programy rewjowe

Kierownictwo programowe radja angielskiego postanowiło zarzucić nadawanie rewji przez mikrofon z powodu małej wartości artystycznej tych przedstawień, a niezmiernie dużych kosztów. Przeciętnie rewja w radjo angielskiem kosztuje 200 funtów szterlingów, czyli około 5.400 zł., podczas gdy najlepsze słuchowisko tylko 120 funtów, czyli około 3300 zł. Wprawdzie radiosłuchacze nawet w poważnej Anglji wolą kabaret od wielkiej sztuki, ale i bogate radjo angielskie nie może sobie pozwolić widocznie na tak wielkie wydatki. Oczywiście w Polsce jest w ten sposób, że wstyd porównywać.

Największa biblioteka muzyczna świata

Amerykańskie towarzystwo radjofoniczne National Broacasting Company chlubi się posiadaniem największej w świecie bibljoteki utworów muzycznych, która mieści się w słynnym gmachu Radio-City. Zbiór zawiera około 500.000 partytur wartości pół miljona dolarów. Wiele nut posiada własnoręczne dedykacje autorów, co jeszcze bardziej zwiększa wartość zbioru.

Zmartwienia Luksemburga

Małe, ale bogate państewko Luksemburg posiada silną stację radjową, z którą nie wie co robić. Luksemburg nie ma ani wielkiej orkiestry, ani aktorów, ani muzyków. Pozatem cierpi na brak prelegentów. Z konieczności więc łata się program retransmisjami stacyj francuskich, lub nadawaniem płyt gramofonowych. Mimo to stacja ta nie chce się podporządkować postanowieniom planu lucerneńskiego i działalnością swą przeszkadza innym.

Najazdy Tatarów a nasza flora

Flora europejska posiada dziś charakter kosmopolityczny. Zapewne, znajdziemy liczne gatunki drzew, krzewów i kwiatów, charakterystyczne dla pewnych jedynie okolic, a to w zależności od warunków klimatycznych danej strefy.

Ale czy we Francji, czy w Grecji, czy w Rosji, czy na Węgrzech lub w Szwecji spotkamy łany zbóż, których ojczyzna właściwa leżała przed wiekami na Dalekim Wschodzie, spotkamy zagony ziemniaków, sprowadzonych do Europy z Ameryki z końcem XVI wieku, ujrzymy w ogrodach warzywnych, szpinak, czosnek, cebulę, chrzan, anyż, — wszystko egzotyczne przybysze...

Kiedy i jaką drogą rośliny te dostały się do Europy, nie zawsze można stwierdzić. Jakkolwiek bowiem n. p. uprawę pszenicy rozpoczęto w Polsce dopiero w wiekach średnich, to jednak znaną ona już była w zamierzchłej starożytności zarówno Egipcjanom, jak i u Chińczyków, choć ojczyzną jej była Mezopotamja.

* * *

Sięgnijmy jednak do nowszych czasów. Okres najazdów Turków i Tatarów na Polskę przyniósł ze sobą duże zmiany we florze naszego kraju. Wraz z najeźdźcami dostały się do nas rozmaite, nieznane dotychczas, rośliny, krzewy, a nawet pewne gatunki drzew.

Były to t. zw. „biedne" wędrówki roślin, których nasiona przenosili ludzie czasem świadomie, czasem bezwiednie, z paszą dla koni, z pożywieniem i t. p.

* * *

Typowym takim intruzem, który w krótkim czasie wywalczył sobie prawo obywatelstwa najpierw w Polsce, a potem stopniowo w całej niemal Europie, jest *tatarak* (Acorus calamus), samą swą nazwą już wskazujący na swe pochodzenie. Przynieśli go do Polski w XV w. Tatarzy, którzy kłączy tej rośliny używali jako aromatycznej zaprawy do wody. Tatarak, którego ojczyzną jest Azja, nigdy u nas nie wydaje dojrzałych owoców, dla braku dostatecznej ilości ciepła. Sam ten fakt świadczy najwymowniej o jego egzotycznem pochodzeniu.

* * *

Napadom Tatarów zawdzięczamy pojawienie się u nas *tatarki* (Fagopyrum esculentum), która gdzieś aż z dalekich pól Mandżurji dostała sie do Rosji, skąd w wieku XIV przywędrowała wraz z Tatarami do Polski.

(Nawiasem mówiąc, Francuzi nazywają ją „blé sarasin", Włosi „grano saraceno", co pozwalałoby przypuszczać, że do tych krajów dostała się ona w epoce wypraw krzyżowych).

* * *

Zpośród drzew wymienić należy pewną odmianę *klona* (Acer tataricum), rosnącą u nas dziko tylko na Podolu i południowym Wołyniu. Nazwa łacińska tej odmiany wskazuje niewątpliwie na jej „tatarskie" pochodzenie.

* * *

Również Azja zachodnia jest ojczyzną *bzów*, tej nieocenionej dziś ozdoby naszych parków i ogrodów. Pierwsze krzaki bzów pojawiły się w Polsce dopiero z końcem XVI wieku, aklimatyzując się bardzo szybko.

Wspomnieć jeszcze wypada o *azalji* (Azalea pontica), rosnącej u nas dziko w rezerwatach na półn. - wschodnim Wołyniu i koło Leżajska, której właściwą ojczyzną jest Azja wschodnia.

* * *

Jedną z bardzo rzadkich w naszej florze roślin jest *modrak tatarski* (Crambe tatarica). Prof. S. Wierdak poświęcił roślinie tej osobną monografję, zwracając uwagę na konieczność jej szczególnej ochrony. Modrak jest rośliną trwałą (6—7 lat) o podwójnie pierzasto siecznych liściach i bogatym, kulistym kwiatostanie, złożonym z całej masy drobnych białych kwiatków.

Gruby jej, mięsisty korzeń, słodkawy w smaku, bywa niekiedy spożywany jako jarzyna, na równi z młodemi liśćmi.

Typowa ta roślina stepowa występuje u nas tylko w dwóch miejscowościach (Łuczyńce i Bouszów), w powiecie rohatyńskim.

Wreszcie wspomniećby należało o dość pospolitym chwaście: *rzepień kolczasty* (Xanthium spinosum), którego nasiona zawleczone zostały do nas z Azji w wełnie owiec.

* * *

Zestawienie to nie wyczerpuje ani w przybliżeniu długiej listy roślin, które dostały sie do nas z dalekich stepów i pól Azji; żeby tylko wymienić nasze bławatki, ostróżki, balsaminy, czy rabarber (rheum).

Pojawienia się ich jednak nie można łączyć z okresem najazdów Turków i Tatarów, — dlatego nie uwzględniamy ich w tym pobieżnym szkicu.

Kr.

Telewizja - wczoraj - dziś - jutro

Nie przesądzając, co nam jutro przyniesie w dziedzinie radjowej, można z zupełną słusznością twierdzić, że definitywne, a zadowolniające rozwiązanie zagadnienia telewizji stanowiłoby dziś ostatni etap zdobyczy nauki na tem polu.

Siedzieć wygodnie na fotelu w swojem mieszkaniu, słuchać produkcyj operowych, a równocześnie widzieć na ekranie odnośnych artystów, słyszeć i równocześnie widzieć na własne oczy ruch na bulwarach paryskich czy na giełdzie nowojorskiej, czy wielką paradę hitlerowską w Berlinie, nie ruszając się z miejsca, — wszystko to wydaje się napozór jakąś nieprawdopodobną fantazją, godną pióra Vernego czy Wellsa.., a w gruncie rzeczy już bardzo bliską urzeczywistnienia.

Bo od chwili gdy pierwszy Nipkow położył podwaliny pod budowę techniki przenoszenia na odległość żywych obrazów, prace w tym kierunku nie ustają i już dziś kwestję telewizji uważać można zasadniczo za pozytywnie rozwiązaną.

Na tem polu odznaczyli się wybitni technicy: Baird (Anglja), Jenkins (Ameryka), Barthelemy (Francja), von Mihally (Niemcy).

Prace ich szły w kierunku ulepszenia telewizji „mechanicznej", — podczas gdy równolegle fachowi inżynierowie (Sworykin, von Ardenne i in.) usiłowali rozwiązać problem telewizji „katodycznej".

* * *

Są bowiem dwa systemy telewizji, zasadniczo różne. I o każdym z nich powiemy słów parę.

Zasadą telewizji „mechanicznej" jest przenoszenie poszczególnych elementów transmitowanego obrazu tak szybko i w tak krótkim czasie, by na siatkówce oka wywoływały one wrażenie jednolitej i jednolicie oświetlonej powierzchni. Zasada więc ta sama, jak w kinie.

A rozwiązanie tego zagadnienia jest wcale łatwe: przed objektem, odpowiednio oświetlonym, ustawia się okrągłą płytę, zaopatrzoną na swym obwodzie w szereg soczewek ułożonych spiralnie. Odpowiedni motor wprawia tę płytę w szybki ruch wirujący, a promienie światła, przechodząc kolejno przez szkła soczewek, układają się na ekranie w jeden syntetyczny obraz.

Tego rodzaju aparaty pojawiły się już na rynkach handlowych, a jedyną ich wadą (obok stosunkowo wysokiej jeszcze ceny) jest to, iż rzucane przez nie obrazy są zbyt małych rozmiarów, nie przekraczających pół metra kwadratowego.

* * *

Telewizja „katodyczna" opiera się na zupełnie innych zasadach. Idzie tu tu nie o transmitowanie świetlnych obrazów sposobem mechanicznym, — lecz o „wywoływanie" ich zapomocą promieni katodowych, wysyłanych z elektronów, na świecącym specjalnym ekranie.

Promienie te w drodze swojej podlegają działaniu dwóch specjalnych pól elektro - magnetycznych, zasilanych prądem zmiennym o różnych frekwencjach, co ma ten skutek, iż przebiegają one przez całą powierzchnię ekranu, zamiast koncentrować się w jednym tylko punkcie. I tutaj naturalnie cały proces „wywoływania" obrazu przebiegać musi równie szybko, jak przy telewizji „mechanicznej".

Cały aparacik potrzebny do tego wygląda jak zwyczajny głośnik z tubą u wylotu której umieszczony jest świecący ekranik.

Jak z powyższego — z konieczności krótkiego i ogólnikowego — opisu wynika, wyklucza się jakikolwiek czynnik czysto mechaniczny, dzięki czemu można będzie zapomocą tej metody osiągnąć bezporównania większą szybkość analizy transmitowanych obrazów.

Dlatego można przypuszczać, że na tej ostatniej drodze „telewizji katodycznej" da się osiągnąć znacznie lepsze rezultaty, niż drogą „mechaniczną".

Narazie jednak sprawa ta nie wyszła jeszcze ze stadjum prób i doświadczeń, — nie ma więc dotychczas tego, praktycznego znaczenia i zastosowania, co telewizja „mechaniczna", stanowiąca już dzisiaj osobny dział przemysłu radjowego.

(Lucy).

Ciekawostki ze świata

Nowe znaczki pocztowe francuskie

Nowe marki pocztowe, jakie puszcza w obieg Francja, odznaczają się artystycznym rysunkiem, gdyż wykonanie ich powierzono szeregowi wybitnych rysowników, jak Laboureur, Decaris, Daraguès, Galains i Chapelain-Midy. Każdy z nich wykonał jeden znaczek. Na 50-centymowej marce, przylepianej na listach krajowych figuruje kogut gallicki, listy zagraniczne będą miały na kuwercie koguta. — Znaczki większej wartości ozdobione są przeważnie najpiękniejszemi budowlami Francji — widokiem Paryża, klasztorem św. Trofima w Arles, starożytnemi murami fortecznemi Carsassone, rzymskiemi ruinami z Prowancji, malowniczym krajobrazem bretańskim i t. p.

Proces z nieboszczykiem

Kto zna „Bunt aniołów" France'a przypomni sobie zapewne postać bibljotekarza Sariette'a, naiwnie pobożnego, którego autor ośmiesza bez miłosierdzia i którego ostatecznie robi warjatem. Sariette miał prawdopodobnie żywy prototyp, a ten upomina się dziś o swą krzywdę.

Jean Lemoine, znany z cenionych prac historycznych, bibljotekarz Ministerjum wojny, przesiedział dłuższy czas w domu warjatów, zamknięty tam na życzenie krewnych. Okazało się, że była to piekielna intryga, a Lemoine jest zupełnie zdrów na umyśle. Odzyskawszy wolność i opinję człowieka normalnego, wystąpił on ze skargą przeciw spadkobiercom France'a i jego nakładcy, domagając się wycofania „Buntu aniołów" z obiegu lub skreślenia w nim uwłaczających sobie ustępów, nadto znacznego odszkodowania.

Małpy jako pacjenci

Kilka klatek w pawilonie małp londyńskiego Zoo (Ogrodu zoologicznego) stoi pustka. Mieszkańcy przebywają w szpitalu, zima przyprawiła ich o katary i bronchity. Małpy doznają takiej samej opieki i systemu leczenia, jak ludzie. Naciera im się piersi kamforą, robi się inhalacje, daje lekarstwa i **brandy**. W razie wysokiej gorączki pielęgniarz czuwa przy łóżku dniem i nocą, na wypadek niebezpieczeństwa są pod ręką zapasy tlenu do sztucznego oddychania. Nad łóżkiem wisi naturalnie tabela temperatury i pulsu.

Póki małpy są chore, poddają się wszystkiemu, zażywają lekarstwa i piją alkohol. W stanie rekonwalescencji zachowują się często, jak kapryśne dzieci. Szczególnie często nie chcą nic brać od swoich pielęgniarzy, natomiast przyjmują lekarstwa i pożywienie od obcych lub rzadko widywanych osóbb.

Jeszcze jeden potwór wodny

Anglicy mają najwidoczniej głowy zanadto nabite potworem z Loch Ness, stąd co parę dni spostrzega ktoś w tej lub owej miejscowości nowe niesamowite stworzenie. Zdarzyło się to ludności Spital k. Birkenhead. Ktoś zobaczył wynurzającą się z wody stawu dużą, dziwnego kształtu głowę. Wnet zgromadził się tłum, z którego potwór nic sobie nie robił. Wobec tego nabrano śmiałości i spróbowano schwytać go na lasso. Z odpowiedniemi ostrożnościami i emocją wyciągają jeńca na ląd — i wtedy okazało się, że jest to duży drewniany koń na biegunach. Na czerwono pomalowana głowa i długa, czarna grzywa, pokryta namułem, nadawały mu zdaleka wygląd jakiejś niezwykłej istoty.

Papieros z dynamitu

Straszliwa eksplozja zaalarmowała w nocy z 5 na 6 stycznia mieszkańców wschodniej części miasta Trinidad. Tłum, który zbiegł się na miejsce wybuchu, ujrzał poszarpane zwłoki ludzkie. Głowa była wprost rozniesiona w strzępy. Pokazało się, że samobójca, robotnik z jednego z kamieniołomów podmiejskich, zrobił sobie rodzaj papierosa z dynamitu, włożył go w usta i zapalił. W jego mieszkaniu zastano żonę, niebezpiecznie poranioną cięciami brzytwy.

Barwiki naturalne i sztuczne

Oglądaliśmy niedawno dywan Kara Mustafy w pamiątkach po naszym wielkim Królu Sobieskim. Kiedyś, kiedyś dywan był piękny, a teraz wypłowiały, ledwo ślady kolorów pozostały, a przecież był barwiony kolorami naturalnymi, o których się powszechnie sądzi, że są lepsze i trwalsze niż syntetyczne, co jest zupełnie błędnem pojęciem.

Chcę tutaj dać pogląd na barwiki naturalne, którymi za dawnych czasów farbowano i porównać je z syntetycznymi.

Naturalne barwiki mogą być pochodzenia zwierzęcego, albo roślinnego, a otrzymuje się je przez ekstrakcję zwierzęcego albo roślinnego surowca.

a) Zwierzęcego pochodzenia: **Starożytna purpura.**

Z gruczołów ślimaków **murex brandaris, murex trunculus, purpura haemostana** itd. otrzymywano żółtawy sok, którym impregnowana wełna a potem wywieszona na powietrze przybierała stopniowo kolor purpurowy. Kolor ten nazywamy „starożytna purpurą", która już znana była za czasów Mojżesza.

Ten sam barwik otrzymujemy dziś syntetycznym sposobem jako **dwubromo-indigo**, który jest o wiele lepszy niż naturalny, gdyż nie zawiera żadnych przymieszek.

Szkarłat koszelinowy. Wspaniały ten barwik otrzymuje się przez gotowanie suszonych wszy tarczykowych, które żyją w Meksyku na pokrzywach „nopal". Do nas dostaje się w kształcie zanieczyszczonego proszku, który należy po wygotowaniu przesączyć. Na zaprawie glinowej otrzymuje się piękny amarant, zaś na zaprawie cynowej ognisty szkarłat, któremu nie może żaden syntetyczny barwik o podobnym kolorze dorównać.

Czerwony karmin jest strącony kwasem rozczyn wodny koszenili. Lak karminowy jest związkiem glinowym barwika koszelinowego a koszelina amoniakalna jest to strącony amoniakiem rozczyn wodny koszelini.

Farbującą substancja koszenili jest kwas karminowy odkryty jeszcze w roku 1908 przez Liebermana i Dimmrota.

Żółcień indyjska „Piuri" wydobywa się z moczu krów żywionych specjalnie na ten cel liśćmi „mango", co jest obecnie zabronione przez rząd brytyjski wskutek szkodliwego działania na nerki zwierzęce. Syntetycznych żółcieni o różnych odcieniach posiadamy w chemji barwikarskiej całą falangę, a niektóre z nich są o wiele odporniejsze na światło niż owa żółcień z moczu krowiego. Piuri używa się jeszcze tylko tu i ówdzie w malarstwie, a dla celów tekstylnych już dawno zostało wyparte przez syntetyczne żółcienia.

b) **Roślinnego pochodzenia:**

Indigo wydobywa się z roślin gatunku indigofera a najważniejsze z nich są „indigofera tintoria" i „pseudotinctoria". Rosną w Bengalu (Indje) na Jawie, w Guatemali, Egipcie itd.

Tuż przed zakwitnięciem ścina się młode rośliny, które w odpowiednich kadziach polane wodą poddaje się fermentacji. Najwięcej indiga zawierają liście. Dokładnie przeprowadzona fermentacja jest warunkiem otrzymania dobrego indiga. Z wyglądu płynu fermentacyjnego, z zapachu i z piany na powierzchni (kwiat) poznaje się, czy fermentacja się udała. Z kadzi fermentacyjnej wypuszcza się płyn do niżej stojącej kadzi opatrzonej w mieszadło o szerokich skrzydłach, które puszczone w ruch porusza płyn celem zetknięcia go z powietrzem. Po pewnym czasie osadza się indigo, które się przesącza, potem gotuje, znowu przesącza, wreszcie prasuje, kraje w kostki i suszy. Ze 100 kg. suchych roślin otrzymuje się 1½ do 2 kg. indiga.

O niedokładnem i nierównomiernem przeprowadzeniu fermentacji w Indjach można się przekonać w farbiarniach angielskich. W jednej tonie nie można znaleźć dwóch skrzyń, któreby zawierały indigo podobne do siebie w odcieniu. Z tego też powodu syntetyczne indigo, które nie może mieć kilku odcieni, tylko jeden jedyny, wyparło prawie zupełnie indigo naturalne, a jeszcze tylko niektóre fabryki w konserwatywnej Anglji używają go, gdyż ich pradziadowie niem farbowali.

Indigo jest nierozpuszczalne w wodzie, aby zatem niem farbować wełnę albo bawełnę, należy je rozpuścić w alkaljach i zredukować hydrosulfitem $Na_2S_2O_4$. Zredukowany płyn ma wygląd żółtawo-zielony i w tym stanie ma powinowactwo do włókna. Materjał albo włókna zanurza się w tej kąpieli farbiarskiej przez ½ do ¾ godziny, tak, aby materjał był ciągle pod powierzchnią płynu podczas częstego obracania. Po wyjęciu z kąpieli materjał o kolorze żółto-zielonym wykręca się, a wywieszony na powietrzu celem utlenienia się przybiera stopniowo barwę ciemno-niebieską.

Tak samo jak starożytna purpura a względnie „dwubromoindigo" jest indigo barwikiem kadziowym t. zn., że tlen z powietrza utlenia zredukowany barwik na swój pierwotny kolor.

Marzanna farbiarska, rubia tinctorum (Gazancee). W jej korzeniu znajduje się alizaryna, dwuoksy-antrachinon, odkryte przez Kostaneckiego, którą teraz syntetycznie wyrabiamy jako czerwień alizarynową a jest o wiele czyszczejsza niż naturalna, gdyż naturalna zawiera jeszcze domieszki żółtego i amarantowego barwika. Czerwień alizarynowa daje na zaprawie cynowej czerwono-żółty kolor.

Drzewo niebieskie albo kampeszowe (bois de campêche). Substancją farbującą w tym drzewie jest „haemateina". Rośnie w Meksyku, na Jamajce, Domingo, Haiti itd. Wyciąg wodny tego drzewa daje z różnemi zaprawami różne kolory i tak: z zaprawą cynową kolor fioletowy, z glinową niebieski, z chromową czarno-niebieski, z żelazną czarny, z miedziową zielonkawo-czarny.

Drzewo czerwone (brazylijskie). Substancją farbującą tego drzewa jest „brasileina" (Kostanecki, Perkin). Rośnie w połudn. Ameryce, na Jamajce, na Antillach. Wyciąg wodny tego drzewa daje z zaprawą glinową kolor niebiesko-czerwony, z chromową czerwono-brunatny.

Drzewo sandałowe (Barwood). Substancją farbująca tego drzewa jest „santalina". Rośnie w Indjach wschodnich. Wyciąg wodny z zaprawą cynową daje kolor czerwony, przypominający „czerwień turecką" na bawełnie.

Quercitron z kory quercus tinctoria, dębu farbiarskiego wyciąg wodny daje z zaprawą cynową kolor pomarańczowo-żółty, z zaprawą glinową i chromową zielono-żółty. Substancją farbującą tego drzewa jest „quercitrina".

Drzewo żółte, morus tinctoria rośnie na Kubie, Jamajce. Jego wyciąg wodny daje z zaprawami cyny, glinu, chromu zabarwienia żółte, brunatno-żółte.

Inne roślinne jak **Katechu** z acacia catechu, **Kurkuma** z korzenia curcuma tinctoria, **orsseille** albo **persio, lakmus** z porostów rocella i lecanora są mniej ważne.

Przez odpowiednie mieszanie powyższych barwików naturalnych można otrzymać różne kolory, jak to malarze mówią „złamane ciepłe, albo zimne".

W chemji barwików syntetycznych znamy przeszło 2000 barwików, o których dokładnie wiemy, jakie są odporne na światło, kwasy, ługi, pot ludzki itd. Z tej falangi barwików syntetycznych może farbiarz, który zna chemję barwikarską, zrobić wydatny użytek, a osiąga nimi o wiele większy efekt aniżeli naturalnymi. Co do trwałości są one conajmniej tak trwałe jak barwiki naturalne a przewyższają je barwiki alizarynowe albo kadziowe.

Chemja barwikarska datuje się dopiero od połowy zeszłego wieku, a barwik „mauvein" Perkina i fuksyna Verguina dały impuls do nadzwyczaj szybkiego rozwoju tego ogromnego przemysłu chemicznego. Wszystkie sztuczne organiczne barwiki wyrabia się z substancji, które się znajdują w mazi węglowej, stąd nazwa „barwiki maziowe".

Dr. Wojciech Bau
(Kraków).

Rzut oka na radjo we Francji

W dzisiejszym artykule postaramy się zaznajomić czytelników w krótkości ze stanem radjofonji we Francji, chcąc dać w ten sposób obraz tych wszystkich ulepszeń, które niebawem do nas zawitają. Sprawy te temwięcej zainteresują ogół radjoamatorów, ponieważ wielkie postępy w zakresie budowy radjoodbiorników doprowadzone w Ameryce do wysokiego poziomu, zostały zastosowane już i we Francji.

Paryż posiada sześć stacyj nadawczych, z których cztery pracują w normalnym zakresie fal. Warunek ten spowodował, że budując aparaty, musiano zwrócić wielką uwagę na ostrość strojenia, to też rzadko spotykamy aparaty prostej konstrukcji z jednym obwodem strojonym. W czasopismach programowych znajdujemy tylko jedną stację w zakresie fal od 200—600 m., mianowicie Poste-Parisien (328 m., 60 Kw.). Istnieje pozatem w Paryżu stacja Radio-Vitus (310 m.) fabryki sprzętu radjowego „Radio L. L." (Louis Levy), dobrze słyszalna w południowej stronie Paryża. Czwartą stacją jest Paris P. T. T. (447 m., 7 Kw.) jako oficjalna stacja nadawcza. W zakresie fal długich pracuje wieża Eiffel (1446 m., 15 Kw.) i Radio Paris (1724 m., 75 Kw.). Podczas gdy rządowe stacje nadawcze nadają zwykły program, stacje prywatne nadają płyty względnie reklamy.

* *

W tych okolicznościach najpraktyczniejszym i najtańszym aparatem dla Paryża jest trzy względnie czterolampowa superheterodyna. Budowane są według wzorów amerykańskich, jako aparaty uniwersalne o małych wymiarach, inaczej zresztą warunek taniości nie byłby spełniony. Włókna lamp w odbiornikach łączone są szeregowo nie wyłączając lampy prostowniczej i wykazują spadki napięć 25 V na lampie końcowej i prostowniczej, a 6.3 V na lampach wejściowych.

Transformatora sieciowego aparat nie posiada. Pewien potrzebny spadek napięcia w obwodzie żarzenia uzyskuje się na oporze wbudowanym w sznur, który załącza się do kontaktu sieci oświetleniowej, temsamem w czasie pracy sznur ten częściowo nagrzewa się. Normalnie aparaty te budowane są na 110 V napięcia sieci. Chcąc załączyć aparat na 220 V trzeba przedtem powiększyć wspomniany opór. Antena jest kilka metrów drutu, dołączonego do aparatu który podczas słuchania rozwijamy na podłodze; uziemienia nie potrzeba. Głośnik wbudowany jest do aparatu, o średnicy mniejwięcej 12 cm.

Przy budowie aparatów bateryjnych wzorowano się więcej na Anglji gdzie tego rodzaju aparaty mają dość duże zastosowanie, do czego przyczyczynia się fakt, że angielskie fabryki budują wszystkie nowoczesne typy lamp jak: pentody wysokiej frekwencji, binody, heksody, także na baterje.

Z poszczególnych typów lamp odbiorczych najczęściej używane są Philipsa, względnie Sator. Ponieważ szerokie zastosowanie mają we Francji części składowe pochodzenia amerykańskiego, spotykamy temsamem na rynku niektóre typy ich lamp, jak również lampy angielskie a to: Mullard, Cossor Carkin. Pozatem Francja posiada swoje fabrykaty jak: Mazda, Fotos, Darjo.

Z nowowyfabrykowanych lamp zastosowanie u nas znalazła już pentoda wysokiej frekwencji, natomiast prawie zupełnie nieznaną jest lampa t. zw. heptoda (Pentagrid-Converter). Jest to lampa o siedmiu elektrodach. Zacisk na górnej stronie bańki szklanej, który normalnie przy naszych lampach prowadzi do anody, przy lampach amerykańskich połączony jest z siatką sterującą. Charakterystyka prądu anodowego podobna jest do charakterystyki selektody, co jest potrzebne do automatycznej regulacji fadingów.

W superheterodynach budowanych we Francji, jako lampy audionowej używa się lampy t. zw. „double diodepenthode". Konstrukcja jej podobna jest do znanej u nas binody. Ciekawie budowane są lampy prostownicze. — W jednej bańce szklanej umieszczone są dwa zespoły anoda-katoda, przyczem jeden służy do zasilania lamp odbiorczych, a drugi do zasilania cewki wzbudzającej głośnika dynamicznego. Żarzone są pośrednio.

*

We Francji dział budowy superheterodyn ma już swoją tradycję, znany u nas i stosowany dotychczas super z lampami dwusiatkowemi jest pochodzenia francuskiego. Nowoczesne lampy pozwalają na różne ciekawe rozwiązania tego typu aparatów. Ogólna tendencję zmniejszenia ilości lamp do minimum zauważymy i u francuskiego konstruktora. Znane są trzylampowe superheterodyny, a ostatnio pokazały się na rynku dwulampowe superheterodyny, coprawda pochodzenia amerykańskiego. Aparat ten o miniaturowych wymiarach, wyposażony jest w wspomnianą powyżej heptodę i podwójną diodę. W połączeniu z odpowiednim głośnikiem elektromagnetycznym równa się wielkości pudełka ze stu papierosów.

Budując odbiorniki tak małych wymiarów, staje się jasnem, że i inne poszczególne części składowe muszą być wykonane jaknajmniejsze. Części takie spotyka radjoamator na rynku, jednak trzeba zaznaczyć, że są mniej trwałe od części fabrykowanych u nas. Z używanych cewek stosuje się również cewki ze rdzeniem żelaznym t. zw. Ferrocart. We Francji istnieje firma pod nazwą Ferrondis, posiadająca licencję na budowę cewek ze rdzeniem żelaznym. Cewki tej fabryki można odróżnić specjalną budową rdzenia, który składa się z rurki tekturowej napełnionej lakiem zawierającym żelazo. Budując opory nie oznaczają na nich ilość omów, lecz przy pomocy specjalnej kombinacji trzech kolorów, którymi są malowane odczytać można zapomocą umówionego klucza ich wielkość. Firmy wychodzą z założenia, że cyfry z czasem ścierają się, poczem niewiadomo ile dany opór ma omów. Sposób ten przyjęto wzorując się na Ameryce. Opór pomalowany na czerwono z zielonym pierścieniem i z fioletowymi zaciskami do połączeń przedstawia n. p. opór 2,7 megoma.

O ile chodzi o fabrykację odbiorników, to poza kilkoma dużemi fabrykami sprzętu radjowego istnieje kilka tysięcy t. zw. konstruktorów, którzy przynajmniej dwa aparaty na miesiąc wykonują i sprzedają rzadko kiedy bezpośrednio odbiorcy lecz pośrednikowi.

* *

Czasopisma.

W Paryżu istnieje cały szereg czasopism, traktujących o sprawach związanych z radjem. Wychodzi kilka tygodników, podając do wiadomości publicznej wszystko to, co dotyczy programów poszczególnych stacyj. Oprócz tych istnieją pisma czysto techniczne: „France Radio", (laboratorjum tego miesięcznika znajduje się na pokładzie zakotwiczonego okrętu), „T. S. F. pour tous" i inne.

K. W.

Walka dwóch kobiet

(Brunehilda i Fredegonda)

Psychologowie — znawcy duszy kobiecej twierdzą, że o ile głębiej i silniej od mężczyzny umie kobieta kochać... o ile zdolniejszą jest od niego do nieznających wahań, kompromisów i granic — ofiar i poświęceń na ołtarzu wielkiego, ogarniającego ją i spalającego uczucia, — o tylo głębiej odczuwa urazy i ciosy, zadane... nie tyle jej ambicji, ile uczuciu!... trudniejszą jest od mężczyzny do zapominania i przebaczania, bardziej mściwą i nie cofającą się przed żadnemi środkami, gdy mścić się pragnie. Głębiej też od mężczyzny umie nienawidzieć; — kierowana nienawiścią, poświęca na jej ołtarzu wszystko, nie licząc się z ofiarami.

Toż samo o kobiecie mówi nam, kierowana genjalną intuicją w odtwarzaniu prawdy psychologicznej, — wielka sztuka wszystkich epok i wszystkich cywilizacyj. — najsilniej zaś motyw ten występuje w średniowiecznym eposie o Nibelungach, gdzie mszcząc się za hańbę swoją, Brunhilda, żona króla Guntera, zmusza go moralnie (jako silniejsza wolą) do zezwolenia na morderstwo człowieka, który najwierniejszym był przyjacielem Guntera, najwięcej miłości jego i wdzięczności godnym — Zygfryda. Małżonka zaś zamordowanego Zygfryda Krymhilda nieubłagana jest w zemście na jego mordercach... nie cofa się przed środkami, o których myśl sama dreszczem przerażenia napawa najokrutniejszych, najdzikszych mężczyzn, chóby króla Hunnów — Etzela (Attylę).

Krymhilda i Brunhilda to jednak wymysł sagi skandynawskiej tylko i postacie unieśmiertelnione przez anonimowego autora w eposie, — prawdziwa natomiast historja zna przerażające i potworne, krew w żyłach mrożące dzieje bezlitosnej, przed niczem nie cofającej się walki dwu kobiet, które naprawdę istniały... walki, która zgrozą napawała najdzielniejszych, najokrutniejszych, w twardym boju zahartowanych mężczyzn.

Te dwie kobiety — to Brunhilda i Fredegonda, królowe Franków drugiej połowy VI wieku po Chrystusie. Walka między niemi trwała ponad pół wieku i zalała Francję potokami... nie,... morzami krwi. Niektórzy z autorów średniowiecznych, nie mając żadnych zresztą wątpliwości co do autentyczności samej walki i dziejów jej przebiegu, — widzą w niej ucieleśnienie zmagania się we Francji dwu żywiołów: romańskiego i germańskiego. Ostatecznie zwyciężył żywioł romański.

Klotarjusz, najmłodszy syn znanego wszystkim z historji powszechnej Klodwiga, pierwszego katolickiego króla Franków, — umierając w roku 561 podzielił kraj Franków między czterech synów. Jeden z tych synów niebawem umarł, i państwo ukształtowało się ostatecznie w formie trzech odrębnych królestw: Austrazji ze stolicą Metzem na wschodzie, Neustrji z Paryżem na północy i zachodzie i Burgundji na południu i w centrum. Królem austrazyjskim był najstarszy, najpotężniejszy, najdzielniejszy i najurodziwszy z synów Klotarjusza, Sygebert; Burgundją rządził rozumny, uczony i pobożny Guntramm, Neustrją — najmłodszy, słaby ciałem i wolą, rozwiązłe nadzwyczaj życie prowadzący — Chilperyk.

W kilka lat po podziale kraju i po śmierci ojca Sygebert zaślubił piękną i olbrzymi a wspaniały posag przynoszącą — córkę króla Wizygotów z Hiszpanii, Atanagilda, Brunhildę. Chilperyk, zazdroszcząc bratu urodziwej żony i posagu, postanowił pójść w jego ślady i ożenił się z siostrą Brunhildy, młodziutką — dzieweczęciem jeszcze prawie — Gajlswintą. Przed ślubem, obawiając się zgorszenia i skandalu, oddalił Chilperyk od dworu swą kochankę — piękną Fredegondę, — ta jednak, nie tyle z miłości do króla Neustrji, ile pragnąc usunąć tę, która pozbawiła ją przodującego, choć nieoficjalnego — stanowiska w królestwie — powróciła niebawem do Paryża i zamordowała młodziutką królowę, urodą zaś i jakimś czarodziejskim niemal swym wpływem, jaki zawsze miała na Chilperyka — tak opętała słabego króla, że nietylko jej nie ukarał, ale przeciwnie, kochankę swą i morderczynię żony wyniósł do godności królowej Neustrji, czem wywołał bunt biskupów i syna swego z poprzedniego, dawnego małżeństwa, Meroweusza.

Fredegonda potrafiła szybko pozbyć się pasierba, na biskupów zaś poczęły padać coraz to dotkliwsze szykany i kary. Niebawem jednak dowiedziała się o tragicznej śmierci siostry Brunhilda, i ogarnęła ją żądza zemsty, do której dołączyła się typowa nienawiść jednej bardzo pięknej kobiety do drugiej też bardzo, choć i w innym typie — pięknej. Brunhilda zażądała od Chilperyka wydania lub zgładzenia Fredegondy. Rozumie się, król Neustrji nie uczynił ani jednego, ani drugiego, — wtedy Brunhilda wezwała męża swego Sygeberta, by pomścił śmierć jej siostry.

Dzielny Sygebert wkroczył wnet na czele wojsk do Neustrji, z łatwością rozbił wojska Chilperyka, które w trwodze pierzchły i poszedł na Paryż, oznajmiając wszem dookoła, że idzie tylko zgładzić Fredegondę i ukarać, niezbyt surowo zresztą opętanego przez nią brata, względem ludności zaś neustryjskiej, nie żywi żadnych wrogich zamiarów. Witany entuzjastycznie przez Neustryjczyków zbliżył się do Paryża pod którego bramami Chilperyk postanowił mu wydać jeszcze jedną bitwę. I znowu Sygebert zwyciężył z łatwością, panowie neustryjscy przeszli do jego obozu i obwołali go swym królem. Chilperyk ratował się ucieczką — zwycięski jednak małżonek Brunehildy padł w chwili największego triumfu, skrytobójczo zamordowany.

Mordercami, których już nad ciałem Sygeberta rozsiekano, okazali się dwaj młodzieńcy z Paryża, zakochani we Fredegondzie, których ona nasłała na Sygeberta, obiecując im obu swą miłość, jeśli zostaną żywi, — po 100 mszy za duszę każdego, jeżeli zginą.

Stało się to w roku 575. Sytuacja wnet się zmienia — wszystko przyjęło inny obrót. Pozbawione wodza, wojska austrazyjskie wnet pierzchły, neustryjskie wróciły do Chilperyka. Brunehilda — opłakując Sygeberta i pałając nową żądzą zemsty, — ledwie ratowała się ucieczką wraz z niemowlęcym synem, Austrazja zaś poddać się musiała Chilperykowi, któryby był ją przyłączył do Neustrji, gdyby nie energiczna interwencja brata Guntramma, króla Burgundji, który otoczył opieką swego małego synowca i nie pozwolił wydrzeć należnego mu dziedzictwa.

Przez lat kilka Chilperyk i Fredegonda byli najpotężniejszymi władcami Francji (Brunehilda bądź tułała się i kryła przed ich prześladowaniem, bądź na najdalszych wschodnich kresach państwa Franków broniła się na czele nielicznych swych zwolenników przeciw siepaczom Fredegondy), niebawem jednak postanowiła Fredegonda pozbyć się małżonka, który zawadzał jej w drodze do samodzielnych rządów, — co też rzeczywiście uczyniła w roku 584 przy pomocy jednego z dworzan swego kochanka, który zamordował Chilperyka w czasie kąpieli.

Rozpoczęły się rządy Fredegondy, Brunehilda zyskiwała coraz to nowych zwolenników i niebawem zdobyła napowrót Austrazję, której rządy objęła w zastępstwie małoletniego syna. Odtąd walka między dwiema pięknemi, a starzejącemi się już nieco kobietami toczy się ze zmiennem szczęściem: gdy zwyciężała Fredegonda, płynęła strugami krew zwolenników Brunehildy i niewinnych ludzi, których podejrzewano, że byli jej sympatykami; gdy szala zwycięstwa przechylała się na stronę wdowy po Sygebercie — działo się odwrotnie, — kraj jęczał, niszczony ogniem i mieczem.

W roku 593 umiera stary Guntramm, nie pozostawiając potomka, a następcą swym na tronie Burgundji czyni Childeberta, syna Sygeberta i Brunehildy. Childebert, dochodzący do pełnoletności, mając dosyć mordów i zniszczenia, których sprawczynią była jego matka, — nie krył się wcale z zamiarami pozbawienia jej rządów w Austrazji. Kochająca nadewszystko władzę i nie zamierzająca przerwać krwawej walki z Fredegondą, — Brunehilda postanawia pozbyć się syna i truje go (rok 596), obejmując w imieniu małoletnich wnuków rządy i nad Burgundją nietylko Austrazją. Potęga jej dochodzi do szczytu — Fredegonda, pokonana, opuszczona — nie ustaje jednak w walce, odnosi parę — nie wpływających zresztą na dalszy rozwój wypadków, ale opromieniających na chwilę znowu jej imię — zwycięstw... i urządza nagle Brunehildzie najokrutniejszą niespodziankę, umierając naturalną śmiercią, niezwyciężona — w roku 597 — przekazując obowiązek walki z Brunehildą swemu synowi, Klotarjuszowi II.

Brunehilda wpada w rozpacz na skutek niemożności ukarania i pastwienia się nieprzyjaciółki, toczy jednak dalszą walkę z Klotarjuszem. Gdy dorastają jej wnukowie, i starszy z nich Teodebert, król Austrazji, zaczyna okazywać zamiary uwolnienia się z pod opieki babki, — Brunehilda wznieca wojnę między wnukami, w której zwycięża młodszy, Teodoryk, król Burgundji, — Teodebert zaś ginie (613). Jest to jednak jej ostatni triumf. Klotarjusz II., syn Fredegondy, rozbija wojska Teodoryka, odbiera mu królestwo i życie, Brunehildę zaś bierze do niewoli. Prawnuka jej Sygeberta odsuwa Klotarjusz od tronu, 80-letnią zaś nieprzyjaciółkę swej matki skazuje na śmierć przez włóczenie i rozerwanie końmi, czem kończy długotrwałą potworną, jedną z najokropniejszych w dziejach świata — walkę, którą prowadziły dwie piękne kobiety.

(p. t.)

Wymiar sprawiedliwości

na zamku w Suchej

W archiwum zamkowem w Suchej zwanem „Braniciana“ znajduje się kilka grubych tomów staropolskich wyroków sądów wójtowskich na poddanych dóbr klucza suskiego. Wyroki te ze względów na formę i sposób wymiaru sprawiedliwości na różne przewinienia w porównaniu z obecnemi karami, stanowią ciekawy przyczynek do historji prawa karnego w Polsce przed jej rozbiorami.

W jednej z sal na parterze obecnego zamku odbywały się przez szereg wieków sądy wójtowskie, zaś w wieży i jej lochach były więzienia dla skazańców. Na każdą rozprawę stały sekretarz wzywał wójtów kilku gmin i ci razem sprawę rozsrzygali i wyrokowali. Wyroki sądu wójtowskiego potwierdzał każdorazowy właściciel dóbr klucza suskiego. Jak takie wyroki wyglądały?

Oto za kradzież serów, motyki i kociołka miedzianego po szałasach hal gminy Lachowic skazany został przez sąd wójtowski w Suchej niejaki Jakób Karcz wraz synami dn. 2 paźdz. 1699 r. z motywami: „lubo zasłużeli na szubienicę oskarżeni mają dać winę do kościoła w Krzeszowie 10 funtów wosku, siedzieć w kunie przez 3 niedzieli, a zakuci w łańcuchach w czasie nabożeństwa, trzymając taskę z serami na szyjach... poszkodowanemu Chrząszczowi winni zapłacić grzywien 12, zamkowi 10 sądowi 4. Z więzienia mają być niewypuszczeni, dopóki grzywien nie zapłacą. Gdyby u ojca lub syna Karczów czyn ten zły w przyszłości się powtórzył, przysięgli lachowscy mają go oddać do sądu w ręce kata na śmierć szubieniczną bez wszelkiego sądu“.

Ciekawym jest wymiar sprawiedliwości przez sądy wójtowskie za prowadzenie życia niemoralnego.

Oto wyrokiem sądu suskiego z dn. 30 stycznia 1700 r. skazanay został Wojciech Pająk, sołtys Lachowic za to, „że wiedząc, że służąca jego Agnieszka Starczalanka dopuszczała się grzechu cudzołóstwa, a niedał znać sądowi, skazany został na 2 funty wosku do kościoła krzeszowskiego, na 1 grzywnę pańską i 1 grzywnę sądowi wójtowskiemu“. „Dziewkę zaś na 30 plag rózgami i leżenie krzyżem w kościele przez 2 niedziele w czasie nabożeństwa“... „Zaś żonatego J. Karcza za to, że zły żywot prowadził z dziewką, wystąpił przeciw przykazaniu Bożemu na 6 funtów wosku do kościoła, 6 grzywien pańskich, 1 grzywnę sądowi, przez 6 niedziel leżeć krzyżem w kościele przez całe nabożeństwo i na 100 plag rózgami. Z więzienia niema być wypuszczony dopóki nie zaręczy dobrymi ludźmi, że będzie z żoną żył poczciwie“.

Ciężką też była kara za bijatyki i pijaństwa w dnie zakazane.

Oto wyrokiem sądu wójtowskiego z dn. 21 maja 1721 r. skazany został wójt Lachowic Grzegórz Kral „za to, że z parobkami w ostatni dzień wtorek zapustów poszli do kurowskiej karczmy na pijatykę wbrew zamkowemu zakazowi i tam w zuchwałości czyniąc uszczerbek prowentowi pańskiemu mają zapłacić po 3 grzywnę pańskie, zaś wójt lachowski 30 grzywien i ma być z wójtostwa złożony“.

Niemniej surowo karano za napady rabunkowe. Oto w myśl wyroku z dn. 18 września 1752 r. skazano Józefa Chrząszcza i Wawrzyńca Młyńskiego z Lachowic za to, „że upiwszy się na jarmarku w Wadowicach napadli na Szymona Pacholika w czasie wielkiego postu i obrabowali, skazani zostali na 100 plag, na pokutę leżenia w kościele w Krzeszowie krzyżem przez 3 niedziele i na zapłacenie po 3 funty wosku dla kościoła“.

Za napad, kradzież i ciężkie uszkodzenia ciała „dokonane na Augustynie Sikorze, zrabowanie mu z fury 2 sztuki przędzy, pobicie go kańczugą w głowę, ciężko go raniąc, skazany został Józef Wątroba i Mikołaj Lalik dn. 1 maja 1753 na 100 plag rózgami, 15 grzywien dla zamku suskiego, 5 grzywien dla kościoła, po 2 grzywny za leczenie cyrulikowi i więzienie w kajdanach przez 2 tygodnie“.

Te staropolskie wyroki sądów wójtowskich zatwierdzane przez właścicieli dóbr, wykonywane w ich zamkach czy dworach za różne zbrodnie i występki poddanych temuż właścicielowi duchownych czy świeckich zrodziły demoniczną obawę i słowo „pańszczyzna“, którą wykorzystał rząd austrjacki dla swych celów politycznych przez swych agentów Szelów w r. 1846 w czasie Rzezi galicyjskiej.

I dzisiaj jeszcze skrajni agitatorzy, często w czasie wyborów, dla pozyskania sobie zwolenników straszą lud polski „pańszczyzną“ niezdając sprawy sobie z istotnego jego źródła pochodzenia.

Nie robocizna 2 dni do roku na rzecz „pana“ przez 50 morgowego „zagrodnika“ czy „zarębnika“ były powodem strachu i obawy przed panem, ale wyroki sądowe wójtowskie jakie na ich dworach zapadały i bywały wykonywane.

Statystyka Anglji za r. 1932

Ogłoszona obecnie statystyka Anglji z Walją (bez Szkocji) ustala liczbę ludności na 40.201.000, z tego 19,280.000 mężczyzn i 20,921.000 kobiet. W r. 1931 cyfry te wynosiły: cała ludność 39,947.931, mężczyzn 19,138.847, kobiet 20,809.087.

Ilość urodzin zastrasza Anglików, gdyż osiągnęła rekord niskości. Cyfra 613.972 równa się 15.3 na 1000 mieszkańców — 0.5 poniżej dotychczas najniższej cyfry z r. 1931. Widzimy, że spadek jest systematyczny.

Zgonów wypada 12 na 1000 mieszkańców — 0.3 ponad r. 1931, ale 0.6 poniżej cyfry z r. 1930.

Na miljon mieszkańców wypadło 1.510 skonów z powodu raka (w r. 1931 — 1.484), a tylko 837 z powodu gruźlicy (cyfra bardzo niska!). Samobójstw było 143 na miljon mieszkańców (w r. 1931 tylko 129). Automobile i motocykle wyprawiły na drugi świat 5.671 osób.

—o—